PRZEGLĄD KLASYCZNY

1937 III 8



NAKŁADEM FILOMATY, LWÓW, UNIWERSYTET

SPIS RZECZY:

NA OKŁADCE: AUGUSTUS

W dniu 23 września br. święciło nowożytne imperium rzymskie, a wraz z nim cały świat kulturalny, 2000-ną rocznicę urodzin Augusta, założyciela imperium, zarazem pierwszego cesarza rzymskiego. Patrząc na jego posąg, znaleziony w willi Livii w Prima Porta, obecnie znajdujący się w Watykanie, odczuwamy, jak tchnie z posągu potęga wielkiej indywidualności, jaką był Augustus, i przyznajemy, że słusznie mógł o sobie powiedzieć: „...et moriens ut feram mecum spem mansura in vestigio sua fundamenta rei publicae, quae iecero". Energiczny ruch ręki imperatora symbolizuje jego stanowczość i nieugiętą wolę, co uwidacznia się również w bystrym, skupionym wyrazie oczu; świadomość zaś celów i prowadzących do nich środków odbija się w zdecydowanych, prawidłowych rysach twarzy. Ozdobny pancerz i purpurowy płaszcz wodza, przerzucony przez lewą rękę, trzymającą dzidę, dopełniają portretu ok. 40-letniego imperatora, maecenasa sztuk i nauk, władcy, który dał światu upragniony pokój. Przy nieodzianych nogach imperatora siedzi na delfinie Amorek, który ma przypominać pochodzenie rodu julijskiego od bogini Venus. Statua miała zapewne być nie tylko portretem, ale i przedmiotem kultu ze strony poddanych. Anonymowy twórca statui watykańskiej dał w niej odbicie nie tylko wielkiej indywidualności Augusta, ale także najlepiej odzwierciedlił kierunek ówczesnej, rzymskiej rzeźby portretowej, która w dobie Augusta umiejętnie realizowała syntezę form greckich i ducha rzymskiego, łącząc właśnie w portrecie Augusta heroiczną piękność fizyczną klasycznej rzeźby greckiej z wielkodusznością i powagą rzymską.

J. ST.

DYDAKTYKA

MARIAN GOLIAS

ŁACINA ORYGINALNA W NAUCZANIU SZKOLNYM

Mimo teoretycznej słuszności postulatu, aby naukę języka obcego odbywać od razu na tekstach oryginalnych, praktyka z kilku powodów musiała pójść inną drogą. Przede wszystkim decydującą rolę odgrywa tu szczupłość czasu wyznaczonego na nauczanie języka obcego w szkołach średnich. Jeśli chodzi o naukę języka łacińskiego, liczba godzin w klasie I (od półrocza II) wynosi 5 godzin tygodniowo, a potem już do końca studiów tylko 4 godziny tygodniowo. Taki stan rzeczy wymaga więc bardzo energicznego toku nauczania, metody z góry obmyślanej, bardzo systematycznego rozkładu materiału gramatycznego, a także z góry ułożonego planu w używaniu i zastosowaniu słówek. Jeśli ponadto wobec szczupłości czasu poświęconego poznawaniu kultury rzymskiej zaszła potrzeba, aby lata nauki gramatyki obciążyć i nauką treści, w takich warunkach tylko teksty sztuczne mogły uwzględnić te wszystkie tak różnorodne i trudne do pogodzenia postulaty. Łacina zatem panuje u nas przez ciąg 4 półroczy wyłącznie w formie sztucznej.

Dziś wszyscy uznają wartości formalno-kształcące przy nauce języka łacińskiego, udzielanej metodą pośrednią, wartości tkwiące w konstrukcji języka łacińskiego i to nie tylko w budowie deklinacyjnej i koniugacyjnej, czego zresztą przestrzegają teksty sztuczne, ale, co jest ważniejsze, w formułowaniu zdań, w wypowiadaniu myśli. Sztuczna zaś łacina pozbawia przez cztery półrocza nauki tego, co my ludzie nowożytni, myślący innymi kategoriami, stwarzamy rzadziej w tak czystej formie, jak to podaje łacina oryginalna. Dlatego powstał drugi postulat podyktowany głosem praktyki, żeby

wobec faktu, iż elementów uczymy na sztucznej łacinie, żeby jednak jak najprędzej przystąpić do lektury oryginalnej. Program nasz nakazuje, aby w piątym półroczu nauki, tj. w drugim półroczu klasy III przystąpić do lektury oryginalnej. Tymczasem postulat lektury oryginalnej można realizować nieco wcześniej, a także w czasie przez program wskazanym nieco energiczniej.

Mogą ustępy czytanek zawierać maksymy łacińskie, ile możności pochodzenia klasycznego, tak jak to czynią podręczniki *Puer Romanus* w II wydaniu i *Disce Latine*. Można też dość rychło umieszczać przeróbki tekstów oryginalnych już w II roku nauki. Ale są jeszcze inne formy, i to wartościowsze do przyspieszenia lektury oryginalnej.

Ważnym nakazem dydaktyki szkolnej jest konieczność powtórki materiału przerobionego. Co pewien, niedługi okres czasu, zwykle co miesiąca, odbywać się powinna powtórka materiału gramatycznego i leksykalnego. Jak zaś trafnie podnosi program gimnazjalny (s. XXV), powtórka jako utrwalenie wiedzy winna odbywać się w innych związkach, w nowym układzie i zastosowaniu. Niestety w klasie I nie można jeszcze zbytnio nowych tworzyć związków ani układów. Ale już w klasie II, szczególnie w II półroczu, a potem w klasie III możliwe jest tworzenie nowych układów przy powtórce materiału. Otóż przy wykonywaniu takich powtórek, szczególnie tam, gdzie stosuje się w pewnych dawkach metody bezpośrednie, można, mając odpowiednie teksty oryginalne, treściowo i formalnie łatwe, urządzać powtórkę na tekstach nieznanych uczniom. Dotychczas jednak takie teksty były niedostępne. Dziś sprawa przedstawia się inaczej. Oto ukazały się w znanym już wydawnictwie Teksty Filomaty 3 tomiki, na które w związku z zagadnieniem podanym w tytule niniejszej rozprawki pragnę zwrócić uwagę. Jest to nr 40 Valerius Maximus, *Exempla,* nr. 40a Eutropius, *Breviarium ab urbe condita* i nr. 40b Ps. Aurelius Victor, *De viris illustribus urbis Romae.*

W szkolnictwie niemieckim, a także i u nas przed stu laty, mając do dyspozycji wielką ilość godzin, prowadzono naukę elementarną łaciny od razu na tekstach oryginalnych. Używano w tym celu *Breviarium* Eutropiusa. Obecnie w Niemczech, gdzie także znacznie ograniczono czas przeznaczony na

naukę języka łacińskiego, niektórzy nauczyciele, zmuszeni powodami, które na wstępie omówiłem, zaczynać naukę na tekstach sztucznych, już w klasie II próbują lektury oryginalnej poświęcając jedną do dwóch godzin lekturze Eutropiusa, stosując przy tym metodę łacińsko-niemiecką[1]. W naszych warunkach, właśnie w związku z koniecznymi w klasie II i III powtórkami materiału gramatycznego i leksykalnego, proponowałbym urządzać to w formie lektury kursorycznej, przy czym, zdaniem moim, najodpowiedniejszy jest tekst Pseudo-Victora, *De viris illustribus urbis Romae*. Mamy tu tekst łatwy, formę prostą, bez podrzędności i skomplikowania, treść jasną, bezpośrednią, podającą fakty, a nie refleksje, interesującą, wychowawczo wartościową. I tak zyskujemy pierwszy kontakt z oryginalną łaciną.

Nie jest tu moim zadaniem przedstawić znaczenie całego wydawnictwa „Teksty Filomaty", które umożliwia nam za niską cenę posiadanie oryginałów klasycznych, już nie tyle droższych w innych wydawnictwach, co przede wszystkim niedostępnych. W związku właśnie z zamiarem zwrócenia uwagi na 3 powyższe teksty chciałbym dodać tutaj następującą uwagę, jakkolwiek luźno związaną z naszym zagadnieniem. W myśl programu zadania łacińsko-polskie zaczynają się w klasie III w II półroczu. Kiedy jednak wśród pism innych autorów trudno znaleźć tematy, które by odpowiadały poziomowi nauki w klasie III (bo poezja nie nadaje się tutaj jako występująca po raz pierwszy w klasie IV, a Cicero jest za trudny jako pisarz o szerokich okresach retorycznych, a o treści przekraczającej w pismach filozoficznych przygotowanie ucznia w klasie III), pozostają tylko jako doskonale dobrane dla klasy III, chociaż najpóźniej wydane, wyżej wymienione trzy zeszyty i to w porządku łatwości: *De viris illustribus urbis Romae*, później *Breviarium ab urbe condita*, nakoniec *Exempla*. Dla dodania konkretności moim rozważaniom podaję ustęp z Ps. Aureliusa Victora, *De viris illustribus* s. 11 ust. 11 i ust. 13:

Porsenna rex Etruscorum cum Tarquinios in urbem restituere temptaret et primo impetu Ianiculum cepisset, Horatius Cocles (illo cognomine, quod in alio proelio oculum amiserat) pro ponte

---

[1]) Neue Wege zur Antike H. 12: Lateinischer Sprachunterricht s. 18.

sublicio stetit et aciem hostium solus sustinuit, donec pons a tergo interrumperetur, cum quo in Tiberim decidit et armatus ad suos transnavit. ob hoc ei tantum agri publice datum, quantum uno die ambire vomere potuisset. statua quoque ei in Vulcanali posita.

Porsenna Cloeliam nobilem virginem inter obsides accepit, quae deceptis custodibus noctu castris eius egressa equum, quem fors dederat, arripuit et Tiberim traiecit. a Porsenna per legatos repetita reddita est. cuius ille virtutem admiratus, cum quibus optasset in patriam redire, permisit. illa virgines puerosque elegit, quorum aetatem iniuriae obnoxiam sciebat. huic statua equestris in foro posita.

Z kolei pragnę wskazać, jak można w czasie, w którym program nakazuje uprawiać lekturę oryginalną, lekturę tę prowadzić energiczniej. Ukazało się, że aprobowane podręczniki, zawierające teskty oryginalne dla klasy III i IV, ze względów głównie ekonomicznych mają objętość minimalną. To też zwyczajnie całą ich zawartość wyczerpuje się w lekturze szkolnej. Ile razy zaś uczeń pilniejszy chciałby przerobić tekst z własnej pilności, nie było można mu podać odpowiedniego tak treścią jak i formą. Wyrobiła się praktyka, że np. przy posługiwaniu się podręcznikiem *Viri illustres* nauczyciel odsyłał do innego, np. *Disce Latine*. Niedogodnością było jednak to, że istniejące nielegalne przekłady odbierały przygotowaniu ucznia wszelką wartość kształcącą. Obecnie wystarczy wskazać uczniowi na poziomie klasie III teksty nr. 40 a, 40 b, a dla więcej zaawansowanych Nr. 40 i 40 c. Zaletą ich oryginalny język łaciński i to w formie poprawnej, a co najważniejsza, treść dostosowana do zainteresowań ucznia w tym wieku. Uczeń może dać sobie radę sam, treść go zachęca, budzi się u niego przekonanie, że łacinę można czytać i rozumieć samemu. Przy lekturze zatem tych tekstów czy to na lekcji w klasie II i III w formie powtórki, czy to tym bardziej, o czym osobno nie trzeba mówić, w klasie III i IV w formie lektury kursorycznej, czy wreszcie w formie lektury domowej już począwszy od klasy III, teksty powyższe są dziś nie do zastąpienia, a między innymi i dlatego, iż mamy bezwzględną pewność, że uczeń nie korzysta z żadnych zakazanych źródeł, tak rozwielmożnionych u nas, że, jak bywało, ukazywały się prędzej, nim dotarły do rąk ucznia właściwe podręczniki. A w lekturze na tym właśnie stopniu wysiłek

ucznia samodzielny ma znaczenie decydujące: odbywa się w dobrych warunkach ów proces, którego przebieg i wartość najlepiej określił znany niemiecki pedagog, Kerschensteiner[1]; a zarazem (co może decydować o ustosunkowaniu się ucznia na przyszłość do lektury) wysiłek ucznia uwieńcza pomyślny skutek.

Tak oto mamy dziś możność rozszerzać oddziaływanie lektury oryginalnej i przyśpieszyć jej wpływ. Zawdzięczamy to pomysłowości i inicjatywie jednostki, która niezrażona trudnościami stwarza szkole naszej i nam nauczycielom filologom warunki, jakie posiada Zachód już od dawna dzięki pracy i zasobom wiekowym.

HORACY, EXEGI MONUMENTUM

Wzniosłem pomnik ogromny, trwalszy niżeli brąz,
wyższy niśli pyramid dumny królewski zrąb;
i nie zdoła go zniszczyć wichru bezsilny dąs,
ani żrąca ulewa, ani też czasu ząb,
ani w gruzy go zwali twarda zdobywców pięść!
O, nie umrę do szczętu! Moja najlepsza część
pogrzebiona nie będzie! W wieki potomne — het! —
wzrosnę sławą, dopóki na Kapitolu gród
arcykapłan z Vestalką będzie w milczeniu szedł...
Słynąć będę, gdzie huczy rwący Aufidu prąd,
i gdzie władzy Daunusa słuchał wieśniaczy lud, —
żem, z nazwiska mojego szarą otarłszy pleśń,
pierwszy w rytmy italskie zaklął aiolską pieśń.
Melpomeno, o przyjmij dumę, co płynie stąd!
Przyjm zasługi te moje! Sen mój o sławie ziść,
wieńcząc chętnie me czoło w lauru niezwiędły liść!

GIOSUE CARDUCCI, W ROCZNICĘ ZAŁOŻENIA ROMY

Na ciebie, zdobną w wieńce szkarłatnych róż,
spoglądał kwiecień, — kiedy nad garby wzgórz
wyrosłaś z bruzdy Romulowej,
wodząc po kniejach swój wzrok surowy.

Po wielu wiekach, Romo wspaniała, tyś
Italii naszej chlubą zakwitła dziś!
I oto dzień jasnego kwietnia
swoim promieniem cię znów uświetnia!

---

[1]) Zob. Krüger, *Methodik des altsprachlichen Unterrichts* 1930, s. 58.

Choć na Kapitol dawno nie wchodzi już
z Westalką kapłan, świętych przybytków stróż, —
choć krzyk triumfu się nie wzbija
przed kwadrygami na Sacra Via, —

lecz ponad wszelki rozgłos donośniej brzmisz
twojego Forum pustką — tą ciszą cisz...
A w świecie wszystko, co olbrzymie,
świetne i zacne: — ma twoje imię!

Bogini Romo, witaj nam! Kto twych dzieł
nie poznał, gnije w mroźnych okowach mgieł,
a barbarzyństwa bór posępny
w duszy mu krzewi się złej, występnej!

Bogini Romo, witaj! Schyliwszy się
ku szczątkom Forum, rzewną wylewam łzę!
Mój duch twe ślady z czcią pamięta,
boska Ojczyzno, Rodzico święta!

Od ciebie wziąłem świętych porywów dreszcz: —
żem syn Italii, jej obywatel, wieszcz...
Tyś ludom żar natchnienia dała,
z ciebie Italii rozbłysła chwała!

Do ciebie wraca, tchnieniem owiana twem
i znów słynąca w rzędzie swobodnych ziem
Italia, — tuli się do łona
W orle źrenice twe wciąż wpatrzona!

A ty, swej Córze wdzięczna za tyle służb,
wyciągasz ku niej, z Forum, od wzgórza wróżb,
ramiona marmurowe, białe,
dawnych triumfów wskazując chwałę!

Te łuki dzisiaj śnią o triumfie znów —
lecz nie Cezarów i panujących głów!
nie o triumfie, co w kajdanach
czerń niewolników wlókł przy rydwanach...

Lecz o triumfie, ludu italski, twym
nad barbarzyńskim wiekiem, posępnym, złym,
gdy od złych smoków, jako wprzódy,
twa sprawiedliwość wybawi Ludy!

Italio! Romo! Ten upragniony dzień
napełni Forum blaskiem niebiańskich tchnień!
A po błękitów hen bezkresie
wielką pieśń sławy wiatr rozniesie!

Przeł. JÓZEF BIRKENMAJER

SPRAWOZDANIA

RYSZARD GANSZYNIEC

POSŁANNICTWO AUGUSTA

Gumplowicz, jedyny nasz twórczy socjolog, wypowiedział między innymi paradoksami dziwną myśl, przekreślającą niejako indywidualność człowieka: nie my myślimy, tylko myśli w nas; idee unoszą się i ulatują niejako ponad naszymi głowami, wiodą byt samoistny, a nasza aparatura mózgowa tylko je chwyta i nadaje im kształt słowny i brzmienie głosowe. Nie wiedział jeszcze Gumplowicz nic o radiu — pomysł jego, dziś zapomniany i dawniej wspominany jako curiosum naukowe, natrafiłby dziś na zupełnie inne auditorium, wdzięczniejsze niewątpliwie i podziwiające bystrość jego koncepcji. Dostrzeglibyśmy tylko jedną wadę — mianowicie brak 'stacji nadawczej' dla tych idei-fal. Pesymizm Gumplowicza, ograniczający tak wybitnie twórczą inicjatywę człowieka, nie był skłonny zaopatrzyć każde indywiduum nie tylko w odbiornik, ale i w stację nadawczą. Dziś radio nauczyło nas patrzeć inaczej na to zagadnienie: a chociaż przyznajemy, że większość audycyj naszych bliźnich, podobnie jak prowincjonalnych stacyj radiowych, nadawana jest 'z płyt gramofonowych', to jednak przyznajemy pewnym indywiduom geniuszu, oryginalną i bogatą w skutki twórczość myślową, wpływającą decydująco na bieg dziejów ludzkich.

Ta problematyka narzuca się, gdy spróbujemy tłumaczyć sukces Augusta i jego rządów. Jedni widzą w pierwszym cesarzu genialną istotę, która przystąpiwszy do reorganizacji państwa z gotowym programem, potrafiła go konsekwentnie wprowadzić w czyn; inni zręcznego i obłudnego intryganta, który chytrze skorzystał ze sposobności i ludzi dla ambicyj czysto osobistych — że tu cel osobisty pokrywał się z pewnym programem reorganizacji państwa, jest szczęśliwym, ale czystym przypadkiem; inni znowu wskazują na powolną ewo-

lucję programu, niejako z dnia na dzień aż do chwili, gdy okoliczności pozwoliły na śmiałą koncepcję monarchii, zamiast kolegialnych rządów triumviratu i duumviratu. Nie mam zamiaru przedstawić tu poszczególnych poglądów i przytoczyć ich argumentacyj: nie przeczę ich słuszności w szczegółach, bystrości kombinacyj. Ale wszystkie one, obrawszy jako punkt centralny osobę Augusta, lub wogóle grę intryg osobowych i koteryjnych, wyjaśniają coprawda mechanizm wypadków, ale nie wyjaśniają 'posłannictwa' Augusta.

W posłannictwo to wierzyli starożytni, w posłannictwo to wierzył sam Augustus. Znalazła wiara ta wyraz nie tylko w służalczych panegyrykach, ale też poważne umysły, starające się przenikać wzrokiem proroczym oblicze przyszłości zamglone współczesnością, odczuwały 'opatrznościowość' monarchii — w pierwszym rzędzie poeci, najbardziej powołani interpretatorzy dziejów współczesnych. Horacy widzi w Auguście zesłanego przez Boga, syna Hermesa, by pomścił zbrodnię na Caesarze i zbawił lud rzymski. Nie był to wymysł poety — jako Mercuriusa czcił Augusta także kult prowincjalny. Jeszcze szersze kręgi otwiera może Vergilius w IV eklodze, który — jedyny zresztą — wzniósł się do historiozoficznych wyżyn i dostrzega zamknięcie cyklu epok ze śmiercią Caesara, a otwarcie nowego cyklu przez Apollona-Octaviana, nowy wiek złoty: tę historiografię zwykliśmy przeoczać wobec jednostronnego akcentowania mesjanizmu vergiliańskiego. Niewątpliwie i to już oznaczało znaczne pogłębienie pragmatyzmu, że przyjmowano wpływ idei mesjanistycznej, a to w dość szerokim zasięgu. Jednakowoż idea ta nie wyłamuje się właściwie z kategoryj subiektywnych — jest tylko jednym motywem, jednym czynnikiem więcej w całym kompleksie sił historiotwórczych. Natomiast idea rewolucji epok, owej ἀποκατάστασις πάντων, wnosi nowy element historiozoficzny, którego dotychczas nie wyzyskano: ideę odrodzenia. C a e s a r i a n i z m j a k o z j a w i s k o r e n e s a n s o w e — oto temat naszych rozważań: w tym zjawisku Augustus przestaje być podmiotem, siły nadrzędne używają go i kierują nim jako przedmiotem. Myśli unoszące się według Gumplowicza w powietrzu, przybierają kształt i ciało w podświadomości pierwszego cesarza, którego świadomość z całą siłą, choć bezskutecznie, im się opierała. Powolny proces hellenizacji kultury rzymskiej, który rozpoczął się od chwili stykania się poselstwa rzym-

skiego z Alexandrem W., przez literatów od Liviusa Andronicusa i zwłaszcza Enniusa świadomie forsowany w literaturze, a przez Koło Scipionów w życiu, znalazł swe ukoronowanie i zarazem definitywne zakończenie w monarchii Augusta, która w świetle tej tezy okazuje się wynikiem wielowiekowego procesu i koniecznością dziejową.

Kultura jest kompleksem zjawisk zbyt złożonym, bym mógł się pokusić chociażby o naszkicowanie dziejów hellenizacji Rzymu. W różnym tempie, w różnym natężeniu ulegały poszczególne dziedziny życia shellenizowaniu: prawo publiczne i prywatne, budownictwo, sztuka, wojsko i sztuka wojenna, wierzenia i religia, literatura, poglądy polityczne, formy rządzenia. Dotychczas zwykliśmy interpretować konflikty między plebeiuszami a patriciuszami jako walkę uciśnionych o należne im prawa. Ale skąd w danym momencie uciśnieni doszli do świadomości, że należą im się prawa — im, którzy przez kilka stuleci jako 'pozbawieni praw' spełniali obowiązki, nakładane im przez ojców, zrzeszonych w senacie? O ile nie chodziło o zamach na posiadane prawa, jak przy pierwszych zatargach, to apetyty plebeiuszy nieskoro pragnęły wyrównania prawnego z patriciuszami, tj. burzenia porządku prawiecznego, bo plebeiusz znał swe miejsce i swe obowiązki. Aby zbudzić ich z tej pasywności, trzeba było sprowadzić plebeiuszy i patriciuszy do wspólnego mianownika, wobec którego byliby równi i równouprawnieni. Rzecz jasna, że w ramach patriarchalnych stosunków rzymskich było to niemożliwe — te znały tylko stany ściśle od siebie oddzielone i tribus, zazdrośnie strzegące swych praerogatyw. Poprostu w czysto rzymskich stosunkach nikomu nie przyszło do głowy, że mogłoby być inaczej. Jeżeli więc tu w tej dziedzinie zmieniły się poglądy, budziły się nowe nadzieje i apetyty nowe, odkryto obok 'rzymskiego' porządku możliwość innych ustrojów społecznych (bo właśnie o to idzie), to rzecz jasna było to wynikiem suggestywnych podszeptów 'nierzymskich', właśnie takich, już zrealizowanych, ustrojów, których miraże odtąd nawiedzały dusze buntujących plebs przeciw optimatom. Nigdy bowiem iskra buntu nie rodzi się we własnej duszy — tam może nagromadzić się paliwo, któreby jednak nigdy nie wybuchnęło płomieniem, gdyby nie wpadła w nie z zewnątrz iskra rozniecona przez apostołów innych ideałów.

Tymi innymi ideałami były ustroje państw greckich, ich

apostołami Grecy. Poprzez philhellenizm rzymski dokonała się powolna infiltracja myśli greckich, i odpowiednio do przeobrażenia myśli i serca w duchu helleńskim odczuwano wytwarzające się powoli rysy stale się rozwijające, aż do głębokiej przepaści pomiędzy nowym człowiekiem shellenizowanym a światem rzymskim, który go otaczał i trzymał w karbach, w nieubłaganych więzach tradycji. Człowiek z natury skłonny jest do kompromisów, unika chętnie walki jako bolesnego wysiłku. Codzień jesteśmy świadkami, jak człowiek właśnie dla uniknięcia tej ostateczności radzi sobie w ten sposób, że zamiast prostolinijności poglądów i jednotorowości postępowania pozwala sobie na zbytek dwuwarstwowości psychicznej, znajdującej wyraz w wielotorowości życia praktycznego, co sztywny teoretyk i fanatyk ‘prawdy’ notuje jako ‘inkonsekwencję’ i ‘brak odwagi cywilnej’. Codziennym zjawiskiem jest u nas uczony przyrodnik, w laboratorium swym kontrolujący absolutną prawidłowość procesów przyrodniczych, ale wierzący równocześnie święcie w wszystkie cudy stigmatyczek i Złotej Legendy — dla którego więc, mimo wszelkiego monizmu naukowego, istnieją dwa światy: jeden religijnego dzieciństwa, pozostający zawsze na poziomie gimnazjalnym i zespolony ściśle z pewnym systemem życia domowego — drugi zaś świat racjonalnej nauki, sprzeczny pod każdym względem z wierzeniami dziecinnymi, stworzony i zdobyty na uniwersytecie, a opanowujący życie zawodowe. Tak kościół i laboratorium żyją w niezmąconej harmonii obok siebie, tak człowiek, ‘całą duszą’ dzieli siebie między kościół a laboratorium, gorąco przywiązany do jednego i drugiego, ale nie odważając się rzucić samodzielnie pomost między te światy — pomost, który grozi nieuniknioną zagładą jednemu z tych światów, ale oznacza też wypowiedzenie wojny. Dwuwarstwowość ta, spełniająca jak widzimy w naszym życiu funkcje wybitnie ochronne, może być udziałem także całych społeczeństw i narodów: jaskrawym tego przykładem jest dzisiejsza Japonia, jak wogóle egzotyczne kraje zeuropeizowane, gdyż tak jak w naszych duszach żyje jako najgłębszy pokład świat wspomnień dziecinnych i szkolnych z całym kompleksem życia religijnego, tak w Japończyku w silniejszym jeszcze stopniu świat rodzinnych tradycyj i praktyk obok świata europejskiego — a to świat tylko aglutinowany, nie zasymilowany, tak dalece jeszcze samodzielny

i oddzielny, że np. Japończyk na ulicy i w urzędzie, w życiu więc publicznym, występuje w każdym calu jako Europejczyk, ale wróciwszy do domu zdejmuje ubranie europejskie, niby aktor po przedstawieniu maskę i szminkę, wkłada swe kimono i przyjmuje od córki zbliżającej się na klęczkach swą herbatę. Dopóki ten podział sfer istnieje, dopóki się one nie przenikają, wszystko żyje w niezmąconej harmonii: konflikty, a to głośne i namiętne, powstają dopiero z chwilą, gdy kultury te przenikają się wzajemnie, zlewają się w jedną nową organiczną całość, przy czym wobec faktu, że każda z osobna przedstawia kompletną całość życiową, takie zlanie się pociąga za sobą nieuniknione straty — mian. eliminowanie elementów równoznacznych, dubletów (np. strój europejski — japoński, siedzenie na krześle — przykucnięcie itd.), a eliminacja ta, podyktowana przez dominującą tendencję kulturalną (np. przez dążność do zeuropeizowania się), skazuje na stopniową zagładę kulturę drugą, choćby ta była obiektywnie wartościowszą, jak np. patriarchalne stosunki rodzinne, których zniesienie doprowadza do rozluźnienia obyczajów: rozumiemy dobrze rację i święte oburzenie censorów, którzy stając w obronie tradycyjnych porządków godzą się tylko na 'umiarkowaną' europeizację i nie zdają sobie sprawy z tego, że w ten sposób 'wroga' nie odparli, ale tylko na jakiś czas zaszachowali.

Te same więc stosunki, te same walki, których świadkami jesteśmy dziś w krajach poddających się europeizacji z 'dobrowolnym przymusem', prowadzącym nawet — jak w zeszłym stuleciu w Japonii — do otwartego buntu i wojny domowej, spotykamy w Rzymie od czasów Alexandra W. W bezpośrednim zetknięciu z wielkim i zwycięskim światem helleńskim także Rzymianie zarażeni zostali — jak zresztą cały ówczesny świat — hellenomanią, dającą się porównać tylko z gallomanią rozbudzoną przez dwór Ludwika XIV. Nie jakoby Rzymianie dopiero wówczas poznali Greków. Znali ich od dawna, od dawna też zawojowali przekwitłe i podupadłe kolonie greckie, które jednak Rzymianom już nic nie mogły dać, gdyż swe skarby kulturalne już dawno przedtem pożyczały Etruskom, ówczesnym panom Rzymu, i skarby te jako 'etruskie' wzbogaciły kulturę Rzymian: hellenizm więc dotarł do Rzymu naprzód poprzez filtr kultury etruskiej, nie bezpośrednio i nie w czystej postaci. Rozumiemy teraz do-

skonale, jaki urok wywarła kultura grecka właśnie wówczas odradzająca się na Rzymian przy bezpośrednim kontakcie, rozumiemy też, dlaczego tak ożywczo na Rzymian podziałała nieklasyczno-helleńska cywilizacja, lecz tylko hellenistyczna z Grekami. Kultura diadochów — oto czem karmiła się odtąd umysłowość rzymska.

Hellenistyczne te wpływy docierały do Rzymu normalnymi drogami. Nie dziwmy się, że wynik pierwszego zetknięcia nie był tak piorunujący — mimo wszystko bowiem Rzymianie byli barbarzyńcami: oswobodziwszy się od najazdu etruskiego, wyzbyli się też powoli w patriotycznym porywie, punkt za punktem kultury etruskiej, wracając do kultury italskiej, znacznie uboższej. Dopiero z chwilą, gdy nastąpiło pewne wyrównanie poziomów kulturalnych i zbliżenie stało się możliwym — nastąpiło to po zwycięskiej wojnie z Pyrrhosem i zdobyciu Tarentu — nieprzerwanym odtąd prądem wdziera się Hellas do Rzymu, kształtując literaturę, sztukę, umysły i serca, administrację i ustrój polityczny, aż do zdobycia centralnej władzy włącznie i ugruntowania królestwa diadochów w sercu Rzymu i zrealizowania raz jeszcze pięknego marzenia Alexandra W. — zjednoczenia całej oikumeny pod jednym berłem. Podczas gdy ten wpływ helleński na literaturę i sztukę jest powszechnie znany i uznany (poprostu dlatego, że Rzymianie jak w ogóle Italicy nie posiadali ani swojskiego piśmiennictwa ani też sztuki, Grecja więc nie miała tu niczego do rugowania i mogła się udzielić czysta bez domieszek i kompromisów), to wpływ Hellady na ustrój i administrację rzymską bywa przeoczony i chyba tylko anegdotycznie traktowany.

A jednak dopiero uwzględnienie hellenizmu jako czynnika równorzędnego z rzymskim i konkurującego z nim daje nam klucz do zrozumienia dziejów rzymskich od epoki Scipionów do Augusta. Od Scipionów, którzy dali drugiej wojnie punickiej taki nieoczekiwany obrót, przemieniając wojnę kolonialną, podjętą pierwotnie w obronie interesów pewnych sfer rzymskich, w wojnę imperialną, w wojnę zaczepną z świadomym celem ujarzmienia państw obcych bez względu na jakąkolwiek potrzebę państwową — tak jak niegdyś Alexandros podjął podbój świata dla podboju. Idea ta, która rozprężała ramy i ustrój Rzymu jako państwa-miasta, miała swych gorących zwolenników w osobach optymatów, którym

z racji urodzenia przypadła rola, zaszczytna i lukratywna, wcielenia jej w czyn — ale miała też swych zajadłych przeciwników w kołach biednej szlachty zaściankowej (jak np. w Catonie Starszym), na których ciążył trud wojny-ofenzywy odtąd już nieprzerwanej przez dwieście lat, trzymającej rolników pod bronią i zmuszającej ich do zaniedbania swego majątku, doprowadzającej ich do zadłużenia i zubożenia. Ten powód niezadowolenia można było usunąć zarządzeniami dyscyplinarnymi i ekonomicznymi — nie on zresztą wysunął się na czoło w kampanii przeciw Scipionom. Cato prześladował grekomanię, grecki styl życia z nieodstępnym luksusem i salonową elegancją, rugujący rodzinne obyczaje, ale całą duszą popierał program imperialistyczny, przedstawiający mu się jednak w jego krótkowzroczności jako kolonialny.

Dysproporcje między osiągniętym poziomem kulturalnym a zesztywniałą w tradycjonaliźmie administracją starali się wyrównać Gracchowie, potomkowie philhellenów. Chcieli oni urzeczywistnieć hasła demokratyczne na razie na jednym odcinku: na rolniczo-gospodarczym, aby zapewnić plebeiuszom z wolności jedną z zasadniczych: wolność ekonomiczną, tak jak niegdyś Solon zainicjował świetność demokracji atheńskiej przez seisachtheię, wyswobodziwszy średni stan z ekonomicznej niewoli szlacheckiej plutokracji. Rzym w dużym skrócie powtarza historię grecką. Gdyby Gracchowie ograniczali się do wyrównania demokratycznego w dziedzinie czysto administracyjnej, kosztem patriciuszów in genere, reakcja była by raczej ogólnikowa: tak zaś dotknęła ona, jak wszelka reforma rolna i ustawa parcelacyjna, stan majątkowy jednostki, i choć Gracchowie mieli wszelkie racje po swej stronie, to przeciwnicy ich (a wśród nich na czele Scipionowie, najbliżsi ich krewniacy) w imię ‘racji stanu’ — wiadomo, iż ta występuje zawsze, gdzie racja się kończy — zwalczali ją, zwalczali ją tak, jak ‘racja stanu’ zwykła walczyć, policją i pałką. Tak zabito Gracchów, ale nie ich idee, ich program: odtąd ciągnie się nieprzerwanie prąd demokratyzujący, krystalizujący się za konsulatu Mariusa w potężnym stronnictwie popularów, głoszącym hasło prawie nowoczesne dyktatury proletariatu. W walkę tę wciągnięto Italików, znajdujących się w podobnym położeniu jak plebs rzymska, i tylko kompromisami można było unikać dalszego rozlewu krwi. Najostrzejsze antagonizmy zna-

lazły wyraz w prestiżowym sporze o władzę między Mariusem a Sullą, kiedy systematycznie tępiono za pomocą proskrypcyj wszelkich wpływowych przedstawicieli obu partyj, i w ten sposób torowano drogę na arenę publiczną drugorzędnym jednostkom, takim, którzy wychowani jednakowo w szkole helleńskiej, nie odczuwali już całego ostrza walki między patriarchalną oligarchią a demokracją, gdyż demokracja jako forma państwowa wydawała się jedyną racjonalną formą państwa w epoce, gdy nawet królowie hellenistyczni — jak ów bithyński — złożyli publiczne credo o równości wszystkich ludzi. W rzymskich zaś stosunkach demokracja, tj. rządy popularów, możliwe były tylko w formie dyktatury, tzn. w formie czasowego suspendowania urzędów i przelania pełni władzy na męża zaufania popularów — na terenie greckim odpowiada jej instytucja tyranii.

Epoka Pompeiusa i Caesara zastała w zasadzie te same zagadnienia co Gracchowie, i rozwiązano je — po przejściu Pompeiusa do popularów — w sposób gracchański, z czym się wiązała likwidacja reakcyjnych zarządzeń konstytucji sullańskiej. Po zwycięstwie nad Mithradatesem kwestie terytorialne w Azji były z grubsza rozwiązane i ekspanzja rzymska wojskowa zatrzymała się, aby za nią dążyła handlowa i kolonizacyjna. Wraz z terytorialnym dobytkiem królestwa diadochów musiał Rzym wchłonąć także kulturę diadochów, tak jak uprzednio, po zdobyciu Hellady, przejął jej kulturę. A kultura diadochów była 'królewska' ze specyficzną formą religii, z kultem władców: był to absolutyzm orientalny ze swym mystycyzmem religijnym i stoickim determinizmem, temperowany pokostem helleńskości. Ta kultura diadochów, poznana po kulturze macierzysto-helleńskiej, musiała wywierać na Rzymian głębokie wrażenie, i przeobrazić ich psychikę. I nie dziwimy się, iż po okresie hellenizacji, wpajającej w duszę Rzymian prawdy o godności i prawach człowieka, prawdy demokratyczne, nastaje okres orientalizacji, okres kultury dynastycznej z typowym życiem i rządem pałacowym, z władcą otoczonym nimbem religijnym. Dotychczas interesowały nas jedynie symptony kulturalne tej orientalizacji, która już za Septimiusa Severa doszła do zwycięstwa, i za Diocletiana doprowadziła do przeniesienia stolicy imperium do Azji. Ale właściwie nie dopiero za Diocletiana: już przed nim, daleko

przed nim Antonius marzył o imperium z siedzibą azjatycką, a samemu Caesarowi tradycja przypisuje zamiar odbudowy Troi, macierzy Rzymu, i przeniesienia Rzymu do Troi, gdzie ród Quiritów miałby objąć panowanie nad rewindykowanym państwem Trojan, nad Azją i krajami helleńskimi, nareszcie zwyciężonymi przez potomków niedobitków trojańskich. Tak owa orientalizacja łączyła się ściśle z pewną historiozofią, pochlebiającą dumie rodowej Rzymian.

Orientalizacja ta została spotęgowana przez następną falę egiptyzacji, będącą następstwem zdobycia Egiptu. W życiu gospodarczym zaznaczył się Egipt dobitnie przez swe transporty zboża, dumpingujące wszelką konkurencję i powodujące nierentowność rolnictwa zwłaszcza italskiego. Ale niesłuszne byłoby przeoczyć duży wpływ kulturalny Egiptu, wywierany przez swe religie, zwłaszcza kult Isidy, oraz specyficzną formę kultu władcy-faraona, uważanego za Syna Bożego. Była to ostatnia wielka fala kulturalna, wchłonięta przez Rzym — jej wpływ widoczny jest od czasów Caesara.

Otóż w cesarzu Auguście wszystkie te prądy kulturalne nie tylko zaznaczają się, ale zbiegają się i zlewają w całość harmonijną, i na tem polega jego posłannictwo. Wiekowy proces demokratyzacji Rzymu doprowadził do zwycięstwa Caesar, wódz popularów — Augustus zwycięstwo to utrwalił, a rządy partij i koterij należały odtąd definitywnie do przeszłości i nigdy, nigdy w Rzymie już nie odżyły, odkąd Augustus jako — przyznajemy: samozwańczy — mąż zaufania ludu rzymskiego, jako jego komisarz, objął władzę. Ale ‘władzę’ pojmowano rozmaicie w różnych częściach imperium rzymskiego i niepodobną było rzeczą unifikować tu myśli i serca. W Rzymie i Italii była ona patriarchalną władzą dyktatorów i wojskową imperatorów; dla Grecji było to odrodzeniem dawnej tyranii, usuwającej rządy oligarchii szlachty rodowej — więc nie wiele koncepcja helleńska różniła się od rzymskiej; dla Azjatów zaś pan Rzymu był dziedzicem królów-diadochów, owym Σεβαστός, któremu należały się kult i świątynie; dla Egipcjan był on ponadto Synem Bożym.

Legenda augustowska stylizowała jeszcze za jego życia swego bohatera na Alexandra, znanego nam z ps.-kallisthenesowego romansu i z historii. Alexandros podjął się dalekiej drogi przez pustynię egipską do Oazy Siwa po wyrocznię Zeusa Ammo-

na, która miała go legitymować jako syna Zeusowego. To był nieodzowny postulat egipski — tylko Syn boga mógł być królem Egiptu, wogóle królem prawdziwym. Suetonius, który daje nam w rozdz. 94 całe *evangelium infantiae Augusti*, skrzętnie zbiera wszystkie cudowne momenty, które ukazują młodego Octaviusa jako pupila Zeusowego: to Q. Catulus widzi go we śnie na kolanach Jowisza kapitolińskiego, który innym razem wkłada w ręce chłopaka rzymską rzeczpospolitą; to Cicero widzi także we śnie, jak Iuppiter spuszcza na złotym łańcuchu — reminiscencja to złotego łańcucha Homerowego — chłopca przed Kapitol i jemu daje do ręki bicz, symbol władzy według Egipcjan. Ale są jeszcze ściślejsze analogie: Gdy Octavius doszedł do Thrakii, nie omieszkał — jak niegdyś Alexandros — zwrócić się do wyroczni Dionysosowej w Pangeion: wylał wino nad ogniem ołtarza, który wybuchnął olbrzymim płomieniem przewyższającym dach świątyni, „unique omnino Magno Alexandro apud easdem aras sacrificanti simile provenisse ostentum". Jawnym zapożyczeniem z romansu Alexandra jest smok w legendzie augustowskiej: gdy Atia zasnęła w świątyni Apollona, przyszedł do niej smok, od którego poczęła Augusta i w pamiątkę otrzymała znamię smoka na ciele. W romansie Alexandra ten rys legendy ma swój głęboki sens: bo jej 'smok' (δράκων) to miejscowe bóstwo Alexandrei, agathosdaimon, w które przeobraża się ostatni faraon, Nechepso, i w ten sposób przyszły zdobywca Egiptu jest w samej rzeczy prawowitym dziedzicem tronu egipskiego jako syn i następca ostatniego faraona. W legendzie zaś Augusta rys ten jest izolowany i luźną pożyczką z legendy Alexandra.

Obok tych egiptyzujących rysów o wyraźnym kolorycie religijnym mamy orientalizujące: występują one w formie wierzeń astrologicznych lub w relacjach o cudach. To Nigidius Figulus w sam dzień urodzenia przepowiada ojcu, że urodził się 'pan świata' *(dominus terrarum orbi natus)*. Wiele lat później potwierdził ten horoskop Theogenes w Apollonii.

Nie brak dalej w legendzie tej rysów hellenistycznych: do nich zaliczamy sen matki Augusta, której się śniło przed urodzeniem dziecka, że jej wnętrzności wznoszą się do gwiazd i obejmują niebo i cały świat (por. sen Hekaby przed urodzeniem Parisa); Octaviusowi zaś śniło się, iż z łona Atii wschodzi blask słońca. Dalej działy się cuda z dzieckiem: raz

zniknęło ono z kolebki i odnalazło się dopiero po długim szukaniu na szczycie wieży; innym razem orzeł mu wyrwał chleb z ręki i potem oddał mu go. Na rozkaz dziecka zamilkły na wieczne czasy żaby w rodzinnej willi.

Wreszcie zawiera legenda rysy rzymskie: gdy po powrocie z Apollonii wszedł do Rzymu, nimb w postaci tęczy otoczył słońce, jak niegdyś głowę Serviusa Tulliusa; przy pierwszym jego augurium ukazało mu się, jak Romulusowi, 12 sępów. Rysy etrusko-rzymskie: wszystkie wątroby dały znak najszczęśliwszy, piorun uderzył w grób siostry Caesara Iulii.

Illustrowaliśmy na jednym szczególe — na legendzie dzieciństwa Augusta — wiarę (już nie tylko wierzenie) współczesnych o posłannictwie opatrznościowym Augusta, wiarę powszechną, wyrażoną wszystkimi językami i symbolami dzielnicowymi, i świadome stylizowanie bohatera na drugiego Alexandra. Stylizacja ta miała swe trudności historyczne: bo program wszechwładnego imperializmu reprezentował nie Augustus, lecz Caesar, któremu we wszystkim przyświecał wielki Makedończyk — Augustus zaś, idąc w ślady diadochów, a zwłaszcza Ptolemaiów, rozwinął zamiast planów ekstensywnych program intensywności, konsolidacji i odrodzenia wewnętrznego. Ale wiara ludu jest kapryśna i bluszczem legendy owija niezawsze twórców, lecz często tylko wykonawców programów: język jej w swej prostej stereotypowości jest jasny i wzruszający, gdyż dla tej wiary zna tylko jeden i ten sam symbol. Wiara ta, przemawiająca parabolami i symbolami, jest jednak też bystra i dostrzegająca pod skorupą faktów głęboki sens historii. Nie myliła się i wtedy, gdy w Auguście czciła odpowiednika Alexandra W., gdy w Auguście widziała tego, który ziścił to marzenie panowania nad oikumeną. Augustus mógł wyprosić się od tytułu królewskiego — był to protest bez znaczenia, nie przekreślający faktu posiadania władzy królewskiej, nie wstrzymujący koniecznej, bo logicznej ewolucji dziejów — już drugi następca jego, Caligula, sięgnął i po symbole królestwa i nałożył diadem orientalny na swoją głowę: jako reinkarnacja bóstwa — jako Νέος Διόνυσος kazał siebie czcić już Antonius, najbliższy powiernik Caesara, i kontynuujący jego marzenie o królestwie światowym z siedzibą na Wschodzie — otrzymał wszędzie ołtarze i świątynie. Szeroką falą odtąd prąd orientalizacji wlewa się w duszę i mentalność Rzymian, i Cremu-

tiusy Cordusy, odważający się przypominać miraż rzeczypospolitej, podzielają los Kleitosa, przypominającego Alexandrowi w Babylonii tradycję makedońską. Sens dziejów jest głęboki: Alexandros zainicjował renesans helleński. Czy wiedział o tem, że kiedyś w Grecji archaicznej, i jeszcze dawniej w Helladzie przed Hellenami, panowali tylko królowie? Czy wiedział o tem, że wszystkie określenia władzy absolutnej (np. τύραννος, ἄναξ, βασιλεύς, πρύτανις itd.) są wschodnie? Że wznawia więc najdawniejsze tradycje, tradycje Atreidów, tworząc wszechhelleńskie, wszechświatowe królestwo, które się kończy na królestwie duchowym, kulturalnym, na shellenizowaniu świata?

Tak i Augustus inaugurował renesans Rzymu, tak i Augustus zainicjował świadome romanizowanie świata uprzednio już shellenizowanego, rozszerzając zasiąg oikumeny na Zachód i Północ. Wzrok skierował nie w przyszłość jak Caesar, lecz stanowczo w przeszłość: archaizacja wtedy zaczęła swój pochód zwycięski. Modny stał się nagle język starego Catona w pismach Sallustiusa, monety zapożyczają symbole z dawnych wzorów, poezja, rzeźba, malarstwo wzorują się na klasycznej, przedhellenistycznej sztuce greckiej; stare świątynie odnawia się, kopiuje się dawny niezrozumiały już rytuał Saliów i Arvalów, na nowo powstają zapomniane kulty i kollegia kapłańskie, dawne prawa są na nowo promulgowane i w nowe wyposażone sankcje. Słowem, renesans na całej linii i długie rządy Augusta pozwoliły mu przybrać wyraziste kontury i głębokie zapuścić korzenie. Renesanse kulturalne idą w parze z odrodzeniem absolutyzmu, i następują z konieczności po ostatecznym zniwelowaniu poziomów kulturalnych — ponieważ zniwelowanie to ma zawsze miejsce na poziomie najniższym, renesans wszelki zapatrzony jest w kulturę pałacową jako idealny poziom kulturalny i tylko przy pałacu może być zrealizowany.

Tak widzimy, jak prądy dziejowe i inicjatywy prywatne się przeplatają — lecz przeplatają się tak, iż inicjatywy jednostkowe stają się ostatecznie tylko wykładnikiem immanentnych dążności epoki. I na tem polega posłannictwo Augusta, iż tym dążnościom dał nie tylko folgę, lecz w swych planach i pracach wyraz harmonijny i kongenialny, tak iż każde jego pociągnięcie już współcześni odczuwali jako przyczynek do odbudowy minionej wielkości Romy.

HIERONIM MARKOWSKI

DORADCY FILOZOFICZNI AUGUSTA

„Jeżeli nie będą albo miłośnicy mądrości królować w państwach albo tak zwani teraz królowie oraz władcy nie będą miłowali mądrości w sposób szczery i wystarczający, i obie te dziedziny nie połączą się w jedność, władza państwowa i miłość mądrości, lecz wskutek obecnych ich dążeń, idących oddzielnie w jednym i drugim kierunku, większość uzdolnień zostanie z konieczności wykluczona od władzy, nie ma kresu zła dla państw, a sądzę, także nie dla rodu ludzkiego". Platon, *Rzeczposp.* V 473 d.

I. Filozofowie greccy w Rzymie za czasów republiki.

Obok greckich wierzeń i kultów religijnych, obok sztuki plastycznej i dramatycznej, obok piśmiennictwa i krasomówstwa greckiego, zdobywa wśród Rzymian, szczególnie od drugiego wieku przed Chr. poczynając, coraz więcej miłośników także filozofia grecka. Zwłaszcza od owego pamiętnego roku 599/155, w którym trzej najwybitniejsi filozofowie owej doby, akademik Karneades, peripatetyk Kritolaos i stoik Diogenes, przybywszy w charakterze posłów miasta Athen do senatu rzymskiego, wygłaszają w Rzymie wykłady filozoficzne, wzrasta coraz silniej wpływ mądrości greckiej na poglądy i na życie Rzymian[1]). Po Quintusie Enniusie (515/239—585/169), którego *Epicharmus* opowiadał Rzymianom w ich języku w szacie poetycznej nauki pythagorejskie, rozpowszechniają wśród swych ziomków w ostatnim stuleciu wolnej rzeczypospolitej filozofię Greków T. Lucretius Carus, chcąc czytelników swego dzieła *De rerum natura* pozyskać dla światopoglądu epikurejskiego, a przede wszystkim M. Tullius Cicero, który w swych pismach filozoficznych przedstawia główne nauki wszystkich nieomal kierunków filozofii greckiej.

---

[1]) O wystąpieniu owych trzech filozofów greckich w Rzymie w r. 599/155 wspomina Cicero De or. II 37, 155, 160; Acad. pr. II 45, 137; Tusc. IV 3, 5; De re p. III 6, 9; Ad Att. XII 23, 2.

W ostatnim wieku przed Chr. stanowi filozofia grecka jeden z głównych przedmiotów, wchodzących w zakres wyższego wykształcenia i lepszego wychowania Rzymianina, tak samo jak sztuka wymowy lub język grecki i literatura grecka. Zamożni Rzymianie trzymają w swych domach wzorem królów hellenistycznych w charakterze doradców duchowych albo wychowawców swych dzieci filozofów greckich. Słynnymi przykładami bliskich stosunków, utrzymywanych przez wybitnych Rzymian z filozofami greckimi, są Panaitios, przyjaciel młodszego Publiusa Scipiona Afrykańczyka oraz Laeliusa [2]), stoik Blosius, bohaterski przyjaciel C. Gracchusa, Athenodoros z Tarsos z przydomkiem Kordylion (Garbaty?), którego z Pergamon ze sobą do Rzymu jako towarzysza zabiera M. Porcius Cato Uticensis [3]), Diodotos, nauczyciel i doradca Cicerona [4]).

II. Filozofowie greccy w otoczeniu Caesara Augusta.

W ślad za tym zwyczajem wciąga do swego najbliższego otoczenia najwybitniejszych filozofów greckich swego wieku także Gaius Octavius, późniejszy Caesar Augustus.

Przed oddaniem się studiom ściśle filozoficznym Octavius pobiera w latach chłopięcych i młodzieńczych staranne i wielostronne wykształcenie ogólne. Początki nauki otrzymuje od swego wychowawcy, wyzwoleńca Sphaerusa, któremu, piastując stanowisko triumvira dla ustalenia ustroju rzeczypospolitej, wyprawia dla wyrażenia wdzięczności w r. 714/40, mając sam lat 23, pogrzeb publiczny [5]). Sztuki wymowy łacińskiej uczy się u Marka Epidiusa, którego uczniem jest także M. Antonius [6]). Na jego nauczyciela wymowy greckiej

---

[2]) Przyjaźń Scipiona i Panaitiosa wzmiankuje np. Cicero Pro Mur. 31, 66; Acad. pr. II 2, 5; Tusc. I 33, 81; De fin. IV 9, 23; De re p. I 21, 34; Ad Att. IX 12, 2.

[3]) Strabon XIV 5, 14 C. 674 — Plut. Cato c. 10, 16; Maxime cum principibus viris philosopho esse disserendum I 12 p. 777 b.

[4]) Cic. De deor. nat. I 3, 6; Acad. pr. II 36, 115; Tusc. V 39, 113; Ad Att. II 20, 6 (z r. 695/59); Ad fam. (Caesar) XIII 16, 4 (z r. 709/45). Innych filozofów greckich, żyjących w domach zamożnych Rzymian, zestawia Hermann Diels, Doxographi Graeci, Berolini 1879, s. 83.

[5]) Dion Kass. XLVIII 33, 1.

[6]) Suet. De rhet. 4.

wybiera Iulius Caesar, brat jego babki, rhetora Apollodora z Pergamon, jednego z czołowych przedstawicieli attykizmu[7]); swe zamiłowanie do prostoty i jasności attyckiej zawdzięcza Caesar Augustus temu swemu nauczycielowi wymowy greckiej; zwycięstwo, jakie w Rzymie attykizm odniósł nad azjanizmem, jest w wielkiej mierze skutkim działalności Apollodora jako nauczyciela Caesara[8]). Gdy w jesieni r. 709/45 Iulius Caesar wysyła wnuka swej siostry dla uzupełnienia dotychczasowego wykształcenia oraz dla przysposobienia wojskowego do Apollonii w Illyricum, młody Octavius zabiera Apollodora ze sobą[9]) i z nim też po wypadkach z Id marcowych r. 710/44 w drugiej połowie kwietnia wraca do Italii i do stolicy[10]). Ćwiczenia rhetoryczne, niewątpliwie pod kierownictwem Apollodora, uprawia z całą gorliwością w dalszym ciągu, nawet podczas walk wojny mutineńskiej[11]).

1. Areios Didymos z Alexandrei.

W celu zaznajomienia się z filozofią grecką gruntownie i przez bezpośrednie stałe stykanie się z jej przedstawicielami Octavius, który wskutek adopcji przez swego prawuja przyjmuje imię Caesar, nawiązuje niedługo po swoim powrocie z Apollonii bliskie stosunki najpierw z Areiosem Didymosem z Alexandrei[12]).

Że współżycie i przyjaźń Caesara i Areiosa rozpoczęły się około połowy r. 710/44, wynika ze zdania Suetoniusa: „I nawet nie lekkim zamiłowaniem do nauk greckich był opano-

---

7) Miejsce źródłowe o Apollodorze z Pergamon podaje Franz Susemihl, Geschichte der griechischen Litteratur in der Alexandrinerzeit, Leipzig 1892, II s. 504[194]—507[207].

9) Suet. Aug 89, 1.

8) Dionys. De antiqu. or. 1 αἰτία τῆς μεταβολῆς ἐγένετο Ῥώμη καὶ ταύτης αὐτῆς οἱ δυναστεύοντες. – Susemihl II, s. 502[185].

10) Cic. Ad Att. XIV 11, 2 z Cumanum z dn. 20, IV 710/44 r.: „modo venit Octavius"; ib. 12, 2 z Puteoli z dn. 22 IV r. 710/44: „nobiscum hic perhonorifice et amice Octavius, quem quidem sui Caesarem salutabant, Philippus non item, itaque ne nos quidem"; ibd. XV 12, 2 — Plut. Ant. 16.

11) Suet. Aug. 84, 1.

12) Miejsca źródłowe o Areiosie Didymosie zestawia Susemihl II s. 252—255.

wany. Bo i właśnie w tych wyróżniał się, obficie skorzystawszy z nauczyciela wymowy Apollodora z Pergamon, którego już jako podeszłego wiekiem do Apollonii także ze sobą ze stolicy, będąc jeszcze młodzieńcem, wyprowadził był, następnie, także rozmaitym wykształceniem napełniony przez współżycie z filozofem Areiosem oraz jego synami Dionysiosem i Nikanorem".

Podług tego świadectwa synowie Areiosa pobierają rozmaite wykształcenie, szczególnie filozoficzne, u swego ojca wspólnie z Caesarem, są zatym mniej więcej jego rówieśnikami, a jeżeli ci są w roku 710/44 już dorastającymi młodzieńcami, musi ojciec ich wówczas liczyć około 45 do 50 lat i być starszy od Caesara przynajmniej o jakie 25 lat. Jako czas urodzenia się Areiosa wynika wobec tego mniej więcej r. 664/90 lub nieco późniejszy[13]).

Dla ustalenia nieprzerwanego trwania współżycia Caesarą i Areiosa podaje wskazówkę następującą opowieść Plutarcha[14]): „Na Sycylii Areiosa na miejsce Theodora ustanowił

[13]) Gdyby Areios był się urodził niedługo przed r. 684/70, jak chcą Susemihl II s. 252 i wślad za nim Philippson w art. Athenodoros, RE Suppl. V 1931 [47—55] s. 49, byłby tylko o ± 7 lat starszy od Caesara i nie mógłby mieć synów, którzyby byli rówieśnikami tegoż, liczącymi w r. 710/44 około 18—20 lat.

[14]) Plut. Reg. et imperat. apophth. 207 b Caes. Aug. 5 = Henrica Malcovati, Caesaris Augusti Imperatoris operum fragmenta, ²Augustae Taur. 1928, p. 111 n. 16. Tekst przekazany opiewa: Ἐν δὲ Σικελίαι Ἄρειον ἀντὶ Θεοδώρου κατέστησε διοικητήν· ἐπιδόντος δέ τινος αὐτῶι βιβλίον, ἐν ὧι γεγραμμένον ἦν· „Φαλακρὸς ἢ κλέπτης Θεόδωρος ὁ Ταρσεύς· τί σοι δοκεῖ;" ἀναγνοὺς Καῖσαρ ὑπέγραψε· „δοκεῖ".

Zrozumienie tego opowiadania zależy po wielkiej części od ustalenia znaczenia, w jakim w tym miejscu jest użyty wyraz φαλακρός. — Łysych wymienia wśród ludzi, zaliczanych do dzielnych, Galenos, Epidem. II 5, 1 = Script. physiogn. ed. R. Foerster II 246, 18 Μεγάλοι φαλακροὶ τραυλοὶ ἰσχνόφωνοι ἐσθλοί. — Łysość w wieku późniejszym jest wedle tegoż Galena znakiem, że całe zmieszanie ciała jest równomierne, że zatem temperament człowieka łysego jest zrównoważony: De temper. II 6 = Foerster ibd. II 288, 2—9 εἰ μὲν γὰρ ὅλη τοῦ σώματος κρᾶσίς ἐστιν ὁμαλή, . . . τρίχες πολλαὶ . . . κατὰ τὴν πρώτην ἡλικίαν, ἐπὶ δὲ προήκοντι τῶι χρόνωι φαλάκρωσις ἀκολουθήσει. — Za znamię mądrości uważa łysość Synesios' Laud. calv. 6 p. 68 B = Foerster ibd., s. 309, 11—12 εἰ σοφός τις, καὶ φαλακρός· εἰ μὴ φαλακρός τις, οὐδὲ σοφός.

Na podstawie nauk starożytnych fizjognomoników wypada zatem przyjąć, że 'głowa łysa' jest wyrazem przenośnym, znaczącym tyle, co 'człowiek dzielny, zrównoważony, mądry', słowem 'charakter zacny'.

zawiadowcą; gdy ktoś dodatkowo wręczył mu podanie w którym było napisane: Łysy, albo złodziej, Theodoros z Tarsos; co ci się wydaje? Przeczytawszy Caesar podpisał: Wydaje się". Za tożsamością Areiosa, w tym miejscu wzmiankowanego, z filozofem i przyjacielem Caesara przemawia brak wszelkiego bliższego określenia przy imieniu Areiosa: Plutarch i jego czytelnicy starożytni myślą w pierwszym rzędzie o Areiosie najwięcej znanym, a tym jest Areios Didymos.

Czas wydarzenia, przekazanego przez Plutarcha, można wywnioskować z podań o urządzaniu przez Caesara administracji na Sycylii i o zwiedzaniu przez niego tejże wyspy, gdyż opowiadanie robi wrażenie, że rzecz dzieje się podczas obecności Caesara na Sycylii.

Caesar ustanawia administrację Sycylii zaraz po przejęciu jej po pokonaniu Sextusa Pompeiusa w r. 718/36[15]). Ponownie bawi na Sycylii w roku następnym[16]), a wtedy dopiero, udając się po raz drugi na wschód, w jesieni w r. 733/21[17]). — Żeby Theodoros był mógł jako administrator dopuszczać się nadużyć przez długi przeciąg czasu, jest mało prawdopodobne; pozatym Areios liczyłby w r. 733/21 już nieomal około 70 lat; z tych względów jest wysoce prawdopodobnym, że Caesar dowiaduje się o kradzieżach swego zarządcy Theodora, bliżej nieznanego, przy sposobności drugiego swego pobytu na Sycylii w r. 719/35, że i wówczas czyni Areiosa następcą owego Theodora na stanowisku zawiadowcy na Sycylii: współżycie Areiosa i Caesara zostaje po dziesięcioletnim trwaniu przerwane w r. 719/35[18]).

Zmiana przekazanego w rękopisach tekstu na Φαλακρῶν Ἀθηνόδωρο ὁ Ταρσεύς· τί σοι δοκεῖ; jaką, częściowo idąc w ślad za Cichoriusem, proponuje Philippson l. l. s. 49—50, jest zbyt gwałtowna i niekonieczna, a poza tym zawiera przeciw Athenodorowi niczym nieuzasadniony zarzut nieuczciwości.

[15]) Dion Kass. XLIX 14, 6 τότε δὲ τά τε ἐν τῆι Σικελίαι διώικησε.

[16]) Dion Kass. XLIX 34, 1 Καῖσαρ δὲ ἐν τούτωι, ἐπειδὴ ὅ τε Σέξτος ἀπωλώλει καὶ τὰ ἐν τῆι Λιβύηι καταστάσεως ἐδεῖτο, ἦλθε μὲν ἐς τὴν Σικελίαν.

[17]) Dion Kass. LIV 7, 1 ὁ δὲ Αὔγουστος τά τε ἄλλα τὰ ἐν τῆι Σικελίαι διοικήσας ... ἐς τὴν Ἑλλάδα ἐπεραιώθη.

[18] V. Gardthausen, Augustus und seine Zeit 1896, I 2, s. 810 i II 2, s. 465[15], kładzie mianowanie Areiosa zarządcą na Sycylii na r. 732/22. Jednakże jego przesłanka, że cesarz od czasu pokonania Sextusa Pompeiusa zwiedza Sycylię dopiero w tym roku, jest oczywiście mylna.

Jak długo Areios na Sycylii pozostaje, niewiadomo. Podczas wojen actyjskiej i egipskiej znajduje się w każdym razie znów w otoczeniu Caesara. Przy sposobności bowiem swego wjazdu do Alexandrei po jej zajęciu w sierpniu r. 724/30 Caesar pokazuje publicznie, jak wysoko Areiosa ceni. Przy owym uroczystym wjeździe ma Areiosa przy swoim boku, rozmawia z nim, włożywszy swoją w jego prawicę. W przemówieniu zaś, wygłoszonym w gimnazjum miasta do Alexandryjczyków, drżących o swój los, uspokoiwszy ich, oświadcza, że odpuszcza miastu wszelką winę ze względu na wielkiego boga Sarapisa, na założyciela miasta, Alexandra Wielkiego, oraz na trzecim miejscu ze względu na swego przyjaciela Areiosa, obywatela Alexandrei[19]).

Jeszcze inne dowody przychylności i zaufania Caesar daje wówczas Areiosowi. — Sofista Philostratos, z którym królowa Kleopatra przy sposobnościach prowadziła rozmowy filozoficzne, podawał siebie za członka Akademii. Wskutek tego szalbierstwa ściągnął na siebie niełaskę i pogardę Caesara; na prośby Areiosa Caesar przebacza mu[20]). — Rozważania Caesara, jak ma postąpić względem Kaisariona, syna Iuliusa Caesara i Kleopatry, Areios rozstrzyga wypowiedzeniem przekształconego wiersza homerowego: „Wcale nie dobrym jest wielocesarstwo“[21]). — Ofiarowanego mu przez Caesara stanowiska namiestnika czyli wicekróla Egiptu Areios nie przyjmuje[22]).

Poważanie, jakim Areios cieszy się u Augusta i również u jego żony Livii, unaocznia mowa, w której pociesza cesarzową w smutku, jakiego doznała wskutek zgonu swego syna Drususa, zmarłego w Germanii 14 września r. 745/9[23]). Początek tejże mowy pocieszającej opiewa[24]): „Aż do dnia

---

19) Dion Kass. LI 16, 4. — Iulian. Ep. 51, 96 Ad Alexandrinos. Z zupełnym pominięciem Serapisa podaje jako pierwszy powód Caesara do oszczędzenia Alexandrei wzgląd na Alexandra Wielkiego Plutarch. Ant. 80; Reg. et imperat. apophthegm. p. 207 Caes. Aug. 3; praecepta rei publicae ger. 18 p. 814.

20) Plut. Ant. 80. — Philostr. Vitae soph. I 5. — Diels, Doxogr. s. 80—81. — Gardthausen I 1, s. 439, 448, II 1, s. 239^6.

21) Hom. B 204 οὐκ ἀγαθὸν πολυκοιρανίη. — Areios u Plut. Ant. 81 οὐκ ἀγαθὸν πολυκαισαρίη.

22) Iulian. Ep. ad Themistium, p. 265 c.

23) Fasti Antiates CIL I^2 1 p. 248, 329.

24) Sen. Ad Marc. 4, 5.

dzisiejszego, Iulio, o ile ja wiem, stały twego męża towarzysz, któremu są znane nie tylko sprawy, które wypuszcza się w publiczność, lecz także wszystkie tajniejsze wzruszenia waszych serc, zadałaś sobie trud, żeby nie było niczego, co by na tobie ktokolwiek mógł ganić".

Jako stoik Areios Didymos stara się niewątpliwie pozyskać swego wychowanka przede wszystkim dla poglądów i zasad stoickich. Ale dowodem, że wdraża Caesara w nauki także innych szkół filozoficznych jest jego dzieło pt. *Skrót* lub *Skróty*, w którym podaje przedmiotowo bez wypowiadania jakiegokolwiek własnego sądu po ogólnym wstępie o filozofii oraz jej częściach streszczenia nauk logicznych, fizycznych i etycznych Platona oraz Akademików, Aristotelesa oraz Peripatetyków, Zenona oraz stoików; czy dzieło zawierało także poglądy Epikura i epikurejczyków, jest wątpliwe[25]). Poza tymi *Skrótami*, sporządzonymi przypuszczalnie dla użytku samego Caesara[26]), jest jeszcze wzmiankowane osobne jego dzieło *O poglądach Platona*[27]). Wobec tych otwartych sympatii Areiosa dla założyciela Akademii wypada uważać za pewne, że Areios w swych wykładach i rozmowach nie tylko zaznajamia Caesara z naukami Platona, ale także, że stąrą się, jak dla stoicyzmu, wszczepiać swemu wychowankowi poważanie i zamiłowanie również dla Platona.

Czas śmierci Areiosa pozwalają w przybliżeniu wypośrodkować następujące rozważania. Pod koniec r. 745/9 pisze jeszcze swoje pocieszenie dla Livii. Wobec tego, że Lukianos w *Makrobioi* nie wymienia go wśród ludzi, którzy osiągnęli wiek wysoki, należy przyjąć, że Areios nie przekroczył i nawet nie dożył osiemdziesiątego roku życia; nie będzie się zatem zbytnio oddalało od rzeczywistości przypuszczenie, że urodzenie się Areiosa przypada niedługo po r. 664/90, że zaś zgon jego następuje krótko po r. 745/9[28]).

---

[25]) Plan dzieła rekonstruuje Diels, Doxogr. s. 72—73. — Jako tytuł dzieła podaje Eusebios, Praep. ev. XV 15, 9 'Επιτομὴ 'Αρείου Διδύμου, ibd. XV 20, 8 'Επιτομαὶ 'Α. Δ.

[26]) Diels, Doxogr. s. 83: „nec vehementer veluctabor, si quis Epitomen in Augusti usum confectam suspicabitur".

[27]) Euseb. Praep. ev. XI 23, 2 ἐκ τῶν Διδύμωι Περὶ τῶν ἀρεσκόντων Πλάτωνι συντεταγμένων. — Czy Areios Didymos jest autorem dzieła o filozofii pythagorejskiej, wzmiankowanego u Klemensa, Strom. I 300 b i 309 c Δίδυμος ἐν τῶι περὶ Πυθαγορικῆς φιλοσοφίας, jest niepewne. Susemihl II 254[109].

[28]) Że mowa Areiosa u Seneki Ad Marc. 4, 5, mająca pocieszyć

2. Xenarchos ze Seleukei w Kilikii.

Że Caesar pragnie poznać także naukę Arĭstotelesa i jego szkoły przez osobiste obcowanie z jednym z pośród przedstawicieli tejże, wynika z tego, że drugim filozofem, który pozyskuje jego przyjaźń, jest peripatetyk Xenarchos ze Seleukei w Kilikii. Po krótkim pobycie w swym mieście rodzinnym Xenarchos naucza wedle Strabona [29]) w Alexandrei, w Athenach, w końcu w Rzymie, wybrawszy sobie zawód wychowawcy. Wedle słów Strabona, który sam był jego słuchaczem, „skorzystawszy i z przyjaźni Areiosa i potem Caesara Augusta pozostał aż do starości szanowany; krótko przed zgonem straciwszy wzrok zakończył wskutek choroby życie“.

Z nauki Xenarcha podaje cesarz Iulian w mowie na matkę bogów [30]), że on za przyczynę czterech aristotelesowskich czynników, wytwarzających świat, mianowicie materii, połączonej z nią postaci, automatycznego ruchu i przypadku, uważał ‘piąte i koliste ciało’; zwrotem tym Xenarchos chce, jak się zdaje, oznaczyć przestrzeń.

Tym, który Xenarcha do otoczenia Caesara wprowadza, jest prawdopodobnie Areios.

3. Athenodoros, syn Sandona, z Tarsos.

Trzecim filozofem, który należy do grona najbliższych przyjaciół i doradców Caesara Augusta, jest stoik Athenodoros, syn Sandona, pochodzący ze wsi Kana pod miastem Tarsos w Kilikii [31]). Dla uświadomienia sobie rodzaju i kierunku wpływu, jaki Athenodoros na Caesara wywiera, jest potrzebne, choćby w najogólniejszych zarysach, zaznajomienie się z jego działalnością, z jego osobistością i nauką.

a) Żywot Athenodora Kananity. O Athenodorze

Livię, jest zmyślona, i że Areios zmarł długo przed Drususem, sądzi M. Augustus Weichert, Imperatoris Caesaris Augusti scriptorum reliquiae. Grimae 1846, I, s. 56.

[29]) Strabon XIV 5, 4 C. 670.

[30]) **Iulian.** Or. V 162 b: ὁρῶμεν, φησὶ Περιπατητικός τις ἀγχίνους ὥσπερ ὁ Ξέναρχος, τούτων (sc. ὕλης, ἐνύλου εἴδους, αὐτομάτου φορᾶς, τύχης) αἴτιον ὂν τὸ πέμπτον καὶ κυκλικὸν σῶμα.

[31]) Świadectwa źródłowe o Athenodorze podają np. Weichert, s. 42—52, Susemihl II, s. 248—250, Philippson s. 47—55.

wyraża się Cicero w liście, wystosowanym z Laodikei około 13-go lutego r. 704/50 do Appiusa Pulchra, swego poprzednika na stanowisku namiestnika Kilikii, w sposób taki[32]: „Nie popełnisz żadnego błędu, jeżeli nieco staranniej skupisz swą uwagę na to, abyś zrozumiał, co jest szlachectwo, co jest szlachetność, co o tych sprawach mówi Athenodoros, syn Sandona". W liście zaś do Attyka, pisanym w Puteolanum dn. 5 listopada r. 710/44[33], podaje, że napisał do Athenodora Łysego, by mu przysłał swe *Główne rozdziały;* prosi Attyka, by spowodował go do jak najszybszego wysłania tej książki; Cicerona obchodzi szczególnie zawarta w niej rozprawa *O powinności wedle okoliczności.* Ale już w liście z połowy listopada tegoż roku[34] zawiadamia Attyka, że nie potrzebuje Athenodora prosić, bo mu „dosyć ładny pamiętnik" przysłał. Powszechnie przyjmuje się, że Athenodoros, syn Sandona, i A. Łysy jest jedną i tą samą osobą.

Gdy pod koniec r. 711/43 albo na początku r. 712/42 młodsza Octavia, siostra Caesara, traci męża swego, Gaiusa Claudiusa Marcella, konsula z r. 694/50, jako wdowa oczekując narodzenia się dziecka[35], Athenodoros poświęca jej dla pocieszenia osobne pismo, wskazując w nim na Muciusa Scaevolę, który urodził się także dopiero po śmierci ojca swego, a jednak stał się człowiekiem dzielnym i sławnym[36]. Czas ogłoszenia rozprawy Athenodora, z której przytacza urywek w przekładzie łacińskim Seneca, *De tranquillitate animi* III 1—8, można w przybliżeniu wywnioskować z niektórych szczegółów, zawartych w tymże fragmencie: *a)* Athe-

---

32) Cic. Ad. fam. III 7, 5.

33) Cic. Ad Att. XVI 11, 4: „ad Athenodorum Calvum scripsi, ut ad me τὰ κεφάλαια mitteret, quae exspecto; quem velim cohortere et roges, ut quam primum. in eo est περὶ τοῦ κατὰ περίστασιν καθήκοντος".

34) Cic. Ad Att. XVI 14, 4: „Athenodorum nihil est quod hortere; misit enim satis bellum ὑπόμνημα".

35) Dion Kass. XLVIII 31, 3: τὴν 'Οκταουΐαν, τὴν τοῦ Καίσαρος ἀδελφήν, γυναῖκα τῶι 'Αντονίωι, ἐπειδὴ ὁ ἀνὴρ αὐτῆς ἐτετελευτήκει, καὶ κυοῦσαν προμνησάμενοι. Gardthausen I 2, s. 721 kładzie narodzenie się syna Octavii na rok 711/43. Artur Stein, Prosopographia imperii Romani saec. I. II. III. Pars II 1936 s. n. 925, p. 213 z powołaniem się na Propert. III 18, 15, w rok 712/42.

36) Plut. Poplic. 17: Τοῦτον τὸν ἄνδρα Μούκιον ὁμοῦ τι πάντων καὶ Σκαιόλαν καλούντων 'Αθηνόδωρος ὁ Σάνδωνος ἐν τῶι πρὸς 'Οκταουΐαν τὴν Καίσαρος ἀδελφὴν καὶ 'Οψίγονον ὠνομάσθαι φησίν.

nodoros występuje jako obywatel rzymski („nobis animum... parantibus") [37]; *b)* autor nawołuje swych współobywateli negatywnie do wstrzymywania się od polityki, od ubiegania się o urzędy, od prowadzenia procesów; *c)* pozytywnie Athenodoros wzywa Rzymian do rozwijania i ćwiczenia sił w pożytecznych zajęciach prywatnych; *d)* zajęciami dla państwa nie mniej pożytecznymi jak polityka, piastowanie urzędów, sprawy sądowe są wedle Athenodora: filozofia („in opere esse nostro longe pulcherrimum est"), zawiadywanie w miarę możności sprawami zbiorowymi i prywatnymi („communia privataque pro facultate administrans"), wychowanie młodzieży, wszczepianie w umysły cnoty, zwalczanie gonitwy za pieniądzem i tępienie zbytku (3); rozważania zagadnień etycznych i religijnych (4); studia naukowe (5 „si tempus in studia conferas...", 6 „Si te ad studia revocaveris"), pielęgnowanie przyjaźni (6 i 7), *e)* zwrot w 1: „nobis animum ad rerum civilium certamen parantibus" zdradza, że rozprawa została napisana w czasie rozgorzałych przygotowań do jakiejś walki o sprawy polityczne.

Szczegóły te prowadzą do następujących stwierdzeń:

1) Obywatelstwo rzymskie Athenodoros otrzymuje wedle wszelkiego prawdopodobieństwa od Iuliusa Caesara po jego wojnach, prowadzonych na Wschodzie, w ciągu których w r. 707/47 Tarsyjczycy odznaczają się względem Iuliusa Caesara taką wiernością, że on zmienia nazwę miasta na Iuliopolis [38]). Utwór zatem, w którym Athenorodos zwraca się do Rzymian jako współobywatel, może być napisany dopiero po zakończeniu owych wojen wschodnich, więc po r. 707/47.

2) Aluzje do grożącego wybuchu walk politycznych, odwracanie obywateli od namiętności politycznych, nakłanianie ich do zajęć pokojowych, a szczególnie gospodarczych, etycznych, religijnych, i naukowych, są szczególnie stosowne i aktualne w czasie zbrojeń do wojny domowej, a taka może wskutek naprężonych stosunków między Caesarem, Antoniusem, Sextusem Pompeiusem lada chwila wybuchnąć w r. 714/40.

3) Nieomal te same środki, jakie Athenodoros w tym

---

[37]) Tekst na tym miejscu podają: René Waltz, Sénèque. Dialogues. T. IV. Paris 1927 [62—106] *n*obis, Philippson, s. 48 *v*obis.

[38]) Dion Kass. XLVII 26, 2.

piśmie, wzywającym Rzymian do spokoju, noszącym prawdopodobnie nagłówek Περὶ εὐθυμίας, poleca dla uniknięcia namiętnych walk politycznych, wskazuje dla uratowania ojczyzny od zgubnych wojen domowych, w szacie allegorycznej Horacy w epodzie XVI. W tym bowiem 'zaklęciu' wieszcz venusyjski chce wyprowadzić swych rodaków z nędzy i zgrozy ustawicznych walk bratobójczych za pomocą cnoty oraz wynikającej z tejże wesołości (39—40 „vos, quibus est virtus, muliebrem tollite luctum..."), dalej przez pracę na roli (41/2 „arva, beata petamus arva"), połączoną z pielęgnowaniem poezji (43—62), wreszcie, przez pobożność (63/6 „Iuppiter illa piae secrevit litora genti, ...piis secunda vate me datur fuga").

Ta zgodność myśli przewodnich, rozwijanych w rozprawie Athenodora Περὶ εὐθυμίας i przedstawianych w epodzie XVI Horacego, naprowadza na wniosek, że oba te utwory powstały na tle tego samego niepokojącego położenia rzeczypospolitej i wyrosły z tych samych nastrojów psychicznych, nacechowanych lękiem przed rozlewem krwi w grożącej wojnie domowej oraz troską o przyszłość narodu i państwa. Dowodem, że rozprawa Athenodora Περὶ εὐθυμίας jest rzeczywiście Horacemu znana, jest powtarzanie myśli i obrazów z niej w pieśni II 18: myśl Athenodora 6: „multos in amicitiam attrahes affluetque ad te optimus quisque" Horacy naśladuje we wierszach 10—11: „pauperemque dives me petit"; zdanie Athenodora 7: „incipiemus aedificia alia ponere, alia subvertere, et mare summovere" Horacy oddaje we wierszach 19—21: „struis domos marisque Bais obstrepentis urges summovere litora". Jest zatym pewnym, że Horacy w epodzie XVI ziomkom swym w języku ojczystym powtarza myśli, zaczerpnięte z rozprawy Athenodora Περὶ εὐθυμίας. Oba utwory pochodzą z r. 714/40 [39]).

Przy szukaniu odpowiedzi na pytanie, kiedy Athenodoros wchodzi do grona przyjaciół Caesara i rozpoczyna go wychowywać, czy wdraża go w nauki filozoficzne i w tryb życia etyczny już przed Areiosem, czy razem z nim, czy po nim, należy brać pod uwagę następujące okoliczności:

---

[39]) Że Athenodoros wygłosił swój wykład περὶ εὐθυμίας w czasie przed wybuchem wojny między Iuliusem Caesarem i Pompeiusem, zatem przed r. 706/48, przypuszcza Philippson, s. 48. 53.

1) Dla rozstrzygnięcia zagadnienia, który z obu filozofów zaczyna filozoficzne wykształcenie i etyczne wychowywanie Caesara, a który je udoskonala, jest pożyteczne porównanie kierunków obu. — Nauka Areiosa jest eklektyczna, popularna, historyczna[40]), Athenodora zaś stanowczo stoicka, ściśle naukowa, przeważnie systematyczna[41]). Do wstępnego przygotowania filozoficznego jest odpowiedniejsza nauka Areiosa; kierunek Athenodora wymaga umysłu do rozważań filozoficznych już zaprawionego.

2) Maecenas w swej słynnej mowie u Diona Kassiosa[42]), wprawdzie zmyślonej, jednakże przez autora starannie wypracowanej, przestrzegając Caesara, by nie wszystkich innych, podających się za filozofów, uważał za podobnych do tych, których poznał jako mężów uczciwych i zacnych, wymienia najpierw Areiosa, Athenodora na miejscu drugim[43]).

3) Wpływ Athenodora na władcę ocenia Zosimos[44]) zdaniem takim: „Otcavianus, jak zaczęło się zdawać, z umiarkowaniem sprawował panowanie od chwili, od której szczególnie zaczął słuchać rady stoika Athenodora". — Atoli w srogim i bezlitosnym postępowaniu Caesara jeszcze względem zwolenników Sextusa Pompeiusa po pokonaniu tegoż pod Naulochos w dniu 3 września r. 718/36[45]) nie pojawia się jeszcze żaden ślad łagodzącego wpływu Athenodora na Caesara.

4) Dokładniej pozwala ustalić chwilę, od której Athenodoros zostaje przyjęty do najbliższego otoczenia Caesara owo podanie Plutarcha o zamianowaniu Areiosa zawiadowcą na Sycylii[46]). Wobec tego, że Caesar napewno nie chce obejść się bez rad wytrawnego filozofa ani na chwilę, jest w wysokim

---

40) Diels, Doxogr. s. 83 — Philippson s. 55.

41) Philippson s. 49.

42) Dion Kass. LII 14—40.

43) Dion Kass. LII 36, 4: ὅτι καὶ 'Αρείου καὶ 'Αθηνοδώρου καλῶν καὶ ἀγαθῶν ἀνδρῶν πεπείρασαι.

44) Zosim. I 6, 2: 'Οκταβιανοῦ δὲ ὅμως δόξαντος μετρίως μεταχειρίζεσθαι τὴν ἀρχήν, ἐξ οὗ μάλιστα τοῖς 'Αθηνοδώρου τοῦ Στωϊκοῦ συμβουλαῖς ἐπείσθη.

45) CIL I^2 1 p. 328. — Surowe postępowanie Caesara po zakończeniu wojny sycylijskiej wzmiankuje Dion Kass. XLIX 12, 4. 5 i podnosi Antonius w mowie, wygłoszonej przed bitwą pod Actium, u Diona Kass. I 20, 2.

46) Powyżej s. 574 n.

stopniu prawdopodobnym, że Caesar, zostawiwszy swego dotychczasowego doradcę filozoficznego na Sycylii, po powrocie do Rzymu w tym samym roku 719/35 przyjmuje na jego miejsce jako duchownego kierownika stoika Athenodora[47]).

5) Na wiek młodzieńczy Cesara już późniejszy, ale jeszcze nie zrównoważony, zatym najstosowniej na lata między r. 719/35 i 723/31, wskazuje także opowiadanie o sposobie, w jaki Athenodorowi udaje się swego wychowanka wyleczyć od skłonności do niemoralnych stosunków miłosnych. Dowiedziawszy się, że Caesar, zakochany w pewnej mężatce, swym zwyczajem oczekuje jej w swej sypialni, Athenodoros, przebrawszy się jako kobieta, daje się w zasłoniętej lektyce zanieść do niego, a tam, wyskoczywszy z lektyki z mieczem w ręce, zapytuje: „Nie boisz się, żeby ktoś, przyszedłszy do ciebie w ten sposób, ciebie zabił?“ — Caesar nie gniewa się na Athenodora, lecz przeciwnie jest mu za taką przestrogę wdzięczny[48]).

Pod koniec działalności Athenodora jako duchownego doradcy Caesara odgrywa się między oboma przyjaciółmi następująca scena, opowiadana u Plutarcha[49]): Gdy filozof Athenodoros z powodu starości prosił o zwolnienie do domu, Caesar, udzielił mu tego pozwolenia. Kiedy Athenodoros, pożegnawszy się z nim, powiedział: „Ilekroć się rozgniewasz, Caesarze, nic nie mów ani nie zrób pierwej, nim dwadzieścia i cztery litery przebiegniesz do siebie“, Caesar, schwyciwszy jego rękę, „jeszcze twej obecności“, rzekł, „potrzebuję“. I za-

---

[47]) Wnioskowi, że Athenodoros rozpoczyna dokształcać filozoficznie i wychowywać etycznie Caesara dopiero w r. 719/35, liczącego wówczas 27 lat, nie sprzeciwia się świadectwo [Lukiana], Makrob. 226 Ἀπολλόδωρος δὲ ὁ Περγαμηνὸς ῥήτωρ... σὺν Ἀθηνοδώρωι τῶι Ταρσεῖ φιλοσόφωι παιδεύσας αὐτόν, ἔζησε ταὐτὰ τῶι Ἀθηνοδώρωι ἔτη ὀγδοήκοντα δύο. Bo Apollodoros, mając w czasie wyjazdu do Apollonii w jesieni r. 709/45 przypuszczalnie około 60 lat, uczy po powrocie stamtąd do Rzymu tamże wymowy greckiej jeszcze przez około lat 22, zatem mniej więcej do r. 732/22. Że Iulius Caesar powierzył wychowanie wnuka swej siostry i upatrzonego spadkobiercy Athenodorowi w r. 709/45, przypuszcza Philippson, s. 48. 52

[48]) Dion Kass. LVI 43, 2, 3 i miejsca, jakie przy tymże zestawia Boissevain.

[49]) Plut. Reg. et imperat. apophth. 207 c d. Caes. Aug. 7 = Malcovati l. l. s. 111 n. 13.

trzymał go rok cały, powiedziawszy: „Jest także milczenia bezpieczna nagroda“.

Czas odbycia się tejże rozmowy tudzież ostatecznego powrotu Athenodora do Tarsos wynika z następującego opowiadania Strabona [50]): „Athenodoros, syn Sandona, którego także Kananitą nazywają od pewnej wsi, został przewodnikiem Caesara i dopiął czci wielkiej. A powróciwszy do swej ojczyzny już jako sędziwy, rozwiązał istniejący ustrój, źle prowadzony przez innych oraz Boethosa, złego poetę, złego obywatela, który uwodzeniami ludu po większej części zdobył swą władzę. Podniósł go także Antonius, w początkach przyjąwszy napisany na zwycięstwo pod Philippami utwór epiczny, a jeszcze lekkomyślność, panosząca się u Tarsyjczyków, tak iż bez przestanku nieopatrznie postępowali natychmiast wedle dawanej rady. I także objęcie kierownictwa wychowania fizycznego obiecawszy Tarsyjczykom, (Antonius) tego ustanowił zastępcą kierownika fizycznego wychowania i wydatki powierzył jemu. Wyśledzono jednak, że przywłaszył sobie inne przedmioty i także oliwę. Gdy mu oskarżyciele wobec Antoniusa udawadniali winę, próbował przebłagać jego gniew, między innymi środkami, mówiąc także te słowa: ‘Jak Homer w pieśniach wychwalał Achilleusa i Agamemnona i Odysseusa, tak ja ciebie; niesłusznym więc jest, żeby na mnie takie rzucano oszczerstwa wobec ciebie!’ Przerwawszy mu mowę, oskarżyciel rzekł: ‘Ale Homer oliwy Agamemnona nie skradł, ani Achilleusa, ty zaś tak; dlatego poniesiesz karę!’ Rozprószywszy więc jakimiś usługami gniew, niemniej w dalszym ciągu ograbiał i pustoszył miasto aż do katastrofy Antoniusa. W takim stanie miasto objąwszy, Athenodoros przez jakiś czas próbował mową nawrócić jego i współpowstańców. Gdy zaś nie wstrzymywali się od żadnego zuchwalstwa skorzystał z danej mu od Caesara władzy i wyrzucił ich, skazawszy ich na wygnanie. Ci najpierw napisali na ścianach domu jego takie słowa: ‘Czyny są młodych, rady średnich, bździny zaś starców’. Gdy zaś ów, przyjąwszy wiersz ten jako żart, kazał napisać obok: ‘Grzmoty zaś starców’, ktoś, zlekceważywszy przyzwoitość, mając rozwolnienie, zbryzgał silnie kałem drzwi i mur, nocą przechodząc mimo domu. Athenodoros zaś, oskarżając

---

[50]) Strabon XIV 5, 14 C. 674—675.

powstanie na zgromadzeniu ludu, 'chorobę miasta — rzekł — oraz zły stan można z wielu rzeczy zobaczyć, i oczywiście także z biegunek!'

Wedle tego świadectwa Athenodoros obejmuje z polecenia Caesara zarząd miasta Tarsos po katastrofie Antoniusa, więc najwcześniej w sierpniu a prawdopodobnie dopiero we wrześniu r. 724/30. Prośbę o zezwolenie na powrót do swej ojczyzny wyraził zatem Caesarowi w r. 723/31, a ponieważ musiał przy nim pozostać jeszcze cały rok, jest jasnym, że ze swą prośbą wystąpił we wrześniu tegoż roku, czyli po zwycięstwie Caesara pod Actium [51]. W r. 723/31 musi mieć przynajmniej lat 60; jako czas urodzenia się jego wynika zatem najpóźniej r. 663/91 [52].

Wobec tych świadectw o Athenodorze i wobec udziału Areiosa we wjeździe Caesara do Alexandrei jest pewnym, że podczas wojny actyjskiej i egipskiej obaj filozofowie znajdują się w otoczeniu cesarza.

Przytoczeniem wiersza Simonidesa z Amorgos, frg. 107, Caesar, wyraża, że ceni u Athenodora szczególnie zachowanie tajemnicy. Horacy, powtarzając ten wiersz w pieśni III 2, 25 („Est et fideli tuta silentio | merces"), ma na myśli znaną mu napewno rozmowę Athenodora i Caesara oddając w ten sposób hołd cesarzowi i filozofowi.

O podróży Athenodora do kraju Nabatejczyków i o zwiedzeniu przez niego ich głównego miasta Petry wspomina także Strabon [53]. Nazywając go swym towarzyszem, podaje podług jego ustnego opowiadania, że Athenodoros znalazł u Petrajczyków bawiących tam wielu Rzymian i wielu innych obcokrajowców, że ci często i między sobą i przeciw tubylcom prowadzili procesy, że zaś z tubylców żadni sobie wzajemnie nie czynili żadnych zarzutów, lecz że zachowali całkowity spokój względem siebie samych. Bezpośrednio po tej wzmiance Strabon opisuje wyprawę Aliusa Gallusa do Arabii, podjętą z polecenia Augusta w r. 729/25. Jest wysoce prawdopodobnym, że Athenodoros przedsięwziął swą podróż z Tarsos do

---

[51]) Philippson s. 51 przypisuje ową rozmowę Caesara i Athenodora na czas około r. 727/27 lub 728/26.

[52]) Philippson s. 52 jest zdania, że Athenodoros urodził się ok. r. 669/85.

[53]) Strabon XVI 4, 21 C. 779.

Nabatejczyków także z polecenia Augusta w celu zawarcia układów z nimi oraz dla zebrania wiadomości o kraju i jego mieszkańcach; podróż ta Athenodora przypada zatem wedle wszelkiego prawdopodobieństwa na rok, poprzedzający wyprawę Aeliusa Gallusa, czyli na r. 728/26.

O zasługach, jakie Athenodoros położył około swego miasta ojczystego, o jego śmierci oraz o wdzięczności jego ziomków dla niego podaje (Lukianos) [54]) następujące szczegóły: „Athenodoros..., przez którego miasto Tarsyjczyków otrzymało nawet ulgę w podatkach, przeżywszy osiemdziesiąt i dwa lata, zmarł w swej ojczyźnie, a dowody czci gmina Tarsyjczyków jemu każdego roku składa jak półbogu".

Jeżeli Athenodoros w r. 723/31 liczył przynajmniej lat 60 a ogółem przeżył lat 82, stał na czele miasta Tarsos od r. 724/30 jeszcze przez 21 lat; śmierć jego przypada zatem mniej więcej na r. 745/9 [55]).

Następcą jego na stanowisku naczelnika miasta Tarsos zostaje akademik Nestor, rówieśnik Strabona [56]), wychowawca Marcella, syna Octavii, siostrzeńca Caesara.

b) Działalność naukowa i pisma Athenodora. Jakimi dziedzinami nauki Athenodoros się zajmował, w jakie zatem wprowadzał także Caesara, pokazują zachowane urywki i wzmianki jego pism. Gdzie w źródłach starożytnych jest wymieniony Athenodoros bez żadnego bliższego określenia, wypada uważać za pewne, że jest mowa o najwięcej znanym filozofie tegoż imienia, o doradcy i przyjacielu Augusta [57]).

Z Chrysippem i innymi stoikami rozróżnia u Diogenesa Laërtiosa pewien Athenodoros zdania pojedyncze i niepojedyncze [58]). Ponieważ Athenodoros ten jest wymieniony między dwoma innymi stoikami z Tarsos, między Archedemosem i Antipatrem, nie ma wątpliwości, że tutaj chodzi o syna Sandona.

---

[54]) [Lukian.] Makrob. c. 21.

[55]) Philippson s. 51—52 oblicza jako główne daty z życia Athenodora: urodzenie ok. r. 669/85, objęcie stanowiska wychowawcy Octaviusa w r. 709/45, powrót do Tarsos w r. 729/25, śmierć w r. 751/3.

[56]) Strabon XIV 5, 14 C. 675.

[57]) Starożytne miejsca źródłowe o pismach Athenodora zestawia, aczkolwiek niezupełnie, Philippson s. 51—54.

[58]) Diog. Laert. VII 68 = Stoicorum veterum fragmenta ed. Arnim, II frg. 203, s. 65, 35—37: τῶν ἀξιωμάτων τὰ μέν ἐστιν ἁπλᾶ, τὰ δ' οὐχ ἁπλᾶ, ὥς φασιν οἱ περὶ Χρύσιππον καὶ 'Αρχέδημον καὶ 'Αθηνόδωρον καὶ 'Αντίπατρον καὶ Κρίνιν.

Za tegoż samego należy uważać także autora komentarza do kategoryj Aristotelesa, wzmiankowanego przez Simplikiosa [59]). W tym komentarzu Athenodoros zarzuca nauce Aristotelesa o kategoriach z jednej strony, że liczba ich jest za duża, z drugiej, że mimo to jest niezupełna; bo po ilości i wielkości należałoby jako trzecie pojęcie wprowadzić ciężkość czyli spadanie [60]). Tak klasyfikacja zdań, jak krytyka aristotelesowych kategoryj, należą do pierwszej czyli logicznej dziedziny filozofii wedle nauki starostoickiej [61]).

Odnośnie do nauki o oceanie, o przypływach i odpływach, Strabon odsyła czytelnika do dzieł Poseidoniosa i Athenodora jako wystarczających przedstawień tychże przedmiotów [62]). Wedle Strabona porównywał Athenodoros te zjawiwiska morskie z wdychiwaniem i wydychiwaniem [63]). — Wedle nauki Chrysippa i stoików starszych, odpływy i przypływy w niektórych częściach morza odbywają się zgodnie z fazami rośnięcia i ubywania księżyca [64]) i są kierowane ruchem jego [65]). Athenodoros, porównując przypływ i odpływ z oddychaniem, przyjmuje i uzupełnia pogląd starostoicki, że świat jest istotą żyjącą [66]).

Stephanos Byzantios (*Ethnica* s. Ἀγχιάλη) powołuje się na dzieło Athenodora o jego mieście rodzinnym Tarsos [67]). Szczególnie z uwagi na długoletnie piastowanie stanowiska

---

59) Simplikios do Aristot. Kateg. 1627: Aristot. schol. Br. p. 47 b, 20: Ἀθηνόδωρος ἐν τῶι πρὸς τὰς Ἀριστοτέλους Καθηγορίας ἐπιγεγραμμένωι βιβλίωι. Cf. Philippson, s. 52.

60) Simplik. s. 57, 15: ἔδει γὰρ μετὰ τὸν ἀριθμὸν καὶ τὸ μέγεθος τρίτον εἶδος τάττειν τὸ βάρος ἢ τὴν ῥοπήν, ὡς Ἀρχύτας καὶ ὡς ὕστερον Ἀθηνόδωρος.

61) N. p. Zenon u Diog. Laert. VII 40 = St. v. f. ed. A. I 46 s. 16, 1—6.

62) Strabon I 1, 9 C. 6; I 3, 12 C. 55. — Weichert s. 52[119] wprawdzie twierdzi stanowczo: „Id certe evidens est, Athenodorum, Sandonis filium, Strabonis amicum, h. l. intelligi non posse“.

63) Strabon III 5, 7 C. 173.

64) Sext. Emp. Adv. math. IX 78 = St. v. f. ed. A. II 1013 s. 302, 25—28.

65) Cic. De div. II 34 = St. v. f. ed. A. II 1211 s. 347, 20—22. — Plut. de facie in orbe lunae 25, 20 p. 940 a = ib. II 679 s. 200, 1—3.

66) N. p. Arius Didymus u Eusebiosa, Praep. ev. XV 15 p. 817, 6 = St. v. f. ed. A. II p. 169, 14—15. — Chalcidius in Tim. c. 292 = ib. I p. 25, 22—23.

67) Stephanus Byzantius ed. Meineke I p. 23, 21—24, 5: Ἀγχιάλη, πόλις Κιλικίας παραθαλασσία [πρὸς] τῆ ιΤαρσῶι καὶ Ζεφυρίωι. ἔστι δὲ κτίσμα Ἀγχιά-

naczelnika tegoż miasta należy uważać za autora tegoż dzieła Kananitę, nie Athenodora Garbatego.

Boga Sarapisa Athenodoros, syn Sandona, chce wedle świadectwa Klemensa Alexandryjskiego uczynić starym, zatem niewątpliwie takim, którego nie należy już czcić; w tym celu udowadnia, że bóg ten jest tylko posągiem zrobionym [68]). Wykazując, że Sarapis jest przedmiotem, sztucznie zrobionym, Athenodoros stosuje do niego naukę stoików starszych, że bogiem jest siła działająca [69]), i że bóg jest przyczyną działania [70]), że zaś wszyscy inni bogowie są dziełami zrobionymi i podlegającymi zniszczeniu [71]).

Książka o oceanie, monografia o mieście Tarsos, dzieło, z którego Klemens przytacza urywek o Sarapisie, przypuszczalnie mające nagłówek περὶ θεῶν, wchodzą wedle nauki stoickiej w zakres fizycznej części filozofii [72]).

Przedmiotami etycznymi, często roztrząsanymi w piśmiennictwie stoickim, zajmują się następujące pisma Athenodora: 1) Περὶ εὐγενείας [73]), 2) Τὰ κ'φάλαια περὶ τοῦ καθήκοντος [74]), 3) Παραμυθητικὸς πρὸς 'Οκταοφίαν [75]), 4) Περὶ εὐθυμίας [76]). 5) Περὶ σπουδῆς καὶ παιδιᾶς [77]).

λῆς τῆς 'Ιαπετοῦ θυγατρός, ὡς 'Αθηνόδωρος περὶ τῆς αὐτοῦ πατρίδος γράφων καὶ προστιθεὶς Διόδωρον τὸν γραμματικὸν συμφωνοῦντα Πτολεμαίωι βασιλεῖ κτλ. — Pisma tego nie wymienia Philippson.

[68]) Klemens Alex. Cohort. ad gent. p. 31 Sylb.: ὅ γε 'Αθηνόδωρος ὁ τοῦ Σάνδωνος, ἀρχαΐζειν τὸν Σάραπιν βουληθείς, οὐκ οἶδ' ὅπως περιέπεσεν, ἐλέγξας αὐτὸν ἄγαλμα εἶναι γενητόν. — Cf. Weichert, s. 51. Urywku tego Philippson nie uwzględnia.

[69]) Achilleus Tat. p. 124e = St. v. f. ed. A. I 85 p. 24, 13: θεὸν μὲν τὸ ποιοῦν.

[70]) Aëtius I 3, 25 = St. v. f. ed. A. I 85 p. 24, 11: (θεὸς) τοῦ ποιεῖν αἴτιος.

[71]) Plut. De communibus notitiis 31, 6 p. 1075 a = St. v. f. ed. A. I 536, p. 121, 30—31: τοὺς ἄλλους θεοὺς ἅπαντας εἶναι γεγονότας καὶ φθαρησομένους ὑπὸ πυρός. — Id. de Stoicorum repugnantiis 38, 5 p. 1051 f = St. v. f. ed. A. II 1049, p. 309, 21: οἱ ἄλλοι θεοί... γενητοί εἰσιν.

[72]) Chrysippos u Plut. de Stoic. repugn. 9, 2, p. 1035 c = St. v. f. ed. A. II 42, p. 16, 38—17, 1: τῶν δὲ φυσικῶν ἔσχατος εἶναι ὁ περὶ τῶν θεῶν λόγος.

[73]) Cic. ad fam. III 7, 5: „nihil errabis, si paulo diligentius, ut quid sit εὐγένεια, quid sit nobilitas, intellegas, Athenodorus, Sandonis filius, quid de his rebus dicat, attenderis". — Porównaj powyżej s. 11

[74]) Por. pow. s. 570 i uw. 33.

[75]) Por. pow. s. 570 i uw. 35.

[76]) Por. pow. s. 570 n.

[77]) Athenaios XII 519 b = Diels, Frg. d. Vors.[4] I, s. 324, 21—23 'Αθηνόδωρος δὲ ἐν τῶι Περὶ σπουδῆς καὶ παιδιᾶς.

W zachowanym u Athenaiosa urywku, Athenodoros przytacza jako przykład połączenia powagi z żartobliwością Archytasa z Tarentu, męża stanu, zarazem i filozofa, który, mając wiele sług, zawsze z tych się cieszył, gdy przy stole podczas biesiady oddawali się swobodnej wesołości. — 6. Nieustępliwej nauce starostoickiej o równości wszystkich przestępstw [78]) przeciwstawia Athenodoros zgodnie z rozsądniejszym stanowiskiem stoików średnich tudzież swych rodaków Herakleidesa i Antipatra zdanie, że przewinienia są nierówne [79]). Umiarkowany ten pogląd zgadza się więcej z łagodną osobistością Kananity niż z nieugiętym charakterem Athenodora Garbatego, przyjaciela Catona. Horacy, zwalczając w pogadance I 3 surowe twierdzenie stoików starszych, rozwija, jak się zdaje, łagodniejsze i rozumniejsze nauki właśnie Athenodora, syna Sandona.

Z ósmej księgi dzieła Περίπατοι, *Przechadzki,* Athenodora, przytacza Diogenes Laërtios szczegóły z życia Platona [80]), kynika Diogenesa [81]), Theophrasta [82]) i Demokrita [83]). Treść tego dzieła stanowiły zatem, jak się zdaje, życiorysy sławnych filozofów, urozmaicane charakterystycznymi szczegółami.

c) O Athenodorze, o ile ta zmiana imienia podejrzanego *A(r)chinapolus,* przekazanego w rękopisach, jest poprawna, podaje Vitruvius Pollio [83a]), że po Antipatrze sc. z Tarsos zajął się astrologią ponownie Athenodoros, i że on także nauki o stawianiu horoskopów, rozwinięte nie z narodzenia, lecz z poczęcia się, pozostawił. Z uwagi na zwrot: *Vitruviusa ge-*

---

[78]) Miejsca źródłowe o twierdzeniu: ὅτι ἴσα ἐστὶ τά ἁμαρτήματα zestawia Arnim St. v. f. I 224, s. 54, 13—19.

[79]) Diog. Laert. VII 121 = St. v. f. ed. A. III, s. 258, 14—16: Ἡρακλείδης μέντοι ὁ Ταρσεύς, Ἀντιπάτρου τοῦ Ταρσέως γνώριμος, καὶ Ἀθηνόδωρος ἄνισά φασι τὰ ἁμαρτήματα.

[80]) Diog. Laert. III 3.

[81]) Diog. Laert. V 36.

[82]) Diog. Laert. VI 81.

[83]) Diog. Laert. IX 42.

[83a]) De architect. IX 6, 2: „primusque Berosus in insula et civitate Coo consedit ibique aperuit disciplinam, post ei studens Antipater iterumque Athenodorus, qui etiam non e nascentia, sed ex conceptione ge-

nethlialogiae rationes... *reliquit* można przyjmować, że dzieło to miało tytuł Περὶ γενεθλιαλογίας [83b]).

III. Wpływ filozofów greckich na Augusta.

Filozofowie ci, których Augustus obok Maecenasa i Agrippy, Wergilego i Horacego, zaszczyca swą przyjaźnią, i którym daje niejednokrotnie publiczne dowody swego zaufania i szacunku, mają dla rozwoju jego charakteru i światopoglądu, dla jego trybu życia i sposobu sprawowania władzy, niewątpliwie doniosłe znaczenie.

I. Jednym z wyraźnych śladów ich wpływu na niego jest jego pismo *Hortationes ad philosophiam* [84]). Nagłówek ten uzasadnia przypuszczenie, że Caesar w tej książce zalecał ziomkom swym dla uzdrowienia życia gospodarczego, społecznego, narodowego i państwowego takie same zajęcia, jak Athenodoros w swej rozprawie Περὶ εὐθυμίας i jak Horacy w epodzie XVI. Trzy te utwory, filozofa, poety i władcy, uzupełniają się wzajemnie.

2. Do przedmiotów naukowych, pielęgnowanych przez Augusta ze szczególnym umiłowaniem, należy geografia. Po zgonie Agrippy w r. 742/12 daje podług jego planu i pamiętników [85]) wykonać przygotowaną przez niego mapę świata, wówczas znanego i po jej wykończeniu wystawić do ogólnego użytku w osobnym portyku. Prawdopodobnie była wyryta na płytach marmurowych, a kreski wgłębione były oznaczone różnymi barwami [86]). — Poszczególne kraje imperii Romani i obce Augustus opisuje w osobnym dziele, któremu, może na wzór dzieła geograficznego, nad którym Cicero pracował w ciągu r. 695/59 [87]), nadaje prawdopodobnie tytuł *Chorogra-*

---

nethliaologiae rationes explicatas reliquit". — Miejsce to jest wśród fragmentów Antipatra z Tarsos w *Stoicorum veterum fragmenta* ed. Arnim III 1923 s, 244—258 pominięte.

83b) O naukach astrologicznych Athenodora Philippson nic nie wspomina.

84) Suet. Aug. 85.

85) Plin. nat. hist. III 2, 17: „ex destinatione et commentariis M. Agrippae".

86) Strabon II 5, 17 C. 120: ποικίλματα, ὅσων μεστός ἐστιν ὁ χωρογραφικὸς πίναξ. — Gardthausen II 2, s. 550[6].

87) Cic. Ad Att. II 4, 3. 6, 1. 7, 1. — Priscianus VI 16, 83: „Cicero in chorographia".

phia[88]). Do tegoż dzieła Augustus zużywa także materiały, zebrane przy sposobności pierwszego spisu ludności całego państwa rzymskiego, przeprowadzonego w r. 747/7 i wzmiankowanego w ewangelii Łukasza II 1—3. — Że szczególnie przedmiotami geograficznymi zajmuje się Athenodoros, pokazują dwa jego dzieła z tejże dziedziny. Swoje zamiłowania geograficzne Athenodoros przenosi na Augusta. Opisy lądów w tegoż *Chorographia*, stanowią jakoby uzupełnienie i pendant do opisu oceanu i jego zjawisk w dziele Kananity.

3. Nader znamienny jest zmieniający się w ciągu lat stosunek Caesara Augusta do egipskiego boga zaświata Sarapisa. W r. 711/43 triumvirowie uchwalają budowę świątyni ku czci Serapisa i Isidy[89]), oczywiście w celu zjednania sobie zwolenników wśród licznych rzesz czcicieli tychże bóstw. — Postanowienia tego jednak nie wykonują. Po zajęciu stolicy Egiptu w r. 724/30 Caesar w mowie, wygłoszonej do Aleksandryjczyków, podnosi, że odpuszcza miastu wszelką winę w pierwszym rzędzie ze względu na wielkiego ich boga Sarapisa[90]). Po osiągnięciu bezspornego jedynowładztwa Caesar w r. 726/28, po poświęceniu obwodu i świątyni Apollona Palatyńskiego, nie dopuszcza do obwodu stolicy obrzędów egipskich, a zatem wyklucza ze stolicy także kult Sarapisa[91]). Niewątpliwie za wiedzą i zgodą i na życzenie Augusta, Agrippa jako naczelnik stolicy w r. 733/21 wypędza z jej obwodu obrzędy egipskie, wkradające się znów do niej, i zabrania uprawiania ich także w przedmieściach, na przestrzeni półtora kilometra od granicy stolicy[92]). Jeżeli Athenodoros również zwalcza kult Sarapisa, narzuca się wniosek, że on albo wszczepił Caesarowi odrazę do owego boga, albo stara się argumentami naukowymi poprzeć politykę religijną cesarza.

4. Jako szczególną cechę Archytasa, Athenodoros podnosi łączenie powagi z żartobliwością. Taki sam rys charakteru pokazuje Augustus przy sposobności uczty, jaką wyprawia

[88]) Malcovati² frg. CLXI s. 60: „Divisio orbis terrarum 1: orbis dividitur tribus nominibus, Europa, Asia, Libya vel Africa: quae Divus Augustus primus omnium per chorographiam ostendit".

[89]) Dion. Kass. XLVII 16, 1.

[90]) Por. pow. uw. 19.

[91]) Dion Kass. LIII 2. 4.

[92]) Dion Kass. LIV 6, 6.

młodzieńcom na wyspie Capri blisko przed końcem swego życia[93].

5. Za czasów triumviratu aż do zdobycia jedynowładztwa, Caesar postępuje względem przeciwników z nieubłaganą okrutnością. Najkrwawszym czynem jego z czasów walk o władzę jest osławiona rzeź perusyńska z Id marcowych r. 714/40[94]. Po zwycięstwie pod Actium, Caesar staje się łagodnym i łatwo skłonnym do przebaczania. W skorowidzu czynów swych, jakby dla wymazania pamięci o dawniejszych swych okrucieństwach, twierdzi, że jako zwycięzca wszystkich obywateli, udzieliwszy im przebaczenia, zaoszczędził[95]. Łaskawość wymienia jako drugą wśród czterech cnót kardynalnych, zaświadczonych mu przez senat i lud rzymski w napisie na złotej tarczy, umieszczonej w sali obrad senatu w ratuszu julijskim[96]. — Rozwiązanie zagadki, jakie przyczyny spowodowały ów przełomowy zwrot w charakterze Caesara, podaje Zosimos, przypisując zmianę tę radom Athenodora. W przeciwieństwie do stoików starszych, którzy uważają łaskawość i miłosierdzie, ubłagalność i przebaczanie za głupotę i lekkomyślność[97], za nikczemność i niezdolność do karania[98], stoicy średni i młodzi z Panaitiosem na czele zaliczają łaskawość do zalet, zdobiących szczególnie wielkiego wodza i znakomitego władcę[99]. Nawrócenie Caesara od nieubłaganej surowości stoików starszych do pobłażliwej łaskawości stoików późniejszych, Rzymianie zawdzięczają Athenodorowi.

6. Wśród części składowych światopoglądu Augusta zajmuje miejsce niepoślednie jego wiara w astrologię. Dla stosunku cesarza do tejże nauki jest znamienne świadectwo Sueto-

---

[93]) Suet. Aug. 98, 4.

[94]) Suet. Aug. 14. 96, 2. — [Liv.] ep. 126. — Luc. I 41. — Sen. de clem. I 11, 1 — Dion. Kass. XLVIII 14, 4. — App. B. c. V 34. 48. 49.

[95]) Mon. Anc. c. 3 I 14.

[96]) Mon. Anc. c. 34 VI 18—21.

[97]) Cic. Pro Mur. 29, 61 = St. v. f. ed. A. I 214 s. 52, 15—17: neminem misericordem esse nisi stultum et levem“.

[98]) Chrysipp. u Diog. Laert. VII 123 = St. v. f. ed. A. III 641 1. 163, 5—6: ἡ ἐπιείκεια οὐδενία (Arnim οὐδεμία) ἐστὶ ψυχῆς πρὸς κολάσεις προσποιουμένη χρηστότητα.

[99]) N. p. Cic. De off. I 25 88. — Sen. de clem. I 3: „Nullum clementia ex omnibus magis quam regem aut principem decet“.

niusa[100]): „Podczas pobytu w Apollonii wstąpił do izdebki na poddaszu matematyka Theogenesa w towarzystwie Agrippy; gdy Agrippie, który najpierw zasięgał rady, przepowiadano rzeczy wielkie i nieomal niewiarygodne, sam uporczywie o zrodzeniu swoim milczał i nie chciał go wyjawić, z obawy i ze wstydu, by nie znalazł się mniejszym; a gdy owo jednak po wielu zachętach i wahając się wypowiedział, wyskoczył Theogenes oraz oddał mu swój ukłon. Takiego niebawem zaufania do przeznaczenia nabrał Augustus, że swój horoskop podał do powszechnej wiadomości oraz wybił srebrną monetę ze znakiem gwiazdozbioru koziorożca, pod jakim się zrodził".

Swoje przeświadczenie, że znak koziorożca rządzi jego życiem i losami, Augustus wyrażał w sposób rozmaity: znak ten zdobił jego hełm; monety Augusta z koziorożcem zachowały się do czasów naszych w znacznej ilości; znak koziorożca znajduje się na wiedeńskim rżniętym kamieniu, wyobrażającym apotheozę Augusta.

Pod znakiem koziorożca słońce stało za czasów Augusta, jak jeszcze dziś, w okresie przesilenia zimowego, mniej więcej w czasie od 22-go grudnia do 21-go stycznia. W rzeczywistości Augustus przyszedł na świat dziewięć miesięcy po wstąpieniu słońca w znak koziorożca, dnia 23-go września r. 691/63, pod znakiem dziewicy[101])). Owo przekonanie Augusta o zrodzeniu się pod znakiem koziorożca odnosi się zatem oczywiście do okresu poczęcia się, nie do okresu narodzenia się[102]). — Zwrot Suetoniusa *sideris Capricorni, quo natus est*, jest niedokładny; powinnoby być: *quo genitus est* lub *quo conceptus est*.

Pogląd, że dla przymiotów człowieka a wskutek tych także dla jego losów, ma znaczenie rozstrzygające gwiazdozbiór, pod którym słońce stoi w czasie poczęcia się jego w łonie matki, nie gwiazdozbiór, w którym słońce się znaj-

---

[100]) Aug. 94, 12. — Por. Filomata nr. 93, s. 51—58: H. Markowski, Horoskopy Romulusa, Rzymu i Augusta.

[101]) Cf. F. K. Ginzel, Handbuch der mathematischen und technischen Chronologie II: Zeitrechnung der Juden, Naturvölker sowie der Römer und Griechen. Leipzig 1911 s. 197²: „Im Jahre 63 v. Chr. trat die Sonne am 26. September um 5^h morgens in das Zeichen der Wage".

[102]) Mylnie pisze Mommsen w CIL I² 1, 1893, s. 330: „Eum diem propter turbatos eius temporis factos vere incidisse in eius anni mensem Novembrem et ita eum (sc. Augustum) natum esse signo capricorni hodie exploratum est (Ideler, Chronol. 2, 113)".

duje w chwili narodzenia się, Augustus zawdzięcza Athenodorowi.

7. Do zasług nieśmiertelnych Augusta należy nieustanne szukanie najlepszego ustroju państwa i wytrwała praca nad budową takiegoż. Sam w osobnym edykcie, wydanym prawdopodobnie przy objęciu powierzonego mu naczelnictwa państwa w styczniu r. 727/27, wyraża swe zamiary i dążenia, swe życzenia i nadzieje[103]): „Niechby mi było wolno postawić rzeczpospolitę w jej siedzibie tak ocaloną i tak pomyślnie położoną, i w dodatku zażyć owocu tegoż czynu, którego pragnę, żeby zwano mnie sprawcą najlepszego stanu, oraz żebym umierając zabrał ze sobą nadzieję, iż pozostaną w swym miejscu podwaliny rzeczypospolitej, które położę". — Że przy szukaniu wzorów i wskazówek dla utworzenia państwa najdoskonalszego tak Areios jak i Athenodoros zwracali uwagę Caesara na polityczne nauki Platona, a szczególnie na tegoż dzieło o państwie wzorowym, wynika z tego, że Areios zajmował się nauką, a Athenodoros życiem Platona. — Wykazanie śladów wpływu Platona na Augusta wymaga jednakże osobnej rozprawy.

IV. Zakończenie.

Jeżeli w dniu 23 września b. r. cała ludzkość cywilizowana obchodzi uroczyście dwutysięczną rocznicę narodzin Augusta, zasługują na wdzięczną jej pamięć także ci mężowie, którzy kształcili umysł i wychowali charakter jego tak, że stał się nie tylko dobroczyńcą i zbawcą dla swych współczesnych, lecz także dla wszystkich pokoleń potomnych i wieków późniejszych, jednym z czołowych twórców i zachowawców grecko-rzymskich źródeł i podstaw kultury naszej, a przede wszystkim wzorem budowniczego państwa oraz kierownika rzeczy pospolitej.

---

[103]) Suet Aug. 28, 3.

PAULINA KLARFELDÓWNA

CESARZ A POETA

I.

Rozkwit literatury rzymskiej w epoce augustowskiej narzucił światu błędne mniemanie, jakoby władca, od którego epoka owa swe imię wywodzi, szczególną łaską i opieką darzył ludzi pióra. *Ingenia saeculi sui omnibus modis fovit* — to powiedzenie Suetoniusa podchwycono skwapliwie, powtarzano je w przeróżnych wariantach, czyniąc z Augusta zapalonego miłośnika sztuki i literatury, ich żarliwego opiekuna i wspaniałomyślnego dobrodzieja. W świetle nowszych badań pogląd taki nie wytrzymuje krytyki. Jaki był prawdziwy stosunek Augusta do literatury, do poezji? Była ona dlań tym, czym staje się wszystko dla człowieka, opanowanego jedną myślą: środkiem wiodącym do celu. Z właściwą sobie przenikliwością poznał się na jego doniosłości, z właściwą sobie bezwzględnością potrafił się nim posługiwać, z właściwą sobie zręcznością umiał maskować swoje pociągnięcia. Istotnym celem i dążeniem Augusta była władza: władza absolutna, nieograniczona, nie znosząca sprzeciwu. Oficjalnie jednak zrzekał się wszelkiej władzy na rzecz ludu i senatu [1]), stwarzając pozory rządów demokratycznych, gdy w rzeczy samej pod płaszczykiem republikańskim utwierdzała się monarchia.

Ta nieokreśloność i mglistość ustroju, zacierająca kontury sił rządzących państwem, w wysokiej mierze ułatwiała Augustowi jego przedsięwzięcia, pozwalając jednocześnie senatowi i urzędnikom wybrnąć z honorem z kłopotliwej sytuacji. Mogli bowiem łudzić siebie i innych, że pozostawiony im cień władzy jest jej istotą. Innych — o ile ci większą przykładali wagę do słów niż do czynów; siebie — o ile sami byli dość naiwni, by uwierzyć w swą niezależność i swą potęgę. Augustus tolerował ten stan rzeczy, bo był dlań wygodny: lubił uchodzić za sługę senatu i ludu, gdy w istocie on jeden był panem; lubił uchodzić za wskrzesiciela dawnego régi-

---

[1]) Mon. Ancyr. 34: „In consulatu sexto et septimo postquam bella civilia extinxeram, per consensum universorum potitus rerum omnium, rempublicam ex mea potestate in senatus populique romani arbitrium transtuli".

me'u, gdy w istocie zmienił wszystko do niepoznaki. Byle kto tylko tej zabawy nie brał zbyt serio!

Nie można powiedzieć, by mu czyniono zbytnie trudności, by napotykał na jawny opór, któryby trzeba zgnieść siłą. Przeciwnie: on sam musiał hamować zapędy ludu, który posunął się aż do buntu, by wymóc na nim objęcie dyktatury (Dion LIV 1. Suet. *Aug.* 53); musiał odmawiać przyjęcia ofiarowywanych mu przez senat godności i tytułów; musiał zakazać, by mu wznoszono w Rzymie świątynie i by go nazywano bogiem. Ile szczerości było w tych gestach Augusta, a ile wyrachowania i zręcznej polityki, trudno przeniknąć. Ale najprawdopodobniej wstrętem i odrazą napawał go zupełny brak godności, brzydziło płaszczenie się i łaszenie, mierziła służalczość, jakie nowemu panu niósł w dani Rzym. Nad podłe sługi milsi byliby mu hardzi przeciwnicy; nad obłudnych pochlebców przenosił tych, co odważyli się od niego stronić. Społeczeństwo rzymskie jednak dojrzałe było do monarchii i despotyzmu: zdawało się pragnąć ich gorąco, czekać na nie z utęsknieniem i z radością witać chwilę, gdy nurtujące w duszach podświadome marzenia doznały ucieleśnienia w osobie Augusta.

Wytworzył się więc cichy i ukryty antagonizm między społeczeństwem rzymskim a Augustem. Nowy władca nie był równie zadowolony ze swej epoki, jak ona z niego. Chciałby był w niej widzieć więcej hartu, więcej tężyzny. Chciałby był się mierzyć z godniejszym przeciwnikiem. Niezadowolenie wzrastało z dnia na dzień, objawiając się w szeregu reform i zarządzeń, mających spowodować poprawę i uzdrowienie.

Hasłem naczelnym stał się nawrót do dawnych dobrych czasów, do obyczajowości i obyczajności ojców, do pełnej chwały przeszłości i do rycerskich cnót przodków. Miał je stale na wargach Augustus, gdy przemawiał do ludu i do senatu. Kazał odczytywać publicznie wywody Metella *de prole augenda* lub Rutiliusa *de modo aedificiorum*. Szaty, które nosił, tkały mu własnoręcznie żona i córka na wzór dawnych Rzymianek.

Zdumiewa ten romantyzm u Augusta i budzi wątpliwości. Ciśnie się na usta pytanie, czy ten kult przeszłości wypływał z potrzeby serca, czy też dyktowała go racja stanu, konieczność państwowa. Ale nie o to chodzi. Nie pobudki są dla nas ważne, lecz wola Caesara i jej konsekwencje.

Wola Caesara była oczywiście rozkazem. Zbyt daleko jednak odbiegła społeczność rzymska od prostoty ojców, zbyt obcą była dla wyrafinowanej, rozpróżniaczonej, do wszelakiego zbytku i wygód przywykłej, uciech i zabaw żądnej potomności niewybredna *rusticitas* przodków, by mądry i przewidujący Augustus nie wiedział, że w drodze ukazów i rozporządzeń niewiele wskóra. Obrał więc za sojuszniczkę literaturę. Ona najlepiej nadawała się do gloryfikacji dawnych czasów, do chwalby świetnej przeszłości, do tkliwych dumań i rzewnych wspomnień, do odwracania umysłów od rzeczy i myśli niepożądanych. Ona miała stworzyć przychylną atmosferę, resonans dla augustowskich pomysłów; ona miała przygotować grunt podatny pod ziarna, które hojną dłonią i szerokim gestem mógłby rozsiewać władca. Tak ważny sprzymierzeniec wart był wysiłków i trudu. I oto Augustus wytęża cały swój *charme,* cały swój urok osobisty, by zjednać sobie tych poetów, literatów, pisarzy, którymi w gruncie rzeczy gardzi i których nie lubi. Na różne sposoby umie im swą życzliwość okazać. Bywa na recytacjach i deklamacjach: przysłuchuje się przychylnie i cierpliwie i to nie tylko wierszom i opowiadaniom, lecz i nudniejszym bez wątpienia mowom i dialogom (Suet. *Aug.* 89). Otworem stoi dwór Augusta dla ludzi pióra, co niesłychanie podnosi ich stanowisko społeczne. Garną się doń skwapliwie: im niższe ich pochodzenie, tym bardziej olśniewa ich wysokie odznaczenie, zaszczytny dowód łaski pańskiej. Choć bywa czasem inaczej: jakiś syn wyzwoleńca nie dba o zaszczyty, które trzeba drogo okupić: wyrzeczeniem się godności własnej i wolności sumienia. Przekłada wiejskie ustronie nad blask i świetność dworu augustowskiego i grzecznie, ale stanowczo, wymawia się od przyjęcia urzędu cesarskiego sekretarza. Imponuje Augustowi to pełne rezerwy i godności zachowanie się, tak jaskrawo odbijające od niegodnych pochlebstw i służalczej uniżoności mrowia parających się piórem. *Princeps* podwaja swe wysiłki, by zjednać sobie nieprzystępnego księcia poetów. Listy, które doń pisze, pełne są uprzejmości i szacunku: widać z nich, jak wysoko ceni sobie towarzystwo adresata.

Kiedy indziej Caesar potrafi też szczodrze szafować pieniądzmi: każe wypłacić L. Variusowi milion sesterców za

jego tragedię *Thyestes*. Że wdzięczny poeta zrewanżował się panegirykiem, nie może nikogo dziwić: niewątpliwie szczerze wielbił Augusta! I komedią nie gardzi pan Rzymu i nie żałuje dla niej pieniędzy. (Ov. *Trist.* II 497 nn.).

Wywiera też bezpośredni wpływ na literaturę. Znana jest jego rola przy powstaniu i wydaniu *Aeneidy;* jego inicjatywie zawdzięczamy *Carmen saeculare*, czwartą księgę *Ód*, a poniekąd i pierwszy list II ks. *Epist.* Horacego; rzymskie elegie Propertiusza czynią również zadość życzeniu Augusta. Przysłuża się wreszcie walnie literaturze i nauce założeniem dwu bibliotek: w portyku Octavii i palatyńskiej. A że sam działalnością literacką nie gardzi, to bez względu na wartość jego utworów przysparza świetności i blasku rzemiosłu pisarskiemu i brać poetycka dumna być może z wysoko postawionego kolegi.

II.

Lecz oto ciemne smugi cieni przesłaniają promienne słońce łask augustowskich, złowróżbne chmury mącą błękitną pogodę cesarskich zainteresowań literackich. A nieraz grom padnie z jasnego nieba. Caesar umie być okrutny, Caesar umie się mścić, gdy mu się nędzny skryba piórem lub czynem narazi. Nie pomogą zasługi, nie pomoże talent, nie pomoże sława: biedna Poezja pada ofiarą rozsierdzonej Polityki.

Rozmaicie przejawia się niełaska Augusta. Denuncjacje i prześladowania, które za późniejszych cesarzy tak doniosłą miały odegrać rolę, już w jego czasach biorą swój początek. Zachowała się pamięć kilku ważniejszych wypadków tego rodzaju.

Palenie książek nie jest wynalazkiem Trzeciej Rzeszy. Nie jest pomysłem, zrodzonym po raz pierwszy w głowie fanatycznego zapaleńca, mnicha Savonaroli, jako płomienny protest przeciw zgubnym w jego mniemaniu poglądom i dążnościom. Palenie książek miało miejsce już w starożytnym Rzymie, w epoce największego rozkwitu literatury, w jej ‘złotym wieku’, za pokojowych i błogosławionych rządów Augusta. Ofiarą padły dzieła znanego ze swych opozycyjnych przekonań mówcy i historyka T. L a b i e n a, tego samego, co to raz, jak opowiada Seneca, rzekł na publicznym odczycie, opuszczając pewne partie swego utworu: *haec, quae*

transeo, post mortem meam legentur (Sen. *Contr.* 10 praef. 8). Autor, nie chcąc przeżyć płodów swego ducha, w grobie swych przodków pozbawił się życia. Spalenie uchwalił senat — nie Caesar; jasnym jest jednak, że leżało w mocy Augusta nie dopuścić do podobnie srogiego zarządzenia.

Po egzekucji mówca Cassius Severus zauważył żartem, że teraz należy i jego spalić, ponieważ umie dzieła Labiena na pamięć. Nie przeczuwał biedak, że rychło sam stanie się przedmiotem prześladowań i że go Augustus wygna na Kretę.

Że łaska pańska na pstrym koniu jeździ, tego gorzko doświadczył na sobie poeta Cornelius Gallus. Współuczeń i ulubieniec Augusta, dzięki jego poparciu wysoko zaszedł: został praefektem Egiptu. Niespodziewane powodzenie wzbiło go w nadmierną dumę. Począł się źle wyrażać o Auguście, wszędzie ustawiał swe posągi i na pyramidach kazał spisać swe czyny. Zuchwałość jego oburzyła Augusta: wolno Caesarowi bawić się w poetę, ale wara poecie od hołdów należnych Caesarom! Zabronił mu wstępu do swego domu i przebywania w swych prowincjach. Niełaska ta spowodowała dalsze oskarżenia: wytoczono Gallusowi proces, który zakończył się wygnaniem i konfiskatą majątku. Ambitny poeta sam zadał sobie śmierć w 26 roku. Nieobecny podówczas w Rzymie Augustus wylewał łzy nad śmiercią przyjaciela i zdawał się użalać na srogość postępowania, co mu nie przeszkadzało chwalić *pietatem tantopere pro se indignantium* (Suet. *Aug.* 66).

III.

Nie było więc wypadkiem odosobnionym wygnanie Ovidiusa, choć niewątpliwie odbiło się najgłośniejszym echem w świecie współczesnym i u potomności i zyskało popularność nie mającą równej sobie w dziejach literatury wszechświatowej. Otoczone nimbem tajemniczości, wzruszające tragiczną rozpiętością upadku ze szczytu szczęścia i sławy na samo dno nieszczęścia i niedoli ludzkiej, rozsławione daleko w przestrzeni i czasie tkliwymi *Żalami* i przejmującymi listami swego piewcy, zaprzątało i zaprząta od wieków serca i umysły, niepokoiło wyobraźnię zagadkowością i nieuchwytnością swych przyczyn, pobudzało do porównań i rozmyślań nad dolą wy-

gnańca i nad własnym losem, nad okrucieństwem możnych tego świata, nad zmiennością kolei życia, nad znikomością szczęścia, nad miłością Ojczyzny; stało się źródłem niekończących się przypuszczeń i domysłów, porosło kwieciem legendy, bujnie rozpleniającym się u rzekomego grobu wieszcza rzymskiego, co z woli ludu polskiego niepisanym dekretem zyskał po śmierci prawo obywatelstwa na ziemi sarmackiej, dokąd go los tułaczy może zagnał a może nie. Ten serdeczny, braterski gest, przygarniający wygnańca jak swego, dający mu nową ojczyznę miast utraconej, jest najżywszym, najdobitniejszym protestem przeciw okrutnemu wyrokowi Augusta. A zarazem najszlachetniejszym: gdyż nie pomszczenie, lecz naprawienie wyrządzonej krzywdy ma na celu. Naprawienie — miłością.

Warto przyjrzeć się bliżej tej ciekawej sprawie, która zdołała poruszyć tak gnuśne zazwyczaj sumienie ludzkości i w ciągu dwu tysięcy lat bezmała nic ze swej żywotności nie straciła.

Historia milczy o powodach wygnania Ovidiusa. U żadnego z autorów starożytnych nie spotykamy wzmianki o nich. Jesteśmy więc zdani na dzieła samego poety. Ale i on sam, tak hojnie zazwyczaj szafujący szczegółami autobiograficznymi, jest dziwnie powściągliwy i dyskretny w tym wypadku. Wszak powody te były tajemnicą publiczną w ówczesnym Rzymie: mówili o nich wszyscy po cichu na ucho, ale mówić o nich głośno nikt się nie odważył. Nie potrzebował ich więc nikomu przypominać[1]), a wprost niebezpiecznie było rozjątrzać rany urażonego Augusta. To też mimowolna, niebaczna aluzja zdaje się trwożyć niefortunnego poetę, który w popłochu woła (*Ex Ponto* II 2, 61):

Lingua, sile: non est ultra narrabile quidquam.
Posse velim cineres obruere ipse meos.

Dwa przewinienia podaje Ovidius jako powód swego zesłania (*Trist.* II 207—212):

. . . Perdiderint cum me duo crimina, carmen et error;
Alterius facti culpa silenda mihi.

---

[1]) *Trist.* IV 10, 99:
Causa meae cunctis nimium quoque nota ruinae
Indicio non est testificanda meo.

Nam non sum tanti, ut renovem tua vulnera, Caesar,
Quem nimio plus est indoluisse semel.
Altera pars superest: qua turpi crimine tactus
Arguor obscoeni doctor adulterii.

Carmen et error... Że pieśnią, o której mowa, jest *Ars amatoria,* nie ulega najmniejszej wątpliwości. Świadczy o tym niezbicie II ks. *Żalów,* tak, że dowody z innych miejsc możemy pominąć.

O drugim przewinieniu poeta wyraża się bardzo ogólnikowo (*Trist.* II 103):

Cur aliquid vidi: cur noxia lumina feci?
Cur imprudenti cognita culpa mihi?

pyta żałośnie i po niewczasie. A dalej (*Trist.* III 5, 49):

Inscia quod crimen viderunt lumina, plector:
Peccatumque oculos est habuisse meum.

Zawiniły więc oczy. Widziały za wiele. Widziały, czego nie powinny były widzieć. Co widziały? Tego poeta nie mówi nigdzie. Co widziały?...

Otwiera się tu szerokie pole dla pikantnych domysłów i plotek, z których żyje *chronique scandaleuse* wszystkich czasów. Nie będziemy ich wszystkich powtarzać, nie będziemy się z nimi rozprawiać. Nie można ich wszystkich brać poważnie, gdyż puszczając wodze wyobraźni nie liczą się ze słowami Ovidiusa, które w danych okolicznościach bądź co bądź mają dla nas wagę dokumentu. Nie liczył się z nimi ten, kto przypuszczał, że winą poety było podchwycenie jakiejś ważnej tajemnicy państwowej, względnie jej zdradzenie. Wszak nie brak w utworach na wygnaniu pisanych negatywnych wskazówek co do charakteru jego przewinienia.

Ze słów (*Trist.* III 5, 43 n.):

Denique non possum nullam sperare salutem,
Cum poenae non sit causa cruenta meae.
Non mihi quaerenti pessumdare cuncta, petitum
Caesareum caput est, quod caput orbis erat.
Non aliquid dixi, violentaque lingua locuta est,
Lapsaque sunt nimio verba profana mero

wynika wyraźnie, że nie występował przeciw cesarzowi, że działalność jego nie miała charakteru wywrotowego, nie była natury politycznej; że nie tylko czynem nie dopuścił się obrazy majestatu lub zbrodni stanu, ale i słowem.

Nie uwzględnił świadectwa słów poety ten, kto wysunął przypuszczenie, że winą jego było podglądnięcie małżonki caesarowej, Livii, w kąpieli. Toż zbrodnią nazywa Ovidius czyn, który oczy jego oglądały: a czyż można nazwać zbrodnią... kąpiel?

Inni znów, gubiąc się w domysłach, jakaby to mogła być zbrodnia, której świadkiem był poeta, posuwają się aż do posądzenia Augusta o kazirodczy stosunek ze swą córką Julią. Poglądowi temu, utrzymującemu się od Caliguli aż do Voltaire'a, brak wszelkich realnych podstaw. Zesłanie Ovidiusa nastąpiło w 10 lat po wygnaniu Julii, trudno więc dopatrzeć się związku między tymi faktami. Można też przyjąć za pewnik, że Ovidius nie kwalifikowałby jako zbrodnię czynu Augusta, choćby najzdrożniejszego i wynaturzonego, że przeciwnie wynalazłby tysiąc powodów dla usprawiedliwienia go, upiększenia i wybielenia, jeśliby się nim zajmować musiał. A wszakże mówi najwyraźniej o zbrodni!

Nie! Augustus nie był winowajcą w jego oczach, lecz ofiarą. Czyn, którego świadkiem był poeta, zadał dotkliwy ból Caesarowi, głęboko go ugodził. Najbliżsi zatem prawdy są zapewne ci, którzy łączą wygnanie Ovidiusa ze skandalem wywołanym ujawnieniem się stosunku miłosnego drugiej Julii, wnuczki Augusta, z Silanusem. Jaką rolę w tej aferze odegrał nasz poeta, czy był powiernikiem kochanków, jak można wnosić ze słów (*Trist.* II 5):

Carmina fecerunt, ut me cognoscere vellent,
Omine non fausto, femina virque, mea.

czy ułatwiał i osłaniał ich spotkania, czy uczestniczył w ich orgiach — tę tajemnicę zabrał ze sobą do grobu. Przyznaje się że zawinił, ale zasłania się głupotą [1]), naiwnością [2]) i brakiem odwagi [3]) (*Ex Ponto* II 2, 17):

Nil nisi non sapiens possum timidusque vocari.

W głupotę i naiwność jego trudno nam uwierzyć: nazbyt doświadczony w sprawach miłosnych musi nam się wydawać autor *Sztuki kochania* i elegij o Corinnie. Brak odwagi zaś

---

[1]) *Trist.* I 2, 100; III 6, 35.
[2]) *Trist.* I 5, 42.
[3]) *Trist.* IV 4, 39.

skłonił go zapewne do zatajenia tego, co widział, uczynił go tym samym współwinnym i popchnął go do zguby: nieszczęsny galeotto zdawał sobie niezawodnie sprawę z tego, jak niebezpiecznym byłoby wyjawienie sekretu. Błąd swój gorzko odpokutował: zesłany został na krańce świata, w kraj barbarzyńców i wiecznej zimy, podczas gdy właściwych winowajców mniej srogi los spotkał: Julię wygnano do jednego z miast italskich, Silanus zaś dobrowolnie opuścił Rzym, gdzie trudno mu było pozostać pod okiem obrażonego władcy.

Że dla Augusta, reformatora obyczajów, ten drugi skandal rodzinny był ciosem szczególnie ciężkim, zostało stwierdzone niezbicie przez historyków. Przypominał przede wszystkim skandaliczną aferę pierwszej Julii, córki jego, którą musiał wygnać z Rzymu; podnosił ją niejako do wyższej potęgi, uwypuklając przez powtórzenie niemoralne prowadzenie się księżniczek. Co więcej, nie tylko urągał moralności, ale zadawał kłam całej polityce Augusta: wykazywał bezsilność jego w walce z ogólnym zepsuciem, ośmieszał jego dążności reformatorskie, zdawał się naigrawać z tego bojownika, co chciał się przeciwstawić duchowi czasu, a nie miał dość mocy, by nie przepuścić zgnilizny moralnej poza próg własnego domu. Obrażał nie tylko jego uczucia familijne, ale i dumę władcy i ambicję despoty.

Tym się tłumaczy głuchy gniew Caesara i jego nieubłagana zapamiętałość. Doznane upokorzenie przerodziło się w chęć zemsty; zemsty na owym cichym wrogu, który płaszczył się i zginał w pokłonach przed nim, ale pokonać się nie dał; na owym cichym wrogu, którym — wbrew pozorom — było prześcigające się w adulacji społeczeństwo rzymskie. Jakże mógł się zemścić na całym społeczeństwie? Jakże miał je ukarać? W jaki sposób dać mu odczuć swą wyższość? Musiał sobie upatrzeć ofiarę. I oto zemścił się na tym, który był wykładnikiem tego społeczeństwa i jego doskonałym przedstawicielem, który był dzieckiem swego czasu i jego nieśmiertelnym piewcą, który był gorącym wielbicielem Rzymu a zarazem jego ulubieńcem.

IV.

Kozłem ofiarnym stał się Ovidius. I tu tkwi może właściwa, istotna przyczyna jego wygnania: z nieświadomych czy

napół świadomych głębin podłoża uczuciowego zrodził się konflikt tragiczny, którego siła doprowadziła do okrutnego, acz niekrwawego porachunku cesarza z poetą.

Nikt może nie czuł się bardziej szczęśliwy, nikt nie był bardziej zadowolony z epoki, w której się urodził, i z miejsca, w którym mu żyć wypadło, niż Ovidius aż do daty swego zesłania. Pochodzenie z szanownego i zamożnego rodu rycerskiego zapewniało mu niezależność, jego młodzieńcze utwory miłosne przebojem zdobyły mu serce Rzymu. Śpiewano jego piosenki przy bankietach, cytaty z nich wypisywano na murach domostw, jak świadczą napisy w Pompei. Popularność jego wzrastała z każdym nowym utworem. A wybredny smak Rzymian niełatwo było zadowolić, gdy żyli jeszcze poeci tak genialni, jak Vergilius i Horacy, Tibullus i Propertius. Jeśli więc Ovidius może powiedzieć do swej Muzy (*Trist.* IV 10, 121):

> Tu mihi (quod rarum) vivo sublime dedisti
> Nomen, ab exsequiis quod dare Fama solet,

to tajemnica tego niezwykłego powodzenia da się wytłumaczyć rzadką zgodnością poety ze swą epoką. Istotnie, on zdawał się stworzony dla niej a ona dla niego. Wrodzony jego geniusz sprawił, że był nie tylko dzieckiem swego czasu, lecz potrafił przemijającą jego rzeczywistość utrwalić na wieki w nieśmiertelnych dziełach sztuki. Twórczość jego jest wiernym zwierciadłem życia i obyczajów epoki augustowskiej. Lekkimi pociągnięciami pędzla kreślone obrazki lepsze i prawdziwsze dają o niej wyobrażenie, niż stosy grubych tomów dzieł uczonych i pedantycznych historyków. Ich pracowite wysiłki pobudzają do szacunku i — ziewania; figlarny uśmiech poety zdaje się zapraszać serdecznie: „Chodź, baw się, pij i kochaj z nami!“ Któżby się zdołał oprzeć zachęcającej propozycji ujmującego przewodnika? Idziemy za nim i jesteśmy żywcem przeniesieni w świat dawny i miniony, odległy od nas o tysiące lat, a tak żywy i namacalny, iż ulegamy złudzeniu, że czujemy unoszącą się w powietrzu woń róż wieńczących czoła, że kosztujemy smak wina, złocącego się w biesiadnych kielichach, że słyszymy dźwięk instrumentów i ton ochoczy śpiewanych do ich wtóru piosenek, że widzimy tysiączne barwy kosztownych strojów kobiecych, co wykwitają

na promenadach rzymskich, jak wiosenne kwiaty na łące, że dotykamy niemal przedmiotów i ludzi, wyczarowanych cudowną sztuką poezji. Epoka ta zdawała się nie mieć trosk i zmartwień, nie uznawać poważniejszych zainteresowań i twórczej pracy, oddawać się wyłącznie życiu i użyciu, być jednym pasmem hulanek, rozpusty i swawoli. Ovidius malował ją tak, jak ją widział, a malował *con amore*, gdyż sam się nią zachwycał i nie pragnął, by była inną.

Nie zachwycał się nią natomiast, jak widzieliśmy, Augustus, i bardzo pragnął ją zmienić. Nie dziw przeto, że nie zachwycał się też dziełami Ovidiusa, a jeśli, jako człowiekowi wykształconemu, imponowała mu może jego sztuka, to nie podobało mu się z pewnością, że ją w służbę tak błahych zaprzągł celów. Sztuka, poezja mają służyć państwu a ten arogancki chłystek opisem swoich rozwiązłych awanturek miłosnych chce zdobyć nieśmiertelną sławę, narzucić pieśń swą całemu światu! Niechby wychwalał dawne, lepsze czasy, niechby opiewał czyny przodków i bohaterów! Zaś Ovidius, jakby zgadując tok myśli cesarskich, czynił i to, ale czynił na swój sposób. Cofnął się w zamierzchłe czasy: nie Corinnę, a dostojne heroiny zrobił bohaterkami swoich utworów. I co się okazało? Tak był rozmiłowany w swojej epoce, tak głęboko w niej tkwił całym swym jestestwem, że przez jej pryzmat widział każdą inną. Jego heroiny, to nie homerowe lub sophoklesowskie postacie, to siostry i towarzyszki Corinny, nawskróś nowoczesne modne damy, pisujące listy do swych mężów i kochanków, analizujące subtelnie swe uczucia i niezmiernie dalekie od dawnej naiwności i prostoty. To zmodernizowanie starożytności, to igranie z szacowną przeszłością z ironicznym uśmiechem wyższości na wargach, jest atutem w ręku poety; zbliża współczesnym te stare podania i wyblakłe postacie mityczne, ożywia je i stroi w czar nowy i — wzmaga podziw dla twórcy-wskrzesiciela.

V.

Ogólne uwielbienie nie przyczynia się do rozpogodzenia Augusta: princeps zdecydowanie nie lubi Nasona. A kiedy ten zabiera się do wielkiego poematu epickiego *Gigantomachia*, każe mu pocichu doradzić zaniechania tego zamiaru. Ovi-

dius robi dobrą minę do niemiłej gry i z humorem opowiada (*Am*. II 1, 11—17), jak to kochanka zamknęła mu drzwi przed nosem, co go skłoniło do porzucenia Jowisza wraz z jego gromem, gotowym do obrony nieba. Nie dali wiary temu prostodusznemu, pełnemu galanterii wyjaśnieniu badacze, doszukując się głębszych przyczyn. Przypisywali większą moc rozkazowi Caesara, niż życzeniu kochanki. Na poparcie swoich przypuszczeń przytaczali słowa, w których poeta podawał inny jeszcze powód wyrzeczenia się *Gigantomachii*. Oto one (*Trist*. II 333):

At si me iubeas domitos Iovis igne Gigantas
Dicere, conantem debilitabit onus.
Divitis ingenii est immania Caesaris acta
Condere, materia ne superetur opus.
Et tamen ausus eram: sed detrectare videbar,
Quodque nefas, damno viribus esse tuis.

W innym zaś ustępie (*Trist*. II 67—74) przebrzmiewa między wierszami jakby cicha skarga, że Caesar nie pozwala opiewać swych czynów, gdy wedle wszelkiego prawdopodobieństwa Jowisza cieszą wznoszone na jego cześć pienia, mające za przedmiot walkę z Gigantami.

I oto stajemy przed nową zagadką. Dlaczego Augustus, który lubił pochwały i nieraz za pośrednictwem Maecenasa zabiegał o to, by w poezji wysławiano jego czyny, miałby tego zakazać niezwykle zdolnemu i niesłychanie popularnemu poecie, ulubieńcowi Rzymu? Bo że chodziło tu o utożsamienie zwycięzcy z pod Actium z Zeusem, zwycięzcą Gigantów w równinie Phlegry, nie ulega wątpliwości. Wszak od czasu, gdy Alexander Wielki podbił Wschód i apoteoza orientalna utorowała sobie drogę do świata helleńskiego, Gigantomachia stała się tematem politycznym. Odtwarzają ją dzieła sztuki helleńskiej i utwory licznych poetów greckich, które zaginęły. Opiewał ją też ku czci Ptolemaiosa Philadelpha, zwycięzcy z nad Nilu, Kallimachos, ideał i wzór pisarzy epoki augustowskiej. To też Rzym rychło przejął z Alexandrii tę adulatio. Znajdujemy aluzje do Wojny Gigantów w *Georgikach* i w *Aeneidzie,* w Odach Horacego i w Elegiach Propertiusa, Kallimacha rzymskiego[1]). Ale są to tylko delikatne aluzje,

[1]) *Verg. Georg*. I 280—283. *Aen*. VI 579—583. — Hor. *Carm*. III 4, 42—79. II 19, 21—24. I 12, 53—60. II 12, 5—8. III 3, 11—12. — Prop. II 1, 17—21 i 39—40.

formy, a raczej formułki apoteozy, uświęcone tradycją literacką a mające na celu schlebić próżności Augusta, wrażliwego na kadzidła, administrowane w miarę i z taktem. Żaden jednak z poetów epoki augustowskiej nie uczynił Gigantomachii tematem epopei, choć ani talenty, ani poematy epickie nie są w owej dobie rzadkością. Widocznie unikano starannie tego tematu; zdawano sobie sprawę z tego, że jest on wysoce niebezpieczny, że jest niejako probierzem nię tylko talentu, ale i zręczności autora. Wiedziano, że łatwo narazić się Augustowi przesadnym lub niezręcznym pochlebstwem; od wzniosłości bowiem do śmieszności jest tylko jeden krok, a śmieszności bał się Augustus jak ognia. Jeden Ovidius odważył się na epickie opracowanie Gigantomachii — *et tamen ausus eram* — ale veto cesarskie nie pozwoliło mu dokończyć zamierzonego dzieła. Augustus nie ufał pięknoduchowi, który był dość śmiały czy dość lekkomyślny, by podjąć się zadania, od którego uchylali się najpoważniejsi pisarze. Ten młodzieniec dawał się zawsze ponosić swemu temperamentowi i swej wenie poetyckiej i dla efektu gotów był zapomnieć o szacunku należnym osobie swego dostojnego bohatera. Caesar odwiedzał stale recytacje, znał ich publiczność, rekrutującą się z najlepszych sfer towarzyskich, wybredną, żądną sensacji i nowości, skłonną do drwin i obmowy, niezdolną do entuzjazmu, pełną rezerwy i złośliwości, sceptyczną i ironiczną. Nie chciał stać się widowiskiem i pośmiewiskiem; wyobrażał sobie myśli i uczucia tych ludzi, gdy go ten trefniś-poeta zaprezentuje im jako marionetkę, ze zwykłą swoją swadą i zręcznością strojąc go w mieszaninę adoracji i parodii, uwielbienia i komizmu.

Obawy cesarza nie były może całkowicie nieuzasadnione. W V ks. *Metamorfoz* Ovidius daje parodię wojny Bogów z Olbrzymami. Przybyłej w odwiedziny do Muz Minervie opowiada Urania, jak to zuchwałe Pierydy, córki króla Ematii, wyzwały Thespijskie boginie do zawodów w śpiewie (*Met.* V 318—332 przekł. Kicińskiego):

W tym choć los nie rozstrzygnął, kto z walczących zacznie,
Ta, co nas do śpiewania wyzwała niebacznie,
Pierwsza o wojnie bogów pieśń nucić zaczęła;
Wielbiąc olbrzymy, tłumiąc wielkich niebian dzieła,
Opowiada, że Tyfon wywarłszy się z ziemi
Zastraszył nieśmiertelnych; że kroki trwożnemi
Pierzchli, ledwie w Egipskiej bespieczni krainie,

Kędy Nil w siedem ujściów rozdzielony płynie;
Że aż tam miał ich ścigać Tyfon ziemiorodny,
A przelękli niebianie kształt przybrali zwodny;
Że Jowisz się przemienił w stada naczelnika,
I stąd dotychczas w Libji czczą go w kształcie byka,
Król Delu został krukiem, kotką siostra Feba,
Venus rybą, a ciołką żona władcy nieba,
Bóg Cylleński Ibisem, syn Semeli kozłem.
Tak ona w uniesieniu śpiewała rozwiozłem.

W groteskowych tych przemianach bogów w zwierzęta łatwo dostrzec można wpływy kultów orientalnych i tradycyj greckich (*Corniger* Ammon libyjski = Zeus; egipska Isis, czczona w postaci krowy = Hera; eg. Mendes = Pan, ma postać kozła; Dionysosowi również składano kozła w ofierze; eg. Bubastis = Artemis — kot jest jej poświęcony; eg. Thoth = Hermes — godłem jego jest Ibis; kruk był ptakiem Apollona; Derketis-Astarte syryjską = Aphrodite przedstawiano w postaci kobiety o rybim ogonie; eg. Typhon czyli Seth = Typhoeus). Porównanie danego ustępu *Metamorfoz* z jego prawdopodobnym pierwowzorem Ἑτεροιούμενα Nikandra ks. IV (ob. Antoninus Liberalis Cap. 28, p. 107; Mythographi Graeci, T. II fasc. 1, edit. Martini, Bibl. Teubneriana, 1896) daje dowód niezwykłej zręczności Ovidiusa w przystosowaniu opowiadania greckiego do potrzeb publiczności rzymskiej.

Kalliope w swym śpiewie daje godną odprawę Pierydom i rehabilituje ośmieszonych przez nią bogów, opiewając ostateczne zwycięstwo Jowisza i sromotną klęskę porażonego przezeń gromem sturęcznego Typhoeusa (*Met.* V 347 n. przekł. Kicińskiego):

Wielka trójkątna wyspa (Trinakris) olbrzyma przyciska,
Że dumne nadpowietrzne chciał posiąść siedliska.
Dziś jęczy i na sobie wielkie dźwiga brzemię,
Usiłuje zmartwychwstać, stoczyć z siebie ziemię,
Lecz mu Pelor Auzoński prawicę przytłacza;
Lewicę Pachin, uda Lilibej otacza;
Głowę przywala Etna. Stąd płomienie z piaskiem
Tyfon z ust, leżąc na wznak z strasznym miota trzaskiem.
Męczy się pragnąc nieraz ziemski nacisk zwalić,
Stoczyć ogromne góry i miasta obalić;
Z tego ziemia się wstrząsa i drży władca ciemny,
Ażeby się na poły kraj nie rozwarł ziemny,
I dzień wpuszczony drżących nieprzeraził cieni.

Plastyka tego opisu każe przypuszczać, że pobyt na Sycylii i widok Etny głębokie wywarły na poecie wrażenie; zapewne też w połączeniu z przywiązanymi do niej tradycjami mitologicznymi dały mu impuls do napisania Gigantomachii.

Przytoczona wyżej parodia niewątpliwie wchodziła w skład tego młodzieńczego, nieznanego nam bliżej utworu i jako ustęp szczególnie efektowny wygłoszona została może na recytacji publicznej. Kto wie czy nie wysłuchał jej — z mieszanymi uczuciami — sam Augustus? Kto wie, czy w tym chybionym debiucie nie należy upatrywać pierwszej przyczyny wzmagającego się wciąż napięcia, które wreszcie doprowadziło do tragicznej katastrofy?

VI.

Zresztą, wbrew niedowiarstwu badaczy, Ovidius zdawał się w owym czasie istotnie dbać więcej o kochankę, niż o Caesara. Z beztroską niefrasobliwością żartuje sobie z gromu Jowiszowego (*Am.* II 1, 17 n):

> ... ego cum Iove fulmina misi.
> Excidit ingenio Iuppiter ipse meo.
> Iuppiter, ignoscas: nil me tua tela iuvabant,
> Clausa tuo maius ianua fulmen erat.

Albo też daje wyraz swej obojętności wobec tematów bohaterskich, z czynami Caesara włącznie, gdyż jedynie Corinna zaprząta mu głowę (*Am.* III 12, 15):

> Quum Thebae, quum Troia forent, quum Caesaris acta,
> Ingenium movit sola Corinna meum.

Pozostałe nieliczne wzmianki o Caesarze w *Elegiach miłosnych* są zdawkowymi pochlebstwami, przypominającymi jego boskie pochodzenie (*Am.* II 14, 18), wynikające stąd pokrewieństwo z Amorem, któremu stawia za wzór jego wspaniałomyślność wobec pokonanych (*Am.* I 2, 51), lub oddawaną mu cześć boską (*Am.* III 8, 51). Lekkomyślność swą czy nawet zuchwalstwo posunął wreszcie młody poeta do tego stopnia, że nie zawahał się podać w wątpliwość winy Gallusa i napisać, że go fałszywie oskarżono. Wszak wedle świadectwa Serviusa, gramatyka z IV w., Vergilius musiał na rozkaz Augusta usunąć z *Georgik* pochwałę Gallusa i utwór swój odpowiednio przerobić. Ale piewca Corinny zdaje się o to nie troszczyć.

VII.

Wziąwszy rozbrat zarówno z epopeją jak z tragedią, począł Ovidius znowu eksploatować dziedzinę, której był nie tylko zapalonym zwolennikiem, jak cała złota młodzież ówczesna, ale i znawcą wytrawnym i piewcą pełnym zamiłowania i artyzmu. Dziedziną tą była miłość. W nieustannej pogoni za nowością i efektem nie zadowolił się już pisaniem elegij na temat własnych, prawdziwych czy urojonych przeżyć, lub układaniem listów miłosnych w imieniu mitologicznych heroin zamierzchłej przeszłości, lecz zapragnął zabawić się w nauczyciela i pozwolić innym skorzystać ze swego bogatego doświadczenia i rozległej znajomości przedmiotu. Stworzył *Sztukę kochania:* istne cacko artystyczne, iskrzące się dowcipem i błyskotliwością, pełne finezji i subtelnej ironii, z której, niby z kosztownej, mistrzowsko cyzelowanej oprawy wyłaniają się wspaniałym blaskiem jaśniejące, migocące tęczą barw klejnoty: urocze opowieści z zakresu baśni i mitologii, czarujące obrazki podpatrzone rzeczywistości, pełne plastyki opisy rzymskich promenad i budowli, plaży w Baii, widowisk cyrkowych itp. A że był literatem, mającym poczucie aktualności, nieomylny 'węch' dla tego co pociąga, interesuje i bawi publiczność, dzieło jego zyskało poczytność ogromną i żywy poklask szerokich sfer Rzymu. Dziwnym trafem jednak nie poznano się, lub nie chciano poznać na charakterze tego arcydzieła humoru. Od epoki, w której żył, aż po nasze czasy nie brak było świętoszków i Catonów, którzy uparli się brać poważnie, co należało traktować jako żart i to żart genialny. Nie zdawano sobie, czy też nie chciano zdać sprawy z tego, że mistrzostwo poematu polega między innymi właśnie na świadomie stosowanym kontraście poważnej formy dydaktycznej z treścią błahą, frywolną, ba śliską, z tematem, nie nadającym się do ujęcia w reguły i przepisy. Nie spostrzeżono poprostu, lub nie chciano widzieć, że ten niepoprawny kpiarz Ovidius dał świetną parodię uświęconego tradycją gatunku poematów dydaktycznych i traktatów retorycznych, napuszonych często i przeważnie arcynudnych. Nie poznano się na ironii i wzięto *Sztukę kochania* poważnie, dosłownie. I jeśli dziś jeszcze, w dobie Decobry i Pittigrilliego, w czasach, kiedy artykułem konsumcji masowej są powieści, wobec których Ovidiusowa *Ars amatoria*

wydaje się niewinną igraszką, powieści, których pornografii nie można udzielić rozgrzeszenia w imię wysokiego stopnia ich artyzmu, jeśli dziś jeszcze piętnuje się to dzieło i stawia na indeksie, to nie może nas dziwić, że utwór ten wywołał żywe oburzenie wśród pewnego odłamu współczesnego pocie społeczeństwa rzymskiego. Utworzyły się dwa obozy: jeden, znacznie większy, złożony z rozentuzjazmowanych zwolenników i zwolenniczek autora, który im trafił do smaku jak nikt inny, i drugi, liczebnie o wiele słabszy, zażartych przeciwników, rekrutujących się z partii, gwoli której Augustus głosił swe wielkie hasła. Partię tę stanowili wielbiciele dawnych dobrych czasów, dawnych zwyczajów i obyczajów, dawnych cnót i dawnych zapatrywań. Dla ludzi tych dzieło Ovidiusa było oczywiście kamieniem obrazy, niewyczerpanym tematem do narzekań i pomstowania na zepsucie i psucie obyczajów. Autor, jak sam opowiada, stał się przedmiotem gwałtownych ataków. Przylgnął doń przydomek *doctor obscoeni adulterii*. Nie pomogła palinodia: *Remedia amoris;* w przeciwieństwie do *Sztuki kochania* była to rzecz nudna, a że autor i tu nie ustrzegł się frywolności i lubieżności, nie zadowoliła nikogo.

Augustus milczał. Trudno nam podzielić zapatrywanie Ovidiusa, że cesarz jego *Sztuki kochania* wcale nie czytał: zdobyła ona zbyt wiele rozgłosu, by nie zainteresować władcy. Ale zareagował na nią dopiero w dziesięć lat później: dekretem relegacyjnym. Wprawdzie oficjalny powód nie był, jak widzieliśmy, jedynym powodem zesłania: przyłączyła się doń bezpośrednia przyczyna. Ale związek między nimi istniał; wskazuje na to sam poeta, mówiąc o swojej Muzie *(Trist.* IV 1, 25):

scilicet hoc ipso nunc aequa, quod obfuit ante,
cum mecum iuncti criminis acta rea est.

Wskutek fatalnego zbiegu okoliczności *Sztuka kochania* ukazała się w tym samym roku, w którym Augustus skazał na wygnanie swą córkę Julię. Jest to czysty przypadek: Julii nie trzeba było nauk Ovidiusa; na długo, zanim napisał swą teorię, wprowadzała w czyn jej zalecenia. A jednak z punktu widzenia psychologicznego jest zrozumiałe, że w umyśle Augusta te dwa fakty sprzęgły się ze sobą w nierozerwalną ca-

łość i że nastąpiło pewne przesunięcie, pewne wypaczenie ich wzajemnego stosunku do siebie, zrodzone z podświadomego życzenia, by utwór poety był przyczyną zachowania się księżniczki, gdyż byłoby to tym samym jej częściowym usprawiedliwieniem. Tymczasem jeden i drugi fakt był wypływem ducha czasu, prądów, nurtujących epokę, ogólnej atmosfery, przepojonej zmysłowością i sprzyjającej rozluźnieniu się obyczajów i pobłażliwemu traktowaniu a nawet zachwalaniu tego stanu rzeczy. Tak Julia, jak i Ovidius ulegli poprostu nakazowi mody: córka Caesara w swych postępkach, poeta w słowach i myślach.

Nie mamy zamiaru ich uniewinniać; gdyby byli posiadali więcej siły moralnej i więcej odporności wobec pokus otaczającego ich świata, nie byliby się dali unieść nurtom szerzącego się dokoła zepsucia. Ale idzie się stanowczo za daleko, jeśli się przyjmuje, że Ovidius zapomocą swych dzieł zdeprawował swoją epokę, wszczepiając w nią trujący jad rozkładu moralnego. Czyżby *Sztuka kochania* wywarła na środowisko, z którego się wyłoniła, taki sam wpływ, tylko w skrajnie różnym kierunku, jak w kilkanaście stuleci później *Cierpienia młodego Werthera* Goethego? Dzieła te przedstawiają dwa krańcowo różniące się od siebie światopoglądy. 'Weltschmerz' wertherowski wywołał istną epidemię samobójstw; czyżby 'Weltlust', którą Ovidiusowa *Sztuka kochania* zdaje się być przepojona, wywołała epidemię samobójstw i orgij erotycznych? Mogli tak twierdzić wrogowie autora, czyhający na jego zgubę; mógł pragnąć tego podświadomie sam Caesar, a z biegiem lat, gdy oczywistość czasowa przestała wykazywać całą niedorzeczność tego skojarzenia, mógł nawet wmówić sobie, że faktem jest rzeczywistym, co było tylko ukrytym życzeniem, zwłaszcza kiedy nowy, podobny do pierwszego, a jeszcze bardziej jaskrawy wypadek — z Julią wnuczką — zdawał się potwierdzać słuszność tego zapatrywania. My jednak, którym perspektywa dziejowa pozwala patrzeć na ówczesne stosunki *sine ira et studio* i oceniać trzeźwo i spokojnie zachodzące między poszczególnymi zdarzeniami i faktami związki, nie możemy tych sądów podzielać. Nie negujemy wpływu literatury na życie; a zdanie, że rzeczywistość życiowa jest tylko wcieleniem tego, co już przedtem wyśniła i stworzyła literatura, jest czymś więcej, niż

błyskotliwym paradoksem. Ovidius jednak nie stworzył swej epoki: był raczej jej wytworem.

Sam przyznaje (*Trist.* II 264):

Posse nocere animis carminis omne genus.

Ale już następny wiersz przynosi zastrzeżenie.

Non tamen idcirco crimen liber omnis habebit,
Nil prodest, quod non laedere possit idem.

A po przytoczeniu szeregu przykładów poeta wyciąga wniosek (*Trist.* II 275 n):

Sic igitur carmen, recta si mente legatur,
Constabit nulli posse nocere meum.
At quiddam vitii quicunque hinc concipit, errat
Et nimium scriptis abrogat ille meis.

Skonstruowanie apologii poety i jego *Sztuki kochania* nie będzie nas kosztowało zbyt wiele trudu: wystarczy streścić owo wierszowane podanie o ułaskawienie, skierowane do Augusta, jakim jest II ks. *Żalów*. „Precz z teatrem! Precz z cyrkiem!" woła tam poeta, „to rozsadniki zarazy: tam się przedrwiwa nieszczęsnych małżonków, a sprytny amant zbiera podziw i oklaski". A promenady, portyki, świątynie, dzieła sztuki, utwory pisarzy rzymskich i obcych, dawnych i współczesnych, czyż nie nastręczają tysiącznych sposobności do myśli bezbożnych i zdrożnych czynów?

Dobrze się broni Ovidius i trafne przytacza argumenty. Lecz obóz jego przeciwników pozostał głuchy na jego wywody. Głuchym pozostał i Caesar: nie ułaskawił wygnańca. Daremnie powołuje się nieszczęsny poeta na to, że snać nie miał nic do zarzucenia jego trybowi życia Augustus, skoro nie odebrał mu konia i pierścienia podczas dorocznych inspekcyj stanu rycerskiego, połączonych z defiladą jeźdźców (*Trist.* II 89 n.); daremnie wylicza swe zasługi i piastowane urzędy. Nienawiść, którą ściągnął na siebie swą *Sztuką*, była długotrwała.

VIII.

Burza zarzutów i ataków, którą rozpętała *Ars amatoria*, przyczyniła się niewątpliwie do tego, że Ovidius spoważniał, wszedł w siebie niejako, zmienił tematy swych dzieł, choć nie wyrzekł się pisania o miłości; upodobanie to bowiem zbyt głęboko widocznie zakorzenione było w jego naturze, lub

w przyzwyczajeniach i gustach, które stanowią, jak wiadomo, drugą naturę, a które dzielił z epoką. Zmienił również towarzystwo. Nie wystarczało mu już grono zaprzyjaźnionych poetów i literatów: począł obracać się w kołach arystokracji, obcować z wysoko postawionymi osobistościami. Wśród adresatów *Listów z Pontu* znajdują się najwybitniejsze nazwiska cesarstwa: Messalla, Cotta, Graecinus, Pompeius, Fabius Maximus.

Ale ambicje poety sięgały jeszcze wyżej. Geniusz jego uczynił go następcą Vergilego i Horacego w opinii publicznej; szczytem jego marzeń było, by stać się ich następcą w łaskach i przyjaźni Augusta. Władca jednakże zdawał się go trzymać zdaleka od siebie: chełpliwy Ovidius nie byłby bowiem omieszkał pochwalić się tym, gdyby go Caesar był w jakikolwiek sposób wyróżnił. W całym zaś dziele jego nie spotykamy wzmianki o jakimkolwiek osobistym zetknięciu się z cesarzem. Roją się natomiast jego utwory od awansów czynionych Augustowi i od pochlebstw, przekraczających miarę tego, co się godzi. Na jego usprawiedliwienie przytoczyć można jedynie, że i tu poeta nie wyprzedzał swej epoki, lecz wstępował w jej ślady. Nie on jeden tak pisze; znajdujemy te same nieledwie zwroty u wszystkich współczesnych mu pisarzy a tylko właściwe mu lubowanie się w sztuce wariacji i skłonność do przesady sprowadzają przeładowanie i przejaskrawienie.

Wystarczy zajrzeć do indeksu krytycznego wydania dzieł Ovidiusa pod *Caesar, Augustus* i *Iuppiter*, z którym tak często utożsamia pana Rzymu, a już czysto optyczne wrażenie da nam doskonały pogląd na rozwój zainteresowania się autora osobą władcy. Częstość pojawiania się jego imienia rośnie od dzieła do dzieła i przybiera potworne wprost rozmiary w utworach na wygnaniu pisanych. Jest to zresztą ewolucja najzupełniej naturalna. Młodość i miłość odwracały uwagę autora od polityki i jej sternika: stąd w pieśniach młodzieńczych imię cesarskie rzadko się pojawia. Dzieła wieku dojrzałego, *Metamorfozy* i *Fasti*, walczą już zawzięcie o zdobycie łask augustowskich, więcej zatem, rzecz prosta, poświęcają miejsca Caesarowi. Kiedy zaś usiłowania te poniosły klęskę, kiedy wygnanie złamało życie i wypaczyło kierunek twórczości poety, wówczas Augustowi z natury rzeczy przypadła w jego oczach

rola Losu, Fatum, Przeznaczenia. A że Ovidius był egocentryczny, cóż więc dziwnego, że nie przestawał mówić o swoim losie, a więc o Auguście, lub do Augusta?.

Rzecz ciekawa: *Ars amatoria* i tu stanowi epokę. Gdy, jak widzieliśmy, w *Elegiach miłosnych* autor prawie zupełnie nie troszczy się o Caesara i zbywa go zaledwie kilku zdawkowymi napomknieniami, w *Sztuce kochania* nawiązując do wyprawy na wschód Gaiusa, syna Agrippy i Julii, którego Augustus adoptował, zaprawia się do późniejszych pochlebstw w dłuższym ustępie, którego punktem kulminacyjnym jest wezwanie (*A. a.* I 203).

Marsque pater, Caesarque pater, date numen eunti:
Nam Deus e vobis alter es, alter eris.

Ovidius nie wzdryga się przed najgrubszą przesadą, przed nakładaniem najjaskrawszych barw; nie tylko nie maskuje swych pochlebstw, ale jakby umyślnie je podkreśla, niejako palcem na nie wskazuje, co oczywiście musi wzbudzać niesmak nie tylko w nas, czytelnikach odległej epoki i odmiennej kultury, ale i w mężu, pod którego adresem były skierowane, w Auguście.

Gdyby ktoś nie domyślił się odrazu, że przemianą Iuliusa Caesara w gwiazdę przy końcu XV. ks. *Metamorfoz* ma na celu uświetnienie chwały następcy jego Augusta, to licznie rozsiane przez autora wzmianki nie pozostawią go długo w nieświadomości (*Met.* XV 746 nn.):

Cezar przeciwnie Bogiem w własnem mieście został.
Sławny w polu i w łodze, nie dzielmi w pokoju,
Nie świetnemi tryumfy zyskanemi w boju,
Ani skwapliwą chwałą wstąpił w Bogów kraje:
W długowłosych gwiazd rzędzie syn mu miejsce daje;
Z dzieł, któremi się Cezar wiecznej chwały dobił,
To pierwsze, że takiego syna usposobił:
Bo lubo on Brytanny shołdował śródwodne,
Zwiedził zwycięską flotą brzegi w papier płodne
Siedmujściowego Nilu, choć Iubę uskromił,
Numidów i Pont dumny Mitrydatem zgromił,
Choć wszechwładztwem nad niemi lud Kwiryna wsławił,
Dość tryumfów zasłużył, a kilka odprawił;
Lecz sławniejszym jest z syna, pod którego władzą
Ludy, dzięki niebianom, wiek szczęsny prowadzą.
Ażeby z krwi śmiertelnej August niepochodził,
Musiał więc zostać Bogiem ten co go urodził.

A oto rodzic Wenery uchyla przed nią 'przeznaczeń' zasłonę' (*Met*. XV 816 nn.):

Ten dokonał już wieku należnego ziemi,
Za którym ty się łzami zalewasz gorżkiemi.
Aby niebo osiągnął, dostąpił świątyni,
By syn po nim wziął rządy, ty uczyń Bogini!
Ciężar berła syn jego sam utrzymać zdoła,
On mszcząc się ojca śmierci, nas na bój powoła.
Za jego sprawą mury obległej Mutyny,
Będą ułaskawienia błagać za swe winy;
On Farsalję zadziwi, Filippy zakrwawi,
I na Sykulskiem morzu większe imie wsławi.
A Egipska Rzymskiego wojownika żona,
Ufna w śluby, czczą będzie dumą uniesiona,
Że władzę Kapitolu Kanop odziedziczy.
Mamże liczyć narody ponadmorskiej dziczy,
Gdy ziemi dziś mieszkalnej znajome przestworza,
Gdy mu nawet hołdować wszystkie będą morza?
On do ustaw myśl zwróci, pokój dawszy ziemi,
Sprawiedliwy prawami obdarzy trwałemi.
Własnym wzorem wprowadzi obyczaje skromne;
Bacząc na wiek późniejszy, na wnuki potomne,
Na spłodzone z małżonki świątobliwej plemię,
Zleje imię i chwałę i korony brzemię,
Aż wreście, gdy jak starzec wiek Nestora zyska,
Dosięgnie gwiazd pokrewnych i niebios siedliska.

Nie pomaga skromność Augusta (*Met*. XV 852 nn.):

Wyższym siebie nad ojca syn głosić zabrania,
Lecz sława niepodległa, nieznа przykazania.
W tem jedynie zdarzeniu słuchać go nie rada,
Niechętnego wbrew woli nad ojca przekłada.
Tak Agamemnon w sławie prześcignął Atreja,
Tak Tezej Egeusza, Achilles Peleja.
Wreście bym stosowniejszych porównań nieskąpił,
Tak Saturn Jowiszowi wyższości ustąpił;
A jeśli Jowisz niebem zarządza poddanem,
August ziemią: tak każdy jest ojcem i panem.

Poeta kończy modlitwą do bogów (*Met*. XV 867 nn.):

Błagam was, których wieszczom przyzywać się godzi,
Niech ten dzień po mym zgonie leniwie nadchodzi,
Gdy August świat porzuci i niebo posiędzie,
Gdy ziemi nieprzytomny modłom sprzyjać będzie.

Zaprawdę, trzeba być rzymskim Caesarem, by nie dać się wzruszyć takim pochwałom, stanowiącym koronę dzieła tej miary, co *Metamorfozy*!

IX.

Najbardziej po myśli życzeń i haseł Augusta szło, już w samym założeniu, drugie dzieło wieku dojrzałego: *Fasti*. Byłoby rzeczą dziwną, gdyby Ovidius, mający tak wybitne poczucie aktualności, zdołał się oprzeć idącemu od góry nakazowi spojrzenia wstecz i zwrotu ku przeszłości. Stanął więc do wyścigów z innymi, zwłaszcza, że widniejącą u mety nagrodą była owa gorąco pożądana, a właśnie dla niego tak trudna do osiągnięcia łaska cesarska. Ale nasz poeta nie był romantykiem. Nie była dlań przeszłość ucieczką od rzeczywistości, wymarzoną w snach krainą, w którą znękana nieodpowiednimi warunkami życia dusza mogłaby ulatywać na błękitnych skrzydłach tęsknoty. Nie była dlań utraconym rajem; nie łączyła go z nią żadna więź serdeczna, żadna przynależność utajona, żadne cieplejsze uczucie i szczere uwielbienie, które tak złocistym czarem bije nieraz z kart Liviusa lub Vergilego. Była dlań jedynie — wdzięcznym tematem poetyckim, niewyczerpaną krynicą starych podań i baśni, ciekawych obrzędów i malowniczych opisów. Ów człowiek, który wołał niegdyś z entuzjazmem (*A. a.* III 121):

Prisca iuvent alios; ego me nunc denique natum
Gratulor: haec aetas moribus apta meis,

zmienił się tylko pozornie: stał się chwalcą rzeczy i czasów przeszłych ze względów taktycznych niejako, w głębi duszy zaś pozostał wierny estetycznym i filozoficznym poglądom swej epoki z jej subtelną ironią i wytwornym sceptycyzmem. W chwilach szczerości wypowiada to otwarcie (*Fast.* I 225):

Laudamus veteres, sed nostris utimur annis.

Prócz wartości estetycznej posiadały dla Ovidiusa te starożytne obrzędy i podania tę jeszcze cenną zaletę, że nastręczały obficie sposobność do uświetniania blasku imienia caesarowego, do wynoszenia zasług Augusta i jego rodu wokoło państwa i religii, do opiewania wypraw wojennych i odniesionych zwycięstw, do wychwalania różnorodnych talentów cesarza i jego mądrych urządzeń i zarządzeń. Promienie sławy cesarskiej zlewały się szerokim strumieniem na przodków i potomków władcy, na członków jego rodziny; nadawanie mu tytułów i godności było nie tylko świętem

narodowym, lecz zmieniało odwieczne prawa przyrody i wpływało na bieg ciał niebieskich.

Oto Venus, pramatka rodu Julijskiego, uskrzydla dzień, by Augustus mógł wcześniej otrzymać zaszczytny tytuł imperatora (*F.* IV 673—676):

Hanc quondam Cytherea diem properantius ire
Iussit, et admissos praecipitavit equos,
Ut titulum imperii cum primum luce sequenti
Augusto iuveni prospera bella darent.

A kiedy indziej chyżo uciekają gwiazdy, noc przyśpiesza kroku i wcześniej niż zwykle w ślad za Jutrzenką wyłania się z głębin morza czystym blaskiem jaśniejący dzień (*F.* V 545 nn.):

Sed quid et Orion et cetera sidera mundo
Cedere festinant, noxque coartat iter?
Quid solito citius liquido iubar aequore tollit
Candida, lucifero praeveniente, dies?

To Mars Bisultor otrzymuje wspaniałą świątynię, którą poprzysiągł mu był poświęcić Augustus.

Nie badał nazbyt skrupulatnie Ovidius, czy nie mija się z prawdą astronomiczną, a i prawdy historycznej nie zawsze ściśle przestrzegał. Tak np. przypisał zwycięstwo pod Mutiną Augustowi, gdy tymczasem odniósł je konsul Hirtius (*F.* IV 625 nn.):

Luce secutura tutos pete, navita, portus:
Ventus ab occasu grandine mixtus erit.
Scilicet ut fuerit, tamen hac Mutinensia Caesar
Grandine militia perculit arma sua.

Augustus był dlań miarą wszechrzeczy. Nawet o Poezji, swej potężnej i łaskawej Pani, zapomina ten zresztą wiernie jej oddany sługa, gdy w nader prozaicznych wierszach (*F.* IV 19—124) wywodzi genealogię rodu augustowskiego od Jowisza i Wenery.

Nieporównanie więcej sztuki wkłada w ustęp, opiewający dzień, w którym Octavianus został odznaczony zaszczytnym mianem: A u g u s t u s. Ustęp ten (*F.* I 587—616), z wielu względów godny uwagi, przytaczamy w całości:

Idibus in magni castus Iovis aede sacerdos
Semimaris flammis viscera libat ovis:
Redditaque immunis populo provincia nostro,
Et tuus Augusto nomine dictus avus.

Perlege dispositas generosa per atria ceras:
Contigerunt nulli nomina tanta viro.
Africa victorem de se vocat. alter Isauras,
Aut Cretum domitas testificatur opes:
Hunc Numidae faciunt, illum Messana superbum.
Ille Numantina traxit ab urbe notam.
Et mortem et nomen Druso Germania fecit.
Me miserum, virtus quam brevis illa fuit!
Si petat a victis, tot sumat nomina Caesar,
Quot numero gentes maximus orbis habet.
Ex uno quidam celebres aut torquis adempti,
Aut corvi titulos auxiliaris habent.
Magne, tuum nomen rerum est mensura tuarum:
Sed qui te vicit, nomine maior erat.
Nec gradus est ultra Fabios cognominis ullus:
Illa domus meritis Maxima dicta suis.
Sed tamen humanis celebrantur honoribus omnes
Hic socium summo cum Iove nomen habet.
Sancta vocant augusta patres. augusta vocantur
Templa sacerdotum rite dicata manu.
Huius et augurium dependet origine verbi,
Et quodcumque sua Iuppiter auget ope.
Augeat imperium nostri ducis, augeat annos,
Protegat et vestras querna corona fores.
Auspicibusque deis tanti cognominis heres
Omine suscipiat quo pater, orbis onus.

Co za wspaniała rewia najzasłużeńszych dowódców, najsławniejszych zwycięzców rzymskich! Idą długim szeregiem, jakby poprzedzając rydwan triumfalny Augusta, który ich wszystkich blaskiem sławy i świetnością imienia przewyższa, Najpiękniejsze karty potęgi wojennej Rzymu zdają się ożywać, najdumniejsze głowy, tworzące jego historię, zdają się chylić w pokłonie przed boskim majestatem tego, który swe imię dzieli z Jowiszem. Oto Publius Cornelius Scipio Africanus Starszy, co Hannibala pod Zamą pokonał, kres kładąc drugiej wojnie punickiej. Oto pogromca piratów, prokonsul Publius Servilius Vatia Isauricus. Oto konsul Q. Caecilius Metellus Creticus, któremu przyznano triumf za spustoszenie wyspy Krety. I jego imiennik, drugi, starszy Q. Caecilius Metellus, który rozgromieniem Numidów pod wodzą ich króla Jugurthy zyskał sobie przydomek Numidicus. A dalej M. Valerius Maximus Messalla, tak zwany, gdyż w r. 490 oswobodził Messynę z pod władzy Karthagińczyków i zdobył ją dla Rzymu; i P. Cornelius Scipio Aemilianus czyli Africanus

młodszy, który zburzeniem Numantii zasłużył sobie na przydomek Numantinus; i Drusus Claudius Nero Germanicus. Za nimi T. Manlius Torquatus, tak nazwany od zdjętego przeciwnikowi gallijskiemu w pojedynku naszyjnika, i trybun wojenny M. Valerius Maximus Corvus, zawdzięczający swój przydomek krukowi, który, usiadłszy na jego hełmie, dopomógł mu zwyciężyć w boju Galla-stolima, bijąc skrzydłami i dziobem w twarz wielkoluda. Następują trzy gwiazdy pierwszej wielkości: Gnaeus Pompeius Magnus, większy od niego Gaius Julius Caesar i Fabius Maximus. Nie pomija tu nasz poeta sposobności, by zastosować piękną grę słów, opartą na stopniowaniu: *magnus, maior, maximus* (w. 603—606).

Zdawałoby się, że nie istnieje przydomek wyższy ponad *Maximus*. I jest tak w istocie, o ile chodzi o sprawy ludzkie; jednakże On *(hic)* z samym Jowiszem dzieli swe wzniosłe imię: Σεβαστός, *Augustus*. W służbę władcy stawia Ovidius swe językoznawstwo i swe dociekania etymologiczne. Nowym mianem cesarza nazywają Ojcowie wszystko, co święte, nawet przybytki bogów. Od imienia tego wywodzi poeta i *augurium* i *quodcunque sua Iuppiter auget ope*. Byłby z pewnością wzruszył pogardliwie ramionami, gdyby mu się ktoś ośmielił zwrócić uwagę, że miesza przyczynę ze skutkiem.

Kalendarz często nastręcza sposobność wynoszenia Augusta dosłownie pod niebiosa. Dzień 5 lutego upamiętnił się nadaniem władcy oficjalnego imienia *pater patriae*. Ovidius przeprowadza szczegółowe porównanie między Romulusem a Augustem, oczywiście na korzyść tego ostatniego (*F.* II 127—144):

Sancte pater patriae, tibi plebs, tibi curia nomen
  Hoc dedit. hoc dedimus nos tibi nomen, eques.
Res tamen ante dedit. Sero quoque vera tulisti
  Nomina. iam pridem tu pater orbis eras.
Hoc tu per terras, quod in aethere Iuppiter alto,
  Nomen habes. hominum tu pater, ille deum.
Romule, concedes. facit hic tua magna tuendo
  Moenia. tu dederas transilienda Remo.
Te Tatius parvique Cures Caeninaque sensit:
  Hoc duce Romanum est solis utrumque latus.
Tu breve nescio quid victae telluris habebas:
  Quodcumque est alto sub Iove, Caesar habet.
Tu rapis, hic castas duce se iubet esse maritas.
  Tu recipis luco, summovet ille nefas.

Vis tibi grata fuit. florent sub Caesare leges.
Tu domini nomen, principis ille tenet.
Te Remus incusat. veniam dedit hostibus ille.
Coelestem fecit te pater, ille patrem.

W dniu 6 marca otrzymał Augustus najbardziej upragnioną przez siebie godność: arcykapłaństwo. Pontifex Maximus był najwyższym sędzią i władcą w sprawach religijnych: sprawował zwłaszcza opiekę nad kultem Vesty. To też słusznie łączy nasz poeta wiadomość o tej nominacji z opisem święta Vesty (*F.* III 415—428):

Sextus ubi oceano clivosum scandit Olympum
Phoebus et alatis aethera carpit equis,
Quisquis ades castaeque colis penetralia Vestae,
Cratera Iliacis turaque pone focis.
Caesaris innumeris, quo maluit ille mereri,
Accessit titulis pontificalis honos.
Ignibus aeternis aeterni numina praesunt
Caesaris. imperii pignora iuncta vides.
Di veteris Troiae, dignissima praeda favilla,
Qua gravis Aeneas tutus ab hoste fuit!
Ortus ab Aenea tangit cognata sacerdos
Numina. cognatum, Vesta, tuere caput.
Quos sancta fovet ille manu, bene vivitis ignes.
Vivite inextincti, flammaque Duxque, precor.

Szczególnie szczęśliwą jest myśl połączenia wiecznego ognia, sprawującego nad nim w charakterze arcykapłana pieczę Augusta i przechowywanego w przybytku Vesty palladium jako rękojmi potęgi i wielkości państwa.

Ponieważ prawo wymagało, by Pontifex Maximus mieszkał w budynku państwowym obok świątyni Vesty, Caesar uzyskawszy tę godność w r. 13 przed Chr., przeznaczył bogini część swego pałacu, która została upaństwowiona (Dion LIV 27). Dnia 28 kwietnia przeniesiono posąg Vesty do jej nowego mieszkania. W drugiej części Palatium znajdowała się sławna i bogata świątynia Apollona Palatyńskiego, u wrót pałacu stały, jakby na straży, dwa drzewa wawrzynowe, a samą bramę zdobił wieniec dębowy (*corona civica*) z imieniem *Augustus* i z napisem *ob cives servatos*. Pamiętamy piękny opis pałacu cesarskiego, oglądanego oczyma tęsknoty, w *Trist.* III 1. Przeprowadzkę bogini uczcił Ovidius następującymi wierszami (F. IV 949—954):

Aufer, Vesta, diem! Cognati Vesta recepta est
Limine. sic iusti constituere patres.

Phoebus habet partem: Vestae pars altera cessit:
Quod superest illis, tertius ipse tenet.
State Palatinae laurus, praetextaque quercu
Stet domus. aeternos tres habet una deos.

Daje sposobność wspominania Augusta w pełnych emfazy i namaszczenia słowach rocznica zamordowania Caesara[1]) (15 marca), i dzień narodzin Rzymu[2]) (21 kwietnia), i ustawienie ołtarza dla opiekuńczych Larów[3]) (1 maja), i poświęcenie nowozałożonych lub odnowionych świątyń[4]).

Augustowi poświęcił Ovidius, jak sam opowiada (*Trist.* II 549—552), swe dzieło, podjęte w myśl życzeń władcy i z myślą o nim pisane. Utwór ten pozostał niedokończony. Kres mu położył wyrok Caesara, przecinając w połowie barwną przędzę wspomnień kalendarzowych skazaniem autora na wygnanie na brzegi Morza Czarnego.

X.

Ciężko zaważyła ręka Augusta na dalszych życia kolejach i na ostatnim etapie twórczości Ovidiusa. Pozbawiła go nie tylko rodziny, przyjaciół i Ojczyzny; wypędzając go z Rzymu odebrała mu to, co było jego życia najistotniejszą treścią, najwłaściwszym żywiołem. Trubadur starożytności przedzierzgnął się w płaczka: jego hymn miłości i radości życia w tren żałobny. Nie do twarzy naszemu poecie w zgrzebnej szacie pątnika. Przywykliśmy wyobrażać go sobie w wesołym gronie rozbawionych biesiadników, z wieńcem róż na czole i swawolną piosenką na ustach: stajemy bezradni i zakłopotani, gdy spotykamy go w kraju dzikich barbarzyńców jako samotnego wygnańca z cierniową koroną męczeńską, zawodzącego płaczliwym głosem pokutny psalm skruchy i pokory. „Tyżeś-to?“ chcielibyśmy zapytać; tak bardzo zmieniony, tak niepodobny do owego przemiłego trzpiota i kpiarza, jakim był nasz znajomy, wydaje się nam ten złamany, smutny, w morzu łez i skarg tonący rozbitek życiowy. Zaiste, żadna z jego cudownych *Metamorfoz* nie jest tak zadziwiająca i nieoczekiwana, jak przeobrażenie, któremu uległ ich twórca pod

---

1) *F.* III 705—710.
2) *F.* IV 859.
3) *F.* V 145.
4) *F.* II 59—66; VI 637—648.

wpływem nagłego ciosu i zmienionych, nad wyraz dlań ciężkich warunków bytu.

Zaciekawia nas ustosunkowanie się poety do sprawcy jego katuszy, do wszechwładnego Caesara, który jednym pociągnięciem przekreślił człowieka i twórcę. Zdawałoby się, że bunt straszliwy zrodzi się w tym zdeptanym sercu, że potokiem gorącej lawy inwektyw i bluźnierstw wybuchnie zbudzony wulkan obrażonych uczuć i myśli, że żar nienawiści słupem ognistym strzeli w niebiosa, by ściągnąć ich pomstę na przeklętą głowę nieubłaganego tyrana. Nic podobnego. W utworach na wygnaniu pisanych nie ma żadnych namiętnych tonów, żadnych wybuchów gniewu i wściekłości, żadnej iskierki buntu przeciw karzącemu władcy. Ovidius przyjmuje wyrok w pokorze. Kaja się. Usprawiedliwia. Płacze. „Nil nisi flere libet“ powiada (*Trist.* III 2, 19). Przyznaje, że zasłużył na karę, że gniew Caesara jest sprawiedliwy. Więcej jeszcze: poczuwa się do wdzięczności wobec Augusta, gdyż uważa, że zasłużył na sroższą karę (*Trist.* V 2, 55—60):

Ira quidem moderata tua est, vitamque dedisti,
    Nec mihi ius civis, nec mihi nomen abest:
Nec mea concessa est aliis fortuna, nec exul
    Edicti verbis nominor ipse tui.
Omniaque haec timui, quoniam meruisse videbar.
    Sed tua peccato lenior ira meo est.

A już wprost nie do wiary jest, że on właśnie wysławia wyrozumiałość, dobroć, łagodność i wspaniałomyślność Augusta (*Trist.* II 28—50). On, którego Augustus wtrącił w nieszczęście, woła (*Trist.* V 2, 38):

Caesare nil ingens mitius orbis habet.

Ovidius daje dowód wzruszającej naiwności, gdy nie dostrzega, że jego już dawniej stosowane nadmierne pochlebstwa osiągają wręcz przeciwny od zamierzonego skutek: miast łaski, przynoszą mu pogardę władcy. W drugiej księdze *Żalów* zapewnia o swych wiernopoddańczych uczuciach, zaklinając się na wszystkie świętości; powołuje się na tysiączne wzmianki i chwalby Caesara w poprzednich dziełach i dodaje jeszcze nowe (*Trist.* II 53 nn.):

Per mare, per terras, per tertia numina iuro,
    Per te praesentem conspicuumque deum:

Hunc animum favisse tibi, vir maxime, meque,
Qua sola potui, mente fuisse tuum.
Optavi, peteres coelestia sidera tarde,
Parsque fui turbae parva precantis idem,
Et pia tura dedi pro te, cumque omnibus unus
Ipse quoque adiuvi publica vota meis.
Quid referam libros, illos quoque, crimina nostra,
Mille locis plenos nominis esse tui?
Inspice maius opus, quod adhuc sine fine reliqui,
In non credendos corpora versa modos:
Invenies vestri praeconia nominis illic,
Invenies animi pignora multa mei.

Wynosi Augusta ponad wszystkich bohaterów starożytności; bogom każe podporządkować się jego woli *(Trist.* I 2, 59 nn.). Porównuje go niejednokrotnie z Jowiszem *(Trist.* II 39 n; 333 nn.); potem nie wystarcza mu już porównanie: identyfikuje Caesara z władcą niebios. Poniechany nięgdyś motyw *Gigantomachii* urasta do jakiejś obsesji: staje się motywem przewodnim, jakąś „idée fixe", która na każdym kroku prześladuje nieszczęsnego autora. Ten grom Jowiszowy, który ongiś tak lekce sobie ważył Ovidius, że aż śmiał żarty z niego stroić *(Am.* II 1, 17 nn.), staje się symbolem nieszczęścia, które go spotkało. Powraca w przeróżnych wariantach. Nie darmo jest Ovidius mistrzem wariacji: potrafi coraz to inny znaleźć wyraz dla myśli, od której nie umie się uwolnić.

Z zamku palatyńskiego spadł na jego głowę grom *(Trist.* I 1, 72); cóż więc dziwnego, że biedny poeta drży, ilekroć usłyszy grzmoty? (Trist. I 1, 81 n.):

Me quoque, quae sensi, fateor Iovis arma timere.
Me reor infesto cum tonat, igne peti.

Toż nawet dla tułacza - Ulissa los okazał się łaskawszy niż dla niego. Rzecz jasna: wszak tamtego Neptun prześladował, jego zaś sam Jowisz *(Trist.* I 5, 77 n.):

Cumque minor Iove sit tumidis qui regnat in undis,
Illum Neptuni, me Iovis ira premit.

Utwory na wygnaniu pisane są owocem gorzkiego doświadczenia życiowego poety, które streszcza się w sentencji *(Trist.* I 9, 5 n.):

Donec eris felix, multos numerabis amicos:
Tempora si fuerint nubila, solus eris.

Nie dziwi to wygnańca *(Trist.* I 9, 21 n.):

Saeva neque admiror metuunt si fulmina, quorum
Ignibus afflari proxima quaeque solent.

Tym wyżej ceni sobie, tym szczodrzej obsypuje pochwałami jednego z tych nielicznych przyjaciół, którzy dochowali mu wierności (*Trist.* IV 5, 5 n.):

Qui veritus non es portus aperire fideles
Fulmine percussae confugiumque rati.

Siła gromu Jowiszowego mocno się daje we znaki (*Ex P.* I 7, 49 n.):

At graviter cecidi. Quid enim mirabile, si quis
A Iove percussus non leve vulnus habet?

To też Ovidius na wszystko co drogie i święte zaklina i błaga Caesara (*Trist.* II 179 nn.):

Parce, precor, fulmenque tuum fera tela reconde,
Heu nimium misero cognita tela mihi!
Parce, pater patriae, nec nominis inmemor huius
Olim placandi spem mihi tolle tui!

Nie chcę się wyrzec nadziei, albowiem (*Trist.* II 143 nn.):

Vidi ego pampineis oneratam vitibus ulmum,
Quae fuerat saevo fulmine tacta Iovis.
Ipse licet sperare vetes; sperabimus aeque:
Hoc unum fieri te prohibente potest.
Spes mihi magna subit, cum te, mitissime princeps;
Spes mihi, respicio cum mea fata, cadit.

Tak kołysze się na falach nadziei ‘z Bogiem, a choćby mimo Boga’. Gdyż Bogiem był mu Caesar; Bogiem prawdziwym, wyższym od Olympijczyków, wyższym od samego Jowisza. Z tamtymi był za pan brat, klepał ich poufale po ramieniu, drwił sobie z nich i żartował (*A. a.* I 637):

Expedit esse deos: et, ut expedit, esse putemus.

Niezbyt głęboko wierzy, dla kogo tego rodzaju dowody istnienia Bogów są potrzebne i dopuszczalne. Ale wiele lat minęło od czasu, gdy nasz poeta dawał wyraz tak zuchwałym poglądom, wiele burzliwych lat, wypełnionych bólem i cierpieniem. Cierpiał Ovidius nad miarę (*Trist.* V 2 23 nn.):

Littora quot conchas, quot amoena rosaria flores,
Quotque soporiferum grana papaver habet,
Silva feras quot alit, quot piscibus unda natatur,
Quot tenerum pennis aëra pulsat avis,
Tot premor adversis. quae si comprendere coner,
Icariae numerum dicere coner aquae.

A cierpienia potrafią nawrócić najbardziej zatwardziałego grzesznika. Może więc w ostatnich latach zmienił się nieco stosunek Ovidiusa do bogów. Podczas gdy młodociany autor *Sztuki kochania* z właściwą sobie lekkomyślnością nawet to utylitarne wyznanie wiary podaje żartem, z ironią wymowniejszą od otwartej negacji, to skołatany burzą życiową rozbitek bierze je może poważnie, gotów się chwycić tego nikłego źdźbła słomy, byleby nie utonąć, gotów uwierzyć w tych bogów, byleby okazali się naprawdę pożyteczni, byleby mu pomogli. W Caesara jednak nie trzeba było dopiero uwierzyć: to był Bóg prawdziwy, niezaprzeczony, górujący nad innymi swą obecnością, jawnością, widzialnością. Oto nowy, często się powtarzający w utworach na wygnaniu pisanych motyw. Przy zestawianiu Augusta z Jowiszem lub innymi bóstwami, podkreśla Ovidius te cechy, dające Caesarowi olbrzymią przewagę. Raz woła (*Ex P.* I 1, 63):

Ut mihi di faveant, quibus est manifestior ipse!

Kiedy indziej wszystkie potęgi boskie wzywa na świadków (*Trist.* II 53 n.):

Per mare, per terras, per tertia numina iuro,
Per te praesentem conspicuumque Deum.

To znów widzi swój los w ręku dwóch bogów (*Trist.* IV 4, 20):

Causa tua exemplo superorum tuta duorum est,
Quorum hic aspicitur, creditur ille deus.

Albo z dali wygnania śle modły do tej najwyższej z boskich mocy (*Trist.* V 2, 45 n.):

Adloquor en absens praesentia numina supplex,
Si fas est homini cum Iove posse loqui.

Niepotrzebni mu już są inni bogowie, byleby tylko On, największy z bogów, wysłuchał jego prośby (*Trist.* III 1, 77n.):

Di, precor, atque adeo... neque enim mihi turba roganda est...
Caesar, ades voto, maxime dive, meo!

Oczywistość tego bóstwa, którego potęgi doświadczył na sobie, które napawa go lękiem, gdyż umie szkodzić — *timeo, qui nocuere, Deos* (*Trist.* I 1, 74), — ma dlań olbrzymie znaczenie (*Ex* P. II 8, 9 n.):

Est aliquid spectare deos et adesse putare
Et quasi cum vero numine posse loqui.

Słowa te pisze w liście do Cotty, któremu z niezwykłym wylaniem dziękuje za przysłanie mu srebrnych posągów Augusta, Livii i Tiberiusa.

Caesareos video vultus, velut ante videbam

dodaje (ibid. w. 13).

Wpatruje się w rysy twarzy Caesara, śledzi z lękiem i trwogą, co wyraża jego mina (*Ex P.* II 8, 21 n.):

Fallor, an irati mihi sunt in imagine vultus,
Torvaque nescio quid forma minantis habet?

Gorącą, korną modlitwą stara się przebłagać zagniewane bóstwo i oto (*Ex P.* II 8, 71 nn.):

Aut ego me fallo, nimiaque cupidine ludor,
Aut spes exilii commodioris adest.
Nam minus et minus est facies in imagine tristis,
Visaque sunt dictis adnuere ora meis.

W domu swym w Tomi urządza poeta tym najdroższym swoim bogom kaplicę, czci ich wonnym kadzidłem i modlitwą co dnia o wschodzie słońca (*Ex P.* IV 9, 105 nn.):

videt hospita tellus
In nostra sacrum Caesaris esse domo.
Stant pariter natusque pius coniunxque sacerdos,
Numina iam facto non leviora Deo.
Neu desit pars ulla domus, stat uterque nepotum,
Hic aviae lateri proximus, ille patris.
His ego do totiens cum ture precantia verba,
Eoo quotiens surgit ab orbe dies.

Na dowód, że nie są to gołosłowne twierdzenia, czcze wymysły literata, Ovidius wzywa na świadków całą krainę Pontu, przybywających tam gości i brata adresata Graecina, który zarządzał lewą stroną kraju (*Ex P.* IV 9, 113 nn.):

Tota — licet quaeras — hoc me non fingere dicet
Officii testis Pontica terra mei.
Pontica me tellus, quantis hac possumus ora,
Natalem ludis scit celebrare Dei.
Nec minus hospitibus pietas est cognita talis,
Misit in has siquos longa Propontis aquas.
Is quoque, quo laevus fuerat sub praeside Pontus,
Audierit frater forsitan ista tuus.

A oto przykład takiej modlitwy (*Ex P.* II 8, 23—70):

Parce, vir immenso maior virtutibus orbe,
Iustaque vindictae supprime lora tuae.
Parce, precor, saecli decus indelebile nostri,
Terrarum dominum quem sua cura facit.

Per patriae nomen, quae te tibi carior ipso est,
Per nunquam surdos in tua vota Deos,
Perque tori sociam, quae par tibi sola reperta est,
Et cui maiestas non onerosa tua est:
Perque tibi similem virtutis imagine natum,
Moribus adgnosci qui tuus esse potest,
Perque tuos, vel avo dignos, vel patre nepotes,
Qui veniunt magno per tua iussa gradu:
Parte leva minima nostras et contrahe poenas,
Daque, procul Scythico qui sit ab hoste, locum
Et tua, si fas est, a Caesare proxime Caesar,
Numina sint precibus non inimica meis.
Sic fera quamprimum pavido Germania vultu
Ante triumphantis serva feratur equos:
Sic pater in Pylios, Cumaeos mater in annos
Vivant, et possis filius esse diu.
Tu quoque, conveniens ingenti nupta marito,
Accipe non dura supplicis aure preces.
Sic tibi vir sospes, sic sint cum prole nepotes,
Cumque bonis nuribus quod peperere nurus.
Sic quem dira tibi rapuit Germania Drusum,
Pars fuerit partus sola caduca tui.
Sic tibi mature fraterni funeris ultor
Purpureus niveis filius instet equis.
Adnuite o! timidis, mitissima numina, votis.
Praesentis aliquid prosit habere deos.
Caesaris adventu tacta gladiator arena
Exit, et auxilium non leve vulnus habet.
Nos quoque, vestra, iuvet, quod, qua licet, ora videmus:
Intrata est superis quod domus una tribus.
Felices illi, qui non simulacra, sed ipsos,
Quique deum coram corpora vera vident.
Quod quoniam nobis invidit inutile fatum,
Quos dedit ars, vultus effigiemque colo.
Sic homines novere deos, quos arduus aether
Occulit, et colitur pro Iove forma Iovis.
Denique, quae mecum est et erit sine fine, cavete,
Ne sit in inviso vestra figura loco.
Nam caput e nostra citius cervice recedet,
Et patiar fossis lumen abire genis,
Quam caream raptis, o publica numina! vobis.
Vos eritis nostrae portus et ara fugae.
Vos ego complectar, Geticis si cingar ab armis,
Utque meas aquilas, vos mea signa sequar.

To już zakrawa na bredzenie chorego w malignie, to już graniczy z obłędem. Doprowadzenie wytwornego sceptyka rzymskiego do takiego stanu ducha i umysłu, to iście szatańska zemsta!

Nic nie wskórały błagalne listy o wstawiennictwo, pisane do przyjaciół i do żony; nic nie wskórały wymyślne pochlebstwa, uniżone prośby i korne modlitwy: obrażone bóstwo pozostało nieprzejednane. A tak skromne były życzenia poety! Choć sercem i duszą rwał się do Romy „z siedmiu pagórków spoglądającej na leżący u jej stóp świat“ (*Trist.* I 5, 69), nie śmiał marzyć o powrocie do stolicy. Błagał jedynie, by Augustus odjął kropelkę z morza jego cierpień (*Trist.* V 2, 20), by o drobniutką cząsteczkę osłabił siłę swego gromu (*ibid.* w. 53), by raczył zmienić miejsce jego wygnania (*Trist.* II 201 n):

Unde precor supplex, ut nos in tuta releges,
Ne sit cum patria pax quoque adempta mihi,
Ne timeam gentes, quas non bene summovet Hister,
Neve tuus possim civis ab hoste capi.

I ta prośba w niezliczonych powtarza się odmianach, np. (*Trist.* II 575 nn.):

Non ut in Ausoniam redeam, nisi forsitan olim,
Cum longo poenae tempore victus eris.
Tutius exilium pauloque quietius oro:
Ut par delicto sit mea poena suo.

Czy skromność ta była szczera? Pod pozorami uległości i pokory kryła się cicha, nieśmiała nadzieja, że Caesar, wzruszony prośbami i skromną postawą, da więcej, niż od niego żądano. Nadzieja ta dochodzi do głosu w następujących wierszach (*Trist.* II 183 nn.):

Non precor, ut redeam. quamvis maiora petitis
Credibile est magnos saepe dedisse deos:
Mitius exilium si das propiusque roganti,
Pars erit e poena magna levata mea.

Możnaby mnożyć przykłady w nieskończoność. Ale szczegółowa analiza dotyczących stosunku Ovidiusa do Caesara motywów w utworach na wygnaniu pisanych rozsadziłaby ramy niniejszej pracy, nie wnosząc zasadniczo nic nowego. Musimy jej więc poniechać, rezygnując z wykazania całego bogactwa odcieni, którym mistrzowska paleta artysty zdołała ożywić perłowo-szare tło łzawej monotonii dzieł ostatniego okresu.

XI.

Wszystko zawiodło. Oblicze Caesara pozostało niewzru-

szone, niby nieprzenikniona maska jednego z owych bóstw orientalnych, których kult stał się wzorem dla jego kultu.

Mimo to Ovidius wmawiał sobie, że Caesar skłania się ku przebaczeniu, gdy wiadomość o zgonie Augusta przerwała cieniutką niteczkę nadziei, że zdoła wydostać się z labiryntu cierpień i rozpaczy (*Ex P.* IV 6, 15 n.):

Coeperat Augustus deceptae ignoscere culpae;
Spem nostram terras deseruitque simul.

Jednakże instynkt samozachowawczy każe mu czynić dalsze wysiłki, by uśmierzyć gniew 'świętego domu' i sprowadzić zmianę swego losu. Natychmiast po śmierci cesarza posyła do stolicy panegiryk na jego cześć (*Ex P.* IV 6, 17 n.):

Quale tamen potui, de coelite, Brute, recenti
Vestra procul positus carmen in ora dedi.

Nie zaniedbuje też sposobności, by w inwokacji do świeżo zmarłego zwrócić jego uwagę na ten panegiryk i na swoje modlitwy (*Ex P.* IV 9, 127 nn.):

Tu certe scis hoc, superis ascite, videsque,
Caesar, ut est oculis subdita terra tuis.
Tu nostras audis inter convexa locatus
Sidera, sollicito quas damus ore, preces.
Perveniant istuc et carmina forsitan illa,
Quae de te misi coelite facta novo.

Zmysł praktyczny poety nie pozwala mu jednak poprzestać na błaganiach i prośbach, zwróconych do nieboszczyka, których skuteczność musi mu się wydawać conajmniej wątpliwa. W przezornym przewidywaniu przyszłości nie skąpił nigdy pochwał i pochlebstw członkom domu cesarskiego; jeszcze za życia Augusta wysławiał pod niebiosa Livię, Tiberiusa, Drususa i Germanicusa. Teraz Augustus z konieczności ustępuje na drugi plan: na pierwszy wysuwają się Tiberius i Germanicus, od których przychylności i łaski zależą losy wygnańca. Poeta pisze w języku getyckim utwór wysławiający zarówno Augusta, jak i jego krewnych (*Ex P.* IV 13, 19 nn.):

A! pudet, et Getico scripsi sermone libellum,
Structaque sunt nostris barbara verba modis.
Et placui,... gratare mihi... coepique poetae
Inter inhumanos nomen habere Getas.
Materiam quaeris? laudes de Caesare dixi.
Adiuta est novitas numine nostra dei.

Nam patris Augusti docui mortale fuisse
Corpus, in aetherias numen abisse domos:
Esse parem virtute patri, qui frena coactus
Saepe recusati ceperit imperii.
Esse pudicarum te Vestam, Livia, matrum,
Ambiguum, nato dignior, anne viro.
Esse duos iuvenes, firma adiumenta parentis,
Qui dederint animi pignora certa sui.

Odnajdujemy dawną finezję Ovidiusa w następnych wierszach (*Ex P.* IV 13, 33 nn.):

Haec ubi non patria perlegi scripta Camena,
Venit et ad digitos ultima charta meos,
Et caput et plenas omnes movere pharetras,
Et longum Getico murmur in ore fuit.
Atque aliquis „Scribas haec cum de Caesare", dixit
„Caesaris imperio restituendus eras".
Ille quidem dixit.. sed me iam, Care, nivali
Sexta relegatum bruma sub axe videt.
Carmina nil prosunt. nocuerunt carmina quondam,
Primaque tam miserae causa fuere fugae.

W tym subtelnym niedomówieniu zamknął poeta wszystkie smutne i gorżkie refleksje, które musiały mu się nasunąć przy zestawieniu spontanicznego wzruszenia, jakie jego wiersze wywołały wśród barbarzyńskiego środowiska wojowniczych Getów z lodowatą obojętnością głuchego na jego prośby i błagania Rzymu, przy uświadomieniu sobie jaskrawego kontrastu między naturalnym poczuciem sprawiedliwości napół dzikiego wojownika a nieubłaganą, zaciętą mściwością najdostojniejszego przedstawiciela najdoskonalszej ówczesnej cywilizacji świata, cesarza potężnego państwa rzymskiego.

Jedyny upragniony cel życia, powrót pod błękitne niebo Italii, pchnął Ovidiusa do jeszcze jednej próby. Wygnaniec jął się przeróbki poświęconego ongiś Augustowi poematu *Fasti*. Chciał nim teraz uczcić Germanicusa, do którego osoby przywiązywał jakieś nieokreślone nadzieje, czując instynktownie może, że na nic się nie zda apelować do łaski ponurego Tiberiusa. Ale zdążył przerobić tylko pierwszą księgę: w dalszej robocie przeszkodziła mu śmierć, przynosząc mu wybawienie od cierpień, którego nie zdołał wybłagać u rzymskich Caesarów.

XII.

Rozpatrzyliśmy stosunek Ovidiusa do Augusta: stosunek

dziwny, gdyż wykazujący bałwochwalczą niemal cześć i uwielbienie, posunięte aż do granic ostatecznego upodlenia ze strony poety, którego wymownym hołdom i niewyczerpanym w bogactwie pomysłów i świetności słowa pochlebstwom przeciwstawia się wyniosła, zimna, milcząca, pełna pogardy i szyderstwa maska Caesara. Byliśmy świadkami dziwnego procesu, w którym już po zapadnięciu wyroku skazującego, oskarżony wygłosił swe plaidoyer, nie mogąc oczywiście w niczym zmienić swych losów, z góry bezlitośnie przypieczętowanych. Byliśmy świadkami niesamowitego faktu, że skazaniec korzy się przed swym katem i dziękuje mu; że niewinna ofiara śpiewa hymny pochwalne na cześć swego prześladowcy; że prześladowany nie może się zdobyć na najmniejszy odruch zniecierpliwienia i buntu wobec sprawcy swoich katuszy, lecz wynosi go na piedestał należny boskości. Byliśmy świadkami zdumiewającego pojedynku, który stoczyli ze sobą dwaj mocarze: jeden z nich reprezentował moc władzy, drugi moc ducha. Walczyli każdy swoją bronią: pierwszy gestem cesarskim, drugi słowem natchnionym. Zwyciężył bezapelacyjnie cesarz. Jednym władczym gestem zmiażdżył przeciwnika; jednym skinieniem wygnał jego dzieła z bibliotek, a jego samego z umiłowanego ponad wszystko Rzymu; jednym rozkazem złamał ulubieńcowi Muz i ulubieńcowi Rzymian życie, talent, sławę, a nawet poczucie honoru i godności osobistej; jednym edyktem przemienił poetę z bożej łaski w żebrzącą o litość kreaturę. Znienacka, na wzór Jowisza, z którym dzielił swe imię, cisnął gromem straszliwym w niewinną głowę beztroskiego piewcy miłości i bogów: zwyciężony Gigant legł w prochu u stóp poskromiciela, a brzemię cierpień stokroć cięższe od Etny przywaliło go aż po kres jego żywota.

Tak, Caesar zwyciężył. Ale zwyciężył tylko w życiu doczesnym. W obliczu wieczności zatriumfował poeta. Ziścił się jego młodzieńczy sen o nieśmiertelnej sławie; sprawdziły się jego dumne słowa (*Am.* I 15, 33):

> Cedant carminibus reges regumque triumphi.

Wyrażając się językiem nowoczesnym, możemy stwierdzić, że Augustus zrobił Ovidiusowi najlepszą reklamę, czyniąc zeń ofiarę i męczennika. Zaskarbiło to wieszczowi rzymskiemu współczucie potomności, które wzmogło szalenie zain-

teresowanie się całą jego twórczością, a ta już sama za siebie przemawiała donośnym głosem, jednając autorowi coraz liczniejsze zastępy gorących zwolenników.

Świadom w pełni swojej wartości, wznosi sobie poeta na końcu *Metamorfoz* (*Met.* XV 871 nn.) pomnik, godzien stanąć obok horatiuszowego *Exegi monumentum:*

Iamque opus exegi, quod nec Iovis ira nec ignis
Nec poterit ferrum nec edax abolere vetustas.
Cum volet, illa dies, quae nil nisi corporis huius
Ius habet, incerti spatium mihi finiat aevi:
Parte tamen meliore mei super alta perennis
Astra ferar, nomenque erit indelebile nostrum,
Quaque patet domitis Romana potentia terris,
Ore legar populi, perque omnia saecula fama,
Siquid habent veri vatum praesagia, vivam.

Niedostatki i cierpienia moralne ostatniego okresu życia nie zdołały osłabić w poecie wiary w siebie. Buńczuczna pewność siebie młodzieńca (*Am.* I 15, 7 n. i 39 nn.) i głębokie przeświadczenie dojrzałego męża o nieprzemijającej wartości jego dzieł, znajdują odpowiednik w słowach starego, steranego przeciwnościami, srodze przez los doświadczonego wygnańca (*Trist.* III 8, 43 nn.):

nil non mortale tenemus
Pectoris exceptis ingeniique bonis.
En ego, cum patria caream vobisque domoque,
Raptaque sint, adimi quae potuere mihi,
Ingenio tamen ipse meo comitorque fruorque:
Caesar in hoc potuit iuris habere nihil.
Quilibet hanc saevo vitam mihi finiat ense,
Me tamen extincto fama superstes erit,
Dumque suis septem victrix de montibus orbem
Prospiciet domitum Martia Roma, legar.

Jedyne to może wyzwanie, które w przelotnym przebłysku rozbudzonego poczucia godności własnej i dumy ośmielił się rzucić Ovidius swemu gnębicielowi. Rzeczywistość przeszła najśmielsze jego marzenia. Jego życie pośmiertne jest jednym wielkim triumfem. Gwiazda jego jaśnieje promiennym blaskiem na firmamencie literatury wszechświatowej, gdy świetność Caesarów i potęga państwa rzymskiego dawno zagasły i utonęły w gęstym mroku przeszłości.

FONTANNA TREVI W RZYMIE.

Czy te rumaki płyną czy lecą czy biegą?
Czy to Pegazy, twórcy źródeł helikońskich?
Czy te iskry od słońca — czy z pod kopyt końskich?
Czy te fale są morską huczącą denegą?

Pędu wstrzymać nie zdoła nawet bóg Poseidon,
co wzniósł trójząb nad kipiel nurtu spienionego.
Zda się wciąż, że wybuchnie i krzyknie: Quos ego!...
na fale, co nie ścichną i precz nie odejdą!

I trwa wciąż ta gonitwa, póki dzień - diskobol
złotego dysku słońca wreszcie nie przerzuci
poza dachy kamienic, jak za igrzysk metę.

Wtedy odejdziem — i, jak Charonowy obol,
w wodę rzucimy drobną miedzianą monetę,
z myślą, że może kiedyś który z nas tu wróci.

JÓZEF BIRKENMAJER

Z SAPPHONY.

Odeszła blada Diana,
Odeszły złote Plejady;
Nastała już północ, niebawem
Zbliża się zorza poranna.
I wschód czatuje już blady.
I już po onej godzinie,
I już po moim czekaniu —
Samotna w zimnym posłaniu
Płonącą utulam głowę.

ANAKREON.

Pije ziemia ta hoża,
Piją drzewa z jej soków,
Piją morza z obłoków,
Pije słońce to z morza.
Pije księżyc ze słońca,
Pić czynnością jest główną,
Przecz więc, bracia, zrzędzicie,
Gdy ja pić chcę zarówno?

Przeł. LEO BELMONT

ALKAIOS.

Ani mi poznać, skąd wichury biegą,
bo to stąd bałwan zrywa się i pieni,
to zowąd. Środkiem ponoszeni
z czarną targamy się komiegą.
Mróz nas tnie, burza pastwi się nad nami
fala o belkę masztową nam chlusta,
żagiel, jak mokra, zmięta chusta,
rwie się, — brudnemi zwisł płatami,
a oszalały reje.

Przeł. JULIA WIELEŻYŃSKA

WITOLD KOZŁOWSKI

O WIELKOŚCI AUGUSTA

(Odczyt wygłoszony 23 IV 1937 w Instytucie włoskim, drukowany w skróceniu w czasop. Polonia-Italia nr. 5 maj 1937).

Zapatrywania starożytnych na postać Augusta były jasne i zgodne. Pochwycić je możemy choćby w pewnym zdaniu, które rzucił mimochodem pisarz grecki z epoki Marka Aureliusa, w drugiej połowie II wieku: Pausanias. Jeżdżąc po Grecji i opisując jej zabytki z pedantyzmem zamiłowanego antykwarza, zanotował on w Sparcie dwie świątynie między innymi: świątynię Iuliusa Caesara i świątynię Augusta. Przy tej sposobności nadmienił, że Augustus przewyższył o wiele Juliusa Caesara znaczeniem i potęgą geniuszu: ἀξιώματος καὶ δυνάμεως ἐς πλέον...οἱ προῆλθεν (III 11, 4). Jest to zdanie bardzo charakterystyczne, ponieważ mamy tu pochwyconą jak gdyby migawkowo opinię powszechną i dla wszystkich zrozumiałą. Nas dzisiaj opinia ta w niemałe wprawia zdziwienie. Bo jeżeli wielkość Iuliusa Caesara dla nikogo dziś nie może ulegać wątpliwości, gdy uważamy go dziś niemal za największego z wielkich, a w każdym razie za jednego z największych ludzi, jacy kiedykolwiek istnieli, to jakże bardzo różnimy się od starożytnych w zapatrywaniach na Augusta, któremu nierzadko w nowszych czasach odmawiano wszelkich praw do wielkości. Przestaliśmy go rozumieć, przestał on nas interesować, suchym terminem historii stało się jego imię, tak żywe w starożytności i promienne. Skąd że to krańcowe przeciwieństwo w ocenie człowieka pomiędzy starożytnością a teraźniejszością? Stąd bez wątpienia, że Augustus był zbyt ściśle związany ze swoją epoką — z tą epoką, która do niego należała niejako, która była jego epoką — *Tua, Caesar, aetas* — mówi mu Horacy — której on był twórcą, a która dziś wydaje się nam tak odległa, zamierzchła, obca. Ale wielkie epoki — a taka była bezsprzecznie epoka Augusta — mają to do siebie, że stają się trwałą podstawą wszystkich następnych, przenikają całą przyszłość, rozpuszczają się w niej jak gdyby i stanowią ostatecznie ten bezimienny dorobek kultury, który jest właściwą jej treścią. Wielki to był człowiek, co stworzył jedną z takich wielkich epok i tę właśnie, na

której oparła się cała późniejsza ewolucja kultury zachodniej. Popatrzmy poprzez bezimienność walorów tej naszej kultury wstecz, czy nie ujrzymy jego pięknego oblicza.

Jeszcze się wychowywał, uczył i formował jako człowiek, miał tylko lat dziewiętnaście, gdy przypadło mu w owe tragiczne Idy Marcowe 44 roku przed Chrystusem, prawne dziedzictwo po Iuliusie Caesarze. Spadek prywatny — coś całkiem podrzędnego w tej straszliwej spuściźnie, jaką zostawiał po sobie Rzymowi 'największy rewolucjonista', coś nierealnego i w tym prywatnym zakresie, jeśli się zważy, że majątek osobisty Caesara wchłonięty został natychmiast po jego śmierci przez wiry rewolucji. Nikomu na myśl wówczas przyjść nie mogło, że ten dziewiętnastoletni chłopak sięgnie po całą tę spuściznę,ża ją udźwignie, uporządkuje, że rozwiąże wszystkie problemy i utrwali na niewzruszonych podstawach potęgę Rzymu. Nie ta jednak taktyka jego i polityka będzie nas zajmowała, musimy pominąć historyczną ewolucję wypadków, chodzić nam bowiem będzie o treść tej twórczości, o to, co z niej zostało i żyje.

A więc najpierw — państwo. Weszło ono już za poprzedniego pokolenia w stan kryzysu, a po zabójstwie Caesara znajdowało się w pełnym kataklizmie. Formy państwowości, jak je Rzym wytworzył w ciągu kilku wieków, stawały się coraz bardziej kruche, w miarę jego rozrostu terytorialnego. Doskonale sobie z tego zdawano sprawę. *Res iam magnitudine laborat sua,* według określenia Liviusa, jest to stały motyw ówczesny, powtarzany przez pisarzy i poetów nawet jeszcze za późniejszych lat Augusta. Za Iuliusa Caesara, dzięki jego podbojom i zaborom, ten 'ciężar własny' Rzymu wzrósł był niepomiernie a kryzys państwowości rzymskiej osiągnął punkt szczytowy. Nie można wątpić, że Iulius Caesar nie widział innego sposobu rozwiązania wszystkich trudności niż monarchia, i to monarchia o charakterze absolutnym, do której też dążył świadomie i jawnie. Byłaby to zatem dla Rzymu rewolucja zupełna, ponieważ wszystkie dawne i czcigodne formy jego państwowości wypracowane zostały w ciągu wieków w świadomym przeciwstawieniu do ustroju monarchicznego. Formy, jak mówię, czcigodne, bo wytworzone przez szereg pokoleń z nieznanym na przestrzeni dziejów oddaniem 'rzeczypospolitej' — *res publica* — z całkowitym

poświęceniem nie tylko mienia i życia, ale często nawet — imienia, osobowości indywidualnej. W formach państwowości rzymskiej, musiały więc istnieć szczególne *imponderabilia,* walory swoiste i trwałe, jak istnieją one we wszystkim, co człowiek buduje na zaparciu się siebie i na ofierze z siebie. Ale to wszystko właśnie Iulius Caesar zdecydowany był przekreślić i usunąć z drogi, na którą wszedł, gdyż był on przede wszystkim realistą i obchodziły go te formy jedynie o tyle, o ile mu pomagały lub przeszkadzały w przeprowadzaniu jego własnych planów. Rozumiał on zresztą doskonale, że w samym Rzymie nie byłoby możliwe całkowite uprzątnięcie terenu pod formy nowe. Stąd myśl o założeniu nowego ośrodka imperium, które stworzył i którym władał niepodzielnie mocą swego geniuszu. Z natury rzeczy taki nowy ośrodek, ten naturalny punkt ciężkości imperium, zarysowywał się we wschodniej Grecji, na Wschodzie zatem. Jeśli kto chce, może w tym widzieć genialną intuicję tego, co się w końcu stało. Lecz ludzie genialni czasami wykraczają poza rzeczywistość dzięki takiemu właśnie dalekowidztwu. Jasne jest bowiem, że założenie Konstantynopola — czy raczej Juliopola — o trzy wieki pierwej, nie tylko zmieniłoby bieg historii, ale, co więcej, oznaczałoby całkiem inną kulturę, nie pozwoliłoby na powstanie kultury zachodniej. Czy było to możliwe? Czy nawet ten wielki spośród wielkich, Iulius Caesar, nie przeliczył się ze swą mocą, gdy układał swe plany — plany, kalkulowane zresztą poniekąd na realizacjach innego z największych, Alexandra, i korygowane podług tego doświadczenia historycznego sprzed trzystu wówczas lat. Szukać odpowiedzi na takie pytania można tylko wbrew wszelkim regułom metody naukowej. Natomiast w zgodzie z tą metodą, to znaczy na podstawie obiektywnej oceny rzeczywistości historycznej, możnaby zaryzykować twierdzenie, że Idy Marcowe salwowały wielkość Caesara, gdyż przecięły tę drogę ku monarchii, a właściwie na Wschód, co mogła się skończyć i dla niego fatalnie, jak skończyła się później dla Antoniusa, a przez to przyśpieszyły tylko jego apoteozę jako twórcy imperium Rzymu, czyli dały ostatecznie wynik wręcz odwrotny, niż to było zamiarem morderców.

Tak tedy Augustus, czy raczej podówczas jeszcze tylko Caesar Octavianus, mając lat dziewiętnaście, stanął przed pro-

blemem form państwowości rzymskiej w chwili jak najbardziej tragicznej i krytycznej. W czternaście lat później, a więc gdy miał 33 lata, po bitwie pod Actium, mógł powiedzieć o sobie, że skupił w swym ręku pełnię władzy, jaką niegdyś dzierżył Iulius Caesar: *potitus rerum omnium*. Mówiąc to, Augustus jednakże zaraz dodaje: *per consensum universorum*, jak żeby chciał mocno zaznaczyć różnicę źródła władzy, swojej i Iuliusa Caesara, który ją zagarnął siłą i bynajmniej nie oparł jej na powszechnym konsensie. Ten ostatni wyraz — konsens — trudno przetłumaczyć nie tylko na polski, ale i na inne języki. Konsens oznacza uznanie ze strony zbiorowości — Augustus to podkreśla jeszcze przez dodanie *universorum* — chodzi tu jednak nie tyle o wyraz opinii, co o głębokie przekonanie, o wiarę powszechną w słuszność sprawy. Słowo to jest brzemienne mądrością polityczną, jako że oznacza ono drugi — obok siły — niezbędny element rządzenia, co już wyraźnie Augustus ma na myśli: *potitus rerum omnium — per consensum universorum*. Zasadę tę sformułuje w lapidarnym dwumianie dopiero Macchiavelli, jako: *forza e consenso*. Sformułuje to nie podług testamentu Augusta, skąd ją wywodzimy — testament ten odkryto zaledwie przed 50 laty w napisie na świątyni Augusta w Ankarze, dlatego też nazywa się pospolicie ten zabytek *Monumentum Ancyranum* — ale jest to jedno z najgłębszych spostrzeżeń Macchiavella w trakcie rozważań jego nad Liviusem. Jak wiadomo, zasadę tę w pełni zwaloryzował Mussolini, który zaraz w pierwszym roku swych rządów poświęcił jej jeden z mocnych swych artykułów. Uświadomienie sobie tej zasady przez każdego męża stanu oznacza niechybnie krok naprzód w rozwoju kultury. Taki krok pierwszy, decydujący o nastawieniu przyszłości, uczynił Augustus. Pociągnęło to za sobą akt świadomy i ściśle, prawnie, dokonany. Najlepiej będzie, gdy rozważymy własne słowa Augusta: *per consensum universorum potitus rerum omnium, rem publicam ex mea potestate in Senatus populique Romani arbitrium transtuli. Quo pro merito... Augustus appellatus sum... Post id tempus omnibus auctoritate praestiti, potestatis autem nihilo amplius habui quam qui fuerunt mihi quoque in magistratu conlegae*. Ten fakt decydujący, jak mówię, który zaszedł w r. 27 przed Chr., za siódmego konsulatu Augusta i trzeciego Agrippy, różnie był oceniany już przez starożyt-

nych, i gdy jedni rozumieli go ściśle według słów Augusta, inni traktowali go raczej formalnie, tym bardziej, że późniejszy rozwój władzy cesarskiej odbywał się w kierunku wybitnie absolutystycznym. Nie mogę, oczywiście, wdawać się teraz w roztrząsania specjalne, prawno-publiczne, na ten temat i szerzej się rozwodzić nad tym, jakie były zasadnicze cechy konstytucji Augusta i na czym polegało owo 'przekazanie' władzy senatowi i ludowi rzymskiemu. Sądzę, że dla najogólniejszej charakterystyki ustalonego przez Augusta systemu państwowości wystarczy powołać się na zdanie Diona Kassiosa, który nie tylko był pisarzem inteligentnym, ale i zajmował wysokie urzędy cywilne i wojskowe w III wieku. Określa on ustrój Augusta jako pozwalający Rzymianom żyć w rozsądnej — jak mówi — wolności: ἔν τε ἐλευθερίᾳ σώφρονι, i pod monarchią, nie budzącą strachu, nieuciążliwą: ἐν μοναρχίᾳ ἀδεεῖ, będąc rządzonymi przez monarchę bez niewoli, a korzystając z ustroju ludowego bez waśni: βασιλευομένους τε ἄνευ δουλείας καὶ δημοκρατουμένους ἄνευ διχοστασίας (LVI 43).

Trudno oddać w przekładzie niezrównaną finezję i zwartość tego greckiego zdania, ale chyba i w niedoskonałym tłumaczeniu polskim zdanie to całkowicie ujmuje ideał państwa konstytucyjnego, ideał, oparty na zasadzie odłączenia czynnika nadrzędnego od czynników bezpośredniego rządzenia: *le roi règne, mais il ne gouverne pas*. Rzecz prosta, tej zasady Augustus ściśle jeszcze nie był sformułował i nie mógł jej w całej rozciągłości stosować, ale kiedy rozróżnia swoją *auctoritas*, czy *dignitas* (wyraz zachowany tylko w greckim tekście testamentu: ἀξίωμα) od władzy bezpośredniej — *potestas* — i mówi, że w zakresie tej pierwszej szedł przed wszystkimi, zaś drugiej sprawował tylko tyle co inni, równi mu członkowie rządu, to ustala tym na zawsze pojęcie 'pierwszego obywatela państwa' — *princeps universorum*, oraz konstytucyjności władzy, to znaczy władzy, sprawowanej jedynie według określonych norm i w ściśle przez prawo ustanowionym zakresie. Jak już wspomniałem, ewolucja władzy cesarskiej poszła w kierunku innym, wyraźnie absolutystycznym w rezultacie, tzn. w tych formach, jakie się wytworzyły pod koniec III w. Jednakże przez trzy wieki prawie słowa te zachowały moc nakazu. Widniały one, wraz z całym testamentem Augusta, na tablicach brązowych, wyryte, które były

ustawione przy wejściu do jego mauzoleum, a które reprodukowano — w tej czy innej postaci — po świątyniach Augusta na całym obszarze imperium. Testament ten, jedno z arcydzieł myśli i słowa, zachował się dziwnym zbiegiem okoliczności jedynie na ścianach przedsionka świątyni Augusta w Ankarze; pewne fragmenty znaleziono również w Antiochii.

Byłoby rzeczą ciekawą wyśledzić ewolucję myśli zasadniczej Augusta o państwowości w ciągu wieków, jej wpływ na normy prawno-publiczne, jej odradzanie się w różnych epokach, jej pośrednie działanie wreszcie na formowanie się ostatecznych teorii państwa konstytucyjnego. Stanowi ta myśl w każdym razie punkt syntetyczny pomiędzy doświadczeniem państwowym Rzymu republikańskiego a wytycznymi ewolucji państwowości zachodniej. Temat ten należy do najwyższych w nauce, jak w ogóle cały problem tzw. konstytucji Augusta i założenia pryncypatu. Chyba nie będzie w tym przesady, jeśli powiemy, że państwo konstytucyjne wywodzi się z myśli Augusta, z jego głębokich medytacyj nad walorami republikańskiej państwowości Rzymu, z jego czynu wreszcie, jakim na tle całej jego działalności państwowo-twórczej był zwłaszcza akt z 27 roku przed Chrystusem.

Quo pro merito Augustus appellatus sum. Augustus, jest to tytuł, wzięty z rzymskiej terminologii sakralnej. Wyraz ten, po grecku: σεβαστός, oznacza coś religijnie czcigodnego, stosowano go np. do świątyń. Sądzę, że bliższe jednak źródło, skąd go w r. 27 przed Chrystusem wzięto, był to ów ustęp z poematu Enniusa, powstałego na przełomie III i II w. przed Chr., ustęp zachowany we fragmencie, gdzie słynna wróżba auguralna Romulusa i Remusa przy zakładaniu Rzymu nazwana jest właśnie *augustum augurium*. Uroczyście i formalnie nadany Augustowi przez senat tytuł ten podkreślał więc w sposób przejrzysty dla współczesnych, charakter Augusta jako niby drugiego założyciela Rzymu, a wiemy, że brano również pod uwagę i inną nazwę, poprostu imię Romulusa, żeby je nadać Augustowi w tej samej i tak jasnej myśli. *Augustus,* jako tytuł, nie oznacza więc nic innego niż to, że przez umocnienie walorów rzymskich i ustalenie na nich opartej konstytucji państwa Rzym uniknął niebezpieczeństwa zagłady, która by go spotkała, gdyby ośrodek imperium przeniesiono gdzie indziej, że Rzym nowy został istotnie założony, ale w Rzymie starym.

Widoczna w tym koncepcja Augusta ma podstawy bardzo głębokie. Mówię: koncepcja Augusta, boć jasne jest, że wybór tytułu dokonał się za jego wiedzą i zgodą. Podstawy tej koncepcji leżą już jednak w innej dziedzinie, do której obecnie przejdziemy. Jest to dziedzina religii. Iulius Caesar, snując plany przeniesienia Rzymu na Wschód, zdawał sobie dobrze sprawę z tego, że taki nowy ośrodek państwa musi być oparty na podstawach religijnych, głębokich, żeby mieć siłę syntezy idealnej dla całego imperium. Bez znaczenia jest w tym wypadku fakt, że sam dyktator był sceptykiem. Musiał on wyciągnąć konsekwencje z doświadczenia Alexandra, jak już wspomniałem: pragnął uniknąć dla planowanej przez siebie swojej własnej stolicy tego, co stało się udziałem Alexandrii, dla której kult bogom równego jej założyciela miał zastąpić wszystkie inne walory wewnętrzne. Rzeczywistość dowodziła tym czasem, że grób Alexandra zawisł tam niejako w próżni ideowej, dokoła zaś niego wyrosło miasto materialistów, hedonistów i sceptyków. Stolica, tak genialnie pomyślana, świetnie umieszczona, mająca nieograniczone możliwości rozwoju, po amerykańsku, powiedzielibyśmy, wybujała i bogata, stała się jednak, mimo to wszystko, czynnikiem, rozluźniającym państwo, przyśpieszyła jego zatratę. Caesar, który ją był posiadał, wiedział dobrze o tym. Siły syntezy Egiptu i Hellady Alexandria nie miała, a bez dostatecznej siły na to mogła być tylko mieszaniną, była ich metyską, uległą wszelkim innym zresztą jeszcze wpływom wschodnim. Chodziło więc Caesarowi o więź głębszą pomiędzy Rzymem a Helladą. Więź taka istniała i z nią to liczył się Caesar, kiedy chciał założyć nowy Rzym — w Troi starożytnej.

Muszę tu dotknąć pobieżnie pewnych cech religii starożytnej. Dogmatykę Grekowi zastępowała mniej lub więcej uświadomiona kwintesencja wierzeń szczepowych, mitycznych, opartych nie na piśmie świętym, którego starożytność klasyczna nie znała — przynajmniej w znaczeniu ksiąg świętych dostępnych każdemu — lecz wierzeń, stanowiących treść wielkiej poezji: Homera i tragików. Sensem mitu starożytnego była wszechmoc Losu, a więc od pojmowania tej najwyższej siły zależał rozwój dalszych pojęć religijnych. W rozumieniu pospolitym i poziomym Los wszechwładny różniczkował się na drobne, pomyślne dla człowieka lub przeciwne

mu działania sił nieuchwytnych i w pewnej tylko mierze zależnych od bogów. Nieuchwytna była również wypadkowa tych sił: człowieka po śmierci czekał zaświat jednako dla wszystkich bezsłoneczny i smutny, jeśli nie czekała go męka. Im więcej uroku przedstawiało życie, tym głębsze cienie melancholii kładło nań Fatum, pojęte jako stek ślepych przeciwności i zmora śmierci. W granicach sceptycyzmu i racjonalizmu rozwierał te mary Epikuros, którego system filozoficzny polegał m. in. na rozumowym zaprzeczeniu Fatum i życia pozagrobowego. To też doktryna ta w sferach inteligentnych w I w. przed Chr. stanowiła najczęściej surogat religii.

Ale obok pojęcia Fatum jako siły ślepej istniało i wzniosłe pojęcie Losu — utożsamienie go z Opatrznością: πρόνοια. Głębszy sens mitu, sens religijny, sprowadza się właśnie do uznania myśli Bożej w dziejach, myśli Boga, który wymaga od ludzi wysiłku, by ją urzeczywistniać, dając im przez to możność wyćwiczenia się w cnocie. Takim bohaterem myśli Bożej jest, na przykład, Herakles.

Lecz wiara ta, znajdując grunt nader podatny w religijnej na wskroś duszy Rzymianina, musiała w niej wywoływać zarazem rozdźwięk, a to ze względu na swe źródło, na mit, który był wytworem fantazji greckiej, najbujniejszej i najpiękniejszej, jaka kiedykolwiek istniała, ale Rzymianinowi obcej. Mit grecki ogniskował się dokoła Homera głównie, a przy tym posiadał ogromną płynność. Płynność ta ułatwiała Grekowi nawiązanie specyficznej indywidualności plemiennej, tak bardzo wszędzie odrębnej, do ogólnego systemu narodowego. W miarę rozrastania się świata helleńskiego wykwitają nieskończone warianty mitu, łączące odległe miasta i kolonie nowe z bohaterami cyklów mitycznych. Przez Sycylię, która już może w VII w. uczepiła się homeryckiego Aeneasa, a w następnych wiekach mit ten szeroko rozwinęła, łączą się ze źródłem macierzystym greckie miasta Italii, a w w. III przed Chr. i Rzym wreszcie, który i w tym wypadku, jak w tylu innych razach, ulega procesowi ogólnemu, powolniejszemu tylko, hellenizacji. Nie Rzym więc, lecz Troia staje się dla Rzymian punktem ośrodkowym mitu, miastem świętym. Ta świętość daleka, olśniewająca wszystkimi barwami poezji, przytłumia, przesłania niejako swym blaskiem,

istotną świętość Miasta — ogień Vesty. Kiedy więc przesunięcie ośrodka państwa na Wschód wydaje się Caesarowi racjonalne, nie dziw, że narzuca mu się Troia jako miejsce, dokąd stolicę przenieść by należało [1]).

A zatem i w dziedzinie religijnej stanął dziewiętnastoletni Augustus wobec problemu, który musiał rozwiązać. Przechodził on ewolucję religijną bardzo ciekawą, lecz nie możemy tu nad nią długo się rozwodzić. Zatrzymamy się nad tym jej etapem, który wykazuje już gotową koncepcję. Ciekawa jest pod tym względem słynna oda Horacego, trzecia spośród tzw. rzymskich. Puszcza ją w świat propaganda rządowa Augusta — ta propaganda, której niedoścignionym ministrem był Maecenas — by zażegnać obawy, nurtujące w społeczeństwie i niewątpliwie podsycane przez opozycję, że mianowicie znowu się rozważa projekt przeniesienia stolicy do Troi. Horacy zapewnia, że nie tylko stolica do Troi przeniesiona nie będzie, ale że nawet miasto to nie zostanie odbudowane. I nie inna jest teza Aeneidy, jej wygłos niejako, ujęty w formę wyroku, ferowanego na Olimpie. Vergilius w końcu swej epopei także zapewnia, że Rzym zbudował swą potęgę, opierając się wyłącznie na walorach italskich, i że bogowie zgodzili się na to pod warunkiem, by Troia zginęła wraz z imieniem, tzn. by nie tylko Troia nie była nigdy odbudowana, lecz by nie zakładano nawet gdzie indziej nowego miasta pod tą nazwą.

Już sama wspólność pomysłu Horacego i Vergiliusa dowodzi, że z jednego pomysł ten wyszedł źródła — z inspiracji Augusta. Lecz żeby koncepcję Augusta narzucić masom, żeby ją zakorzenić w szerokich warstwach Rzymu i imperium jako wiarę, niedość było ogłosić to w kilku strofach — należało przerobić cały dotychczasowy mit trojańsko-rzymski. I niedość było ten helleński i obcy duchowi Rzymian mit przekształcić, ale trzeba go było organicznie przyswoić Rzymowi, trzeba go było opanować twórczo. Tego właśnie dokonał Augustus przez Vergiliusa, w tym leży wielkość jego

[1]) Problem ten był tematem mojej rozprawki p. t. Idea religijna Vergiliusa, drukowanej w Kwartalniku Klasycznym, 1931, str. 35—49. Powtarzam tu i poniekąd precyzuję pewne myśli, już tam przeze mnie wyrażone; pominąć jednak muszę całą kwestię pogłębienia kultu Vesty, jak się to, według mnie, przedstawia w koncepcji Augusta.

dzieła, w tym się objawiła potęga geniuszu i władcy i poety, oto czym jest Aeneida.

Vergilius nasamprzód przepoił mit religijnością rzymską, religijnością bardzo swoistą, właściwą prawniczemu sposobowi myślenia. Kapłan państwowy w Rzymie — *sacerdos publicus populi Romani* — nie jest nigdy pośrednikiem bóstwa w stosunku do człowieka; kapłan rzymski spełnia wyłączną i ściśle ograniczoną rolę przedstawiciela ogółu wobec bóstwa. Stosunek zaś ogółu do bóstwa przybiera z zasady formę paktu prawnego. Takim kapłanem przede wszystkim jest Aeneas. Zawarty na Olimpie pakt, który dotyczy Aeneasa i jego potomków, czyli założycieli Rzymu i przyszłego Rzymu, ów wygłos Aeneidy, już przeze mnie wspomniany, brzmi wyraźnie: Aeneasa potomstwo założy Rzym pod warunkiem, że potęgę swą oprze Rzym na walorach italskich, zachodnich, zaś wschodnia Troia zniknie raz na zawsze nawet z imienia. I tu mamy nową cechę ujęcia przez Augusta rzymskiego mitu: głęboki i jasny sens jego religijno-moralny. Cóż to bowiem znaczy: oprzeć potęgę na walorach italskich a wyrzec się na wieki Troi, owe: *sit Romana potens itala virtute propago, occidit, occideritque sinas cum nomine Troia?* To znaczy, że Rzym ma budować swą potęgę na niewzruszonym poszanowaniu zaprzyjaźnionej wiary, zwłaszcza w stosunku do bogów, na przestrzeganiu czystości rodziny i prostoty obyczajów, na przywiązaniu do roli itd., itd., na tym wszystkim, innymi słowy, czego brakiem grzeszyła Troia. W cytowanej już odzie Horacego, gdzie te warunki stawia, podobnie jak w ostatniej pieśni Aeneidy, bogini Iuno, poprzedza je ona gwałtowną inwektywą na Troian — na ich wiarołomstwo względem bogów, na cudzołóstwo Parisa, na zbytek dworu Priama, na trawiącą mieszczan żądzę złota. Zarysowaną tu przez Horacego antytezę walorów zachodnich i wschodnich wad przeprowadził Vergilius w Aeneidzie nader konsekwentnie i po mistrzowsku zaczynił tym sensem antytetycznym najpiękniejsze epizody i tyrady poematu.

Lecz Vergilius przeistoczył mit nie tylko w sensie religijnym i moralnym. Stworzył on również oryginalną legendę, opartą na autochtoniźmie. Aeneas uchodząc z Troi, zabrał z sobą święte jej symbole, stał się przez to jakby piastunem jej wielkości, żeby przybywszy po tułaczce do nowej sie-

dziby, wielkość tę tam przeszczepić. Ale przeszczepienię wielkości z obczyzny ubliżało dumie narodowej, jak ją Augustus rozumiał, i Vergilius zmienił legendę. Tak więc Aeneas, na początku swej tułaczki, otrzymuje od bogów nakaz: szukajcie starodawnej macierzy — *antiquam exquirite matrem.* Ojciec jego Anchises przypuszcza, że słowa te stosują się do Krety, skąd mieli pochodzić przodkowie Trojan. Lecz przybywszy na Kretę, dowiaduje się Aeneas, i znowu w sposób nadprzyrodzony, że nie Kreta była jego rodu kolebką, tylko Italia — Italia wieku złotego, królestwo Saturna w zaraniu szczęśliwym ludzkości, stąd bowiem wywodził się Dardanus, protoplasta dynastii trojańskiej, który na Wschód wywędrował. A więc podróż Aeneasa nie jest tułaczką, ma ona w planach Losu cel określony. Jest to powrót do ojczyzny. Tworzy się w ten sposób koncepcja wieczności Italii i czasowości, nawiasowości niejako, Troi. Dawność Italii połączona była ze szczęśliwością, tam był przecież raj na ziemi za rządów Saturna; okres pobytu we wschodniej Troi stał się klęską, ponieważ było to zbłąkanie. Gdy teraz los się wypełnia i Aeneas odnajduje macierz starożytną, przekreśla się przez to samo ów nieszczęsny epizod, a Troia może zginąć bez śladu imienia nawet.

Wykazanie myśli Bożej w cudownym biegu wypadków, poprzedzających założenie Rzymu, a nawet uwydatnienie ręki Losu w szeregu uroczystych wyroczni, odnoszących się do przyszłej wielkości Rzymu, nie dotyka jeszcze świetności jego dziejów. Dziejom tym poświęcił Vergilius szereg obrazów przyszłości, wtrąconych do toku epopei. W nich to obok idei Italii, nade wszystko wybija się idea imperium. Taki syntetyczny skrót historii mamy w słynnym przeglądzie bohaterów pieśni VI, kiedy Aeneas, zszedłszy do podziemi, ogląda zindywidualizowane już duchy przyszłych twórców wielkości Rzymu, czekające na swą godzinę przyjścia na świat. Na czele tego korowodu duchów kroczy największy z nich — Augustus. Ma on przy sobie, jakby w asyście, dwa inne duchy, Romulusa i Numę: założyciela Rzymu i prawodawcę Rzymu. Podobnie syntetyczny obraz, odnoszący się już do posłannictwa dziejowego Rzymu, zawiera przepowiednia — że tak się wyrażę — plastyczna zwycięstwa nad Antoniusem i Kleopatrą pod Actium, obraz, przedstawiony na tarczy, którą matka Aeneasa, bogini Venus, posyła mu z nieba w upo-

minku. Na wojnę z Antoniusem Augustus udał się był w pełnym poczuciu, że ma obronić walory cywilizacji zachodniej, zagrożonej przez plany polityczne triumvira, który dał się zorientalizować. Augustus sam mocno to zaznaczył w swym testamencie: *Iuravit in mea verba tota Italia sponte sua et me belli, quo vici ad Actium, ducem depoposcit.*

Zdaje mi się, że nie będę w błędzie, jeżeli powiem, że słowa te Augusta o Italii w tym miejscu, słowa nabrzmiałe najgłębszą świadomością misji dziejowej, w połączeniu z późniejszą wizją Aeneidy, oznaczają narodziny idei Italii. Aeneida, to jest właśnie uświadomienie sobie idei swej przez Rzym, a Italia staje się tej idei czynnikiem podstawowym. Ów wyrok bogów, że Rzym ma się stać samodzielną potęgą, opartą na autochtonicznych, italskich, zachodnich cnotach, że zaś Troia zginęła raz na zawsze, to nie tylko poezja i retoryka — to jest głęboka myśl polityczna, przełomowa dla ówczesnej ideologii Rzymu, a działająca odtąd przez szereg wieków. Stanowi ona dla pojęcia i dla idei Italii spójnię stokroć bardziej efektywną, realną, niż krew i ziemia. Już odtąd żaden Italczyk nie potrzebował się wyrzekać własnej ojczyzny, by stać się Rzymianinem, jak ów stary Ennius, wspomniany dziś przeze mnie, który na schyłku III w. przed Chr. w koślawych hexametrach łacińskich wyznawał naiwnie a szczerze: *nos sumus Romani, qui fuimus ante Rudini* — jesteśmy Rzymianie, cośmy to wprzódy byli Rudyjczycy — Rudiae, dzisiejsze Rugge, to mała mieścina na zapadłej prowincji, na południe od Brindisi — ale mógł każdy teraz jak Vergilius, Livius, Horatius, Ovidius i tylu innych, pozostać przy swej Mantui, Padwie, Wenozie i Sulmonie, nie potrzebował już mówić: *Romanus sum, qui fui antea Mantuanus, Patavinus, Venusinus, Sulmonensis*, ale mógł poprostu powiedzieć: *Romanus sum, quia Italus.* W niespełna sto lat później Plinius znajduje już akcenty prawie że identyfikacji idei Rzymu i idei Italii: *una cunctarum gentium in toto orbe patria... haec est Italia diis sacra...* (h. n. 3.6; 24).

Naturalnie, ta równowaga i harmonia idei nie przetrwała długo: ciężar idei Rzymu, idei uniwersalności, był większy, stawał się większy, niż na to pozwalały siły Półwyspu. W miarę wyczerpywania się ekonomicznego, a zwłaszcza wyczerpywania się ludnościowego Italii, zbliżał się mo-

ment, kiedy stało się to, czemu zapobiegł był Augustus: przeniesienie centrum państwowego na Wschód, wprawdzie nie do Troi, lecz niedaleko stamtąd — do Byzantion; Konstantynopol, jest to bowiem Πόλις Κωνσταντίνου, *Urbs Constantini*, Rzym Konstantyna; Stambuł, w doryckim — miejscowym — narzeczu 'σ τὰν Πόλιν, oznacza poprostu: Rzym. Od tej chwili można by właściwie datować epokę średniowiecza — od chwili rozbicia jedności idei, co w historii miało bez miary większe znaczenie niż najazdy Germanów, które, poza doraźnymi, łupieżczymi celami, mają zawsze cel jeden: opanowanie władzy Rzymu, cesarstwa, nie zaś uwolnienie od niej ludów, jak twierdzi historiografia niemiecka. Ta nowa, faktyczna władza we Włoszech będzie zwykle fragmentaryczna; pozostanie ona taka nawet i wówczas, gdy z Karolem Wielkim stanie się prawna. Półwysep zacznie żyć życiem własnym, coraz bardziej rozbitym, lecz równocześnie coraz bujniejszym. Wpływać na to będzie odrodzenie się rozmaitości szczepowej, niedostatecznie przez Rzym zniwelowanej. Ale idee Rzymu i Italii trwać będą dalej, zanikać lub odradzać się, ale działać zawsze: Vergiliusa przecież uczyć się będzie w szkołach każde pokolenie. Aż przyjdzie Dante, niosąc nowy płomień idei, którą kształtuje historię — płomień, zapalony bezpośrednio od tego ognia, który od Augusta wziął był Vergilius.

W tej perspektywie — jakże wielka wydaje się postać Augusta, ogniskująca w sobie taki łańcuch dziejowych przeznaczeń. Rzym patrzył nań z bliska, i jeżeli Vergilius podkreśla charakter Aeneasza: *fatalis Aeneas,* to czyni to dlatego, że każdy Rzymianin odczuwał goręcej prawdę takiego określenia w zastosowaniu do Augusta. Aeneas bowiem przywrócił swemu szczepowi utracony kraj, macierz dawną, królestwo ongi Saturna; Augustus, rozpoczynając w Rzymie nowy okres potęgi i zwłaszcza szczęśliwości, pokoju, przywracał oto mityczną treść królowania Saturna: wiek złoty na ziemi — *aurea condet saecula.*

Czas już porzucić dziedzinę religii, gdzie może zbyt długo zabawiłem, ale uważam ją za istotną dla rozumienia Augusta, w którego postaci pewien jakby urok mistyczny jest pierwiastkiem realnym. Epoka była po temu. Była to epoka pełna nastrojów mistycznego oczekiwania. Świat czekał na bliskie przyjście Zbawiciela. Choćbyśmy na to nie mieli innych do-

wodów niż IV ekloga Vergiliusa, wystarczyłaby nam ona za wszystko inne — tak mocno i ponad wszelką wątpliwość nastroje owe w niej się odzwierciedlają. W tych warunkach uznanie Augusta za tego właśnie *salvator mundi,* przeczuwanego i oczekiwanego, było rzeczą naturalną. Dorobkiem nauki polskiej jest uwydatnienie tego momentu przy badaniu epoki Augusta, zawdzięczamy to bowiem znakomitym pracom prof. Zielińskiego. Nas obchodzi to tu z innego punktu widzenia. Bowiem dla charakterystyki Augusta jest przede wszystkim ważne wiedzieć, co sądził o sobie w tym względzie sam Augustus: czy uważał się nie już za człowieka wyjątkowego, genialnego, do czego miał pełne prawo, nie już tylko za wykonawcę Bożych przeznaczeń, ale za istotę więcej niż ludzką, za boskiego 'zbawcę świata', na którego czekano i za którego łatwo go ogłaszano? Należy na to odpowiedzieć przecząco. Nie dlatego, żebyśmy koniecznie musieli wierzyć, iż jakieś źdźbło prawdy tkwi w pięknej, lecz późnej, legendzie o rzymskiej Ara Coeli, nie dlatego, że wiemy, z jaką opozycją konsekwentną spotykały się stale ze strony Augusta wszelkie próby oddawania mu czci, jako takiej boskiej istocie, już za życia. Myślę, że jest w nim również wielkość ludzkości. Wielkość ta szczególniej się waloryzuje na tle owych mistycznych uniesień epoki i wręcz nacisku z zewnątrz, by uznał się on za coś więcej niż człowieka. Tylu przed nim i tylu po nim dawało to sobie tak łatwo wmówić i zachowywało się później odpowiednio. Augustus, przeciwnie, nigdy nie wyszedł poza warunki najściślej przestrzeganej prostoty i naturalności życia. Chciałbym więc jeszcze na zakończenie wyjaśnić, że tę stronę jego wielkości, właściwą najlepszym z wielkich, należy również uważać za czynnik trwały w naszej kulturze. Ten bowiem, zdawałoby się, tak prosty stosunek Augusta do życia polegał również na głębokiej i twórczej myśli, stanowił również pewnego rodzaju syntezę, a to przez uświadomienie sobie sensu życia podług głębokich prawd moralnych nauki pythagorejskiej. Na takie głębsze pojmowanie życia przez Augusta i Livię rzuca nam światło Seneca, który w jednym ze swych dzieł *(Consol. ad Marciam,* 4—6) wspomina o roli, jaką miał przy boku tej pierwszej pary cesarskiej filozof Areios Didymos z Alexandrii, o roli doradcy i prawie że kierownika duchowego. Tacy filozofowie domowi nie należeli zresztą w Rzymie do rzadkości. W danym wypadku znamienne jest, że życie wewnętrzne obojga małżonków wy-

wodziło się z doktryny pythagorejskiej. Nie jest to moje przypuszczenie dowolne. W źródłach znajdujemy wzmiankę o dość dziwnym z pozoru *ex voto* Livii w świątyni delphickiej Apollona: była to złożona tam przez małżonkę Augusta w darze szczerozłota litera E (epsilon). Plutarchos — czasy Traiana — blisko z Delphami związany osobiście, poświęcił tej tam literze E całą specjalną rozprawkę. Dowiadujemy się więc, że litera ta ma jako *ex voto* znaczenie liczbowe, czyli, że jest to piątka. Piątka w symbolice pythagorejskiej oznacza zaś małżeństwo[1]). Chyba nie może być wątpliwości, w jakiej myśli Livia posłała to *ex voto* do Delph, do pierwszej świątyni Apollona, szczególnie przez Augusta czczonego, jak w ogóle przez pythagorejczyków.

Małżeństwo Augusta był to zatem nie tylko związek dwojga istot wyjątkowych, lecz związek wewnętrzny z najczystszego ducha pythagorejskiego. Związek taki, widziany przez ogół w tej sferze idealnej, w której ogół ów Augusta i Livię umieszczał, musiał promienieć na zewnątrz. Działała w ten sposób na ogół ów, na epokę, jeszcze jedna synteza Augusta, i to bardzo głęboka, synteza walorów rzymsko-italskich i myśli podniosłej grecko-italskiej, której wyrazem był system Pythagorasa.

Stanowisko kobiety w społeczeństwie decyduje z reguły o kierunku całej kultury. Gdy mówimy o egzotyźmie jakiejś kultury, o barbarzyństwie tych czy innych ludów, o dzikich plemionach wreszcie, to może podświadomie, ale zawsze sądzimy o nich wszystkich i z tego, co wiemy o traktowaniu przez nie kobiety. U Rzymian stanowisko, zajmowane w społeczeństwie przez kobietę, było wynikiem zwyczajów italskich i rzymskich instytucji prawnych, które się opierały na poczuciu ludzkiego równouprawnienia kobiety. Według ścisłej definicji rzymskiej, małżeństwo, była to *omnium rerum sacrorumque communio,* wspólność majątku i kultu domowego. Ale ani proste i ludzkie, naturalne, zwyczaje, ani taka wspólność, zawarowana przez instytucje prawne, a więc raczej tylko od strony formalnej, nie mogą zapewnić trwale tego stanowiska kobiecie. Im pewniej ma się ona za wolną,

---

[1]) *de EI apud Delphos* 8: γάμος ἐπωνόμασται τῇ τοῦ ἀρτίου πρὸς το θῆλυ, περιττοῦ δὲ αὖ πρὸς τὸ ἄρρεν ὁμοιότητι... ἄρρενος τοῦ πρώτου καὶ θήλεος ὁμοιότητι τὰ πέντε γινόμενα γάμον οἱ Πυθαγόρειοι προσεῖπον.

tym łatwiej gotowa jest podać się w niewolę brutalną, im większe osiąga pozory samodzielności, tym mniej zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa znalezienia się na równi pochyłej, na którą przechyla się za nią, jak mówię, cała kultura. Sama pozostawiona sobie być nie może, pomiędzy samodzielnością a niewolą sama utrzymać się nie zdoła — wymaga wspólności, równej wspólności, a taka równa wspólność od strony formalnej nie może być jej zapewniona, wynikać ta równa wspólność może jedynie z moralnego nastawienia mężczyzny. Nastawienie to właśnie zapewniała doktryna pythagorejska. Dla utrwalenia zatem tego istotnego czynnika naszej kultury, jakim jest najzupełniej swoiste w innych kulturach nie spotykane nigdzie stanowisko równorzędne kobiety jako człowieka, dla utrwalenia tej równej wspólności jej z mężczyzną, należało pięknej formule rzymskiej o wspólności majątku i kultu domowego — *rerum omnium sacrorumque communio* — dać treść głęboką, opartą na przekonaniu z duszy, uświadomić sobie owe pythagorejskie συμφωνία i ὁμοφροσύνη — zgranie wewnętrzne i jednomyślność — których pythagorejczycy żądali od małżonków, a synteza byłaby dokonana. Przypisuję zasługę takiej syntezy Augustowi nie tylko na podstawie jego tak ciekawego ustawodawstwa w dziedzinie życia rodzinnego, nie tylko na podstawie widocznej tak dobrze w całej literaturze z jego epoki propagandy w tym zakresie, ale przede wszystkim mając na widoku to promieniowanie z góry najpiękniejszego związku między ludźmi. I jeśli się nie mylę, to coś z tego ducha przeniknęło nawet do późniejszej definicji prawnej małżeństwa, którą *Digesta* przechowały, w redakcji Modestina z pierwszej połowy III w., określa on bowiem małżeństwo jako wspólność całego życia kolei i wspólny udział w prawach boskich i ludzkich: *consortium omnis vitae, divini et humani iuris communicatio* (D. 23,2, *de ritu nupt.* 1), co jest o tyle głębsze i żywsze niż poprzednio przytoczona formuła.

Synteza ta wydaje się nam dzisiaj jednym z tych walorów bezimiennych, które stanowią właściwą treść kultury, o czym mówiłem na początku. Ale w czasach Augusta nie było to wcale takie proste. Problem był otwarty. Nie wyłącznie od ustalenia ośrodka imperium, rozpoczynającego swój cykl dziejowy, zależał charakter przyszłej kultury — może w większym jeszcze stopniu zależało to od kierunku, który myśl narzuci

osobistemu życiu człowieka. A ta myśl starożytna nie zawsze prostą, naturalną, szła drogą, nie mówiąc już o zwyczajach, które przynoszono ze Wschodu. Platon — ten zaiste najmniej platoniczny ze wszystkich filozofów w tym przedmiocie — stawiał przecież w swej utopii kobietę poza nawiasem człowieczeństwa, sprowadzał ją do roli czysto fizjologicznej. Ta jego myśl odżywa też stale, jeśli nie we wszystkich późniejszych utopiach, to w przeważającej ich liczbie, a i dziś pokutuje ona w tak dla nas groźnej utopii komunizmu. To też musimy być wdzięczni Augustowi za jego syntezę, bo była ona warunkiem niezbędnym naszej kultury. Uświadomienie sobie tej syntezy przez Rzym cechuje epokę Augusta bardzo wyraźnie. Z tej to przecież epoki pochodzą pierwsze napisy grobowe, pełne czułości małżeńskiej, które później wejdą w zwyczaj powszechny w Rzymie i w zachodniej części imperium, owe: *vixit mecum tot annis in quibus mihi bene fuit cum illa*..., lub to rozbrajające, a tak wymowne: *in coniugio mecum fuit sine querela*..., lub wreszcie bezpośrednio do dzieła Augusta nawiązujące: *pacato orbe terrarum*... *felicia nobis tempora contigerunt*... itp. Od epoki Augusta również nabierają wyrazu te tak liczne nagrobki ludzi z różnych sfer, aż do drobnomieszczan włącznie, z tak zwaną *iunctio manuum* — połączeniem rąk męża i żony — nagrobki, co mi zawsze wydają się początkiem szeregu wyobrażeń podobnych z następnych wieków i w końcu takich arcydzieł malarstwa o tym motywie, jak obrazy van Eyck'a w National Gallery, Lorenzo Lotta w Prado i innych. A nade wszystko i bardzo wysoko widzę na początku tego szeregu obraz, jak go sobie przedstawiam, patrząc na słynne arcydzieła sztuki snycerskiej z epoki Augusta, klejnoty cesarskie: *Gemma Augustea*, dziś w Wiedniu, i *le Grand Camée de France*, dziś w Paryżu, na których oboje, Augustus i Livia, wyobrażeni są w apoteozie, w otoczeniu najbliższej rodziny — na jednakim poziomie, na tym samym najwyższym szczeblu dostojeństwa ludzkiego. Dochowało się zresztą więcej odnoszących się do nich zabytków tej treści. Coś takiego z Iuliusem Caesarem nie byłoby jeszcze do pomyślenia. Dzisiaj jest to dla nas rzecz naturalna, najnaturalniejsza w świecie. Walor bezimienny kultury, jakże wielki!

Uwydatnieniu tej wielkości Augusta nie przeczy to, co wiemy o jego ostatnich chwilach, o tym ostatecznym egzaminie człowieka, jeżeli, jak w danym razie, towarzyszy mu

do zgonu pełna świadomość. Pospolicie się mówi, że ostatnie słowa Augusta, były to te, najczęściej źle rozumiane, o zakończonej 'komedii życia', że dobrze ją odegrał, i cytat grecki: δότε κρότον 'klaszczcie tedy'. Muszę nadmienić, że 'komedia' znaczy tu tyle co u nas 'rola' i że w tym nie ma nic z aktorstwa, jeżeli ktoś umierając pyta, czy dobrze spełnił swą rolę w życiu. Otóż nie z tym cytatem na ustach umarł Augustus, lecz dowiadywał się jeszcze potem o zdrowie chorej wnuczki, a usnął spokojnie w pocałunku Livii — jak mówi Suetonius — z tymi słowy: 'Livio, żyj długo, zachowując w pamięci nasz związek, i bądź zdrowa' *(in osculis Liviae et in hac voce defecit: Livia, nostri coniugii memor vive ac vale)*.

Na dziewiątej mili Via Flaminia, w miejscowości zwanej dziś Primaporta, istniała willa cesarska, w której Livia po śmierci Augusta lubiła przebywać na wilegiaturze, hodując białe kury — willa nazywała się *ad Gallinas Albas* — kury z gatunku tych, co były zapewne używane do wróżb państwowych. Z ruin tej willi w r. 1863 wydobyto posąg Augusta, stanowiący obecnie jeden z najcenniejszych skarbów Muzeum Watykańskiego. Posąg znaleziono *in situ,* tzn. że stał on jeszcze na swoim miejscu, w głównej niszy jednej z sal, kiedy go odkryto. Na podstawie pewnych szczegółów tej przepysznej rzeźby można przyjąć jako datę jej powstania mniej więcej rok 12 przed Chr. Jest to Augustus w sile wieku i w okresie najszczytniejszych swych osiągnięć. Takim więc wspominała Livia Augusta. Wspominała go nie cudnym pacholęciem, według znanego portretu — biustu, który także w Muzeum Watykańskim się znajduje — ani według pięknego posągu, który posiada Museo Nazionale, a który wyobraża Augusta w wieku podeszłym, z lat bliższych wspomnieniom, w stroju pontifexa, z narzuconą na głowę togą, lecz wspominać go wolała w pełni jego władczego blasku, jako uosobienie już potęgi Rzymu, spoczywającej na barkach jednego człowieka, w glorii niemal boskiej — bo była ta świetność wynikiem ich wspólności.

Tak oto przedstawia mi się Augustus, o ile go dojrzeć się staram poprzez bezimienność walorów naszej kultury. Był on jej drogowskazem. Po dwóch tysiącach lat sprawdzamy jej kierunek i przekonać się możemy, że był precyzyjnie wytknięty. Na tym szlaku nie grozi więc kulturze zachodniej zagłada, jak to głosił tytuł pewnej hałaśliwej publikacji sprzed kilkunastu lat. Możemy śmiało iść dalej.

BIBLJOGRAFJA

Popławski Mieczysław, Polityczna publicystyka w dobie Cezara i Augusta, Lublin 1935, S. 305.

Pierwszorzędny znawca literatury rzymskiej, głównie I. w. przed Chr., profesor lubelskiego Uniwersytetu M. Popławski, dodał do szeregu prac swoich ostatnio jeszcze jedno wielkie dzieło pod wymienionym tytułem; zajął się w nim polityczną publicystyką ostatnich dziesiątków lat konającej republiki rzymskiej. Rzymska literatura prozaiczna miała w sobie znacznie więcej zabarwienia politycznego niż grecka już chociażby dlatego, by Grekom udowodnić, że Rzymianie nie są narodem parweniuszów, lecz sięgają początkami czasów najdawniejszych. Zresztą sama historiografia rzymska różniła się znacznie od greckiej, gdyż już od samych początków miała charakter propagandowo-publicystyczny, zwłaszcza w swych pobudkach. *Propaganda i reklama — o to są najważniejsze cechy starszej i młodszej annalistyki rzymskiej.* Lecz jakkolwiek Varro, Caesar, Sallustius i inni wyzwalają historiografię rzymską z więzów propagandy publicystycznej, to jednak ogólne położenie polityczne stwarza tzw. polityczną publicystykę, której zadanie było takie same, jak i dzisiejszej publicystyki, a zatem: poruszanie zagadnień najbardziej aktualnych. Rozkwit politycznej publicystyki rzymskiej przypada głównie na czasy Pompeiusa i Caesara; za Augusta istnieje ona jeszcze, jednakże ze zmianą warunków politycznych zaczyna powoli tracić na znaczeniu i zamierać.

Pierwsza na większą skalę polityczna publicystyka rzymska tworzy się około osoby Pompeiusa, który na modę władców hellenistycznych stworzył sobie wprost cały sztab literacki, by ten czyny jego opiewał. Naturalnie sztab ten był przeważnie płatny i pisał zawsze tylko pochlebstwa. Nie brakło jednak u Pompeiusa także wielu wrogów, jak Marcus Terentius Varro, Marcus Brutus lub inni, od których on nieraz bardzo wiele przykrości doznawał. Pompeiusa zarzucano inwektywami. Zwłaszcza wiele inwektyw, głównie od kasty senatorskiej szło w stronę Caesara. Senatowi był Caesar wprost nienawistny głównie za swoją reformatorską działalność demokratyczną i ta nienawiść towarzyszyła mu aż do grobu. Ta niechęć i nienawiść odbiła się głośnym echem w publicystyce rzymskiej. A ta publicystyka czepiała się nawet najintymniejszych spraw z życia Caesara. Klika senatorska zmobilizowałą w tym celu szereg większych i mniejszych talentów. Zwłaszcza inwektywy poety Catullusa na Caesara były bezceremonialne, nieokiełzane, wprost brutalne. Były to prawdziwe paszkwile. Ze względu na to, że utwory Catullusa zachowały się i że odznaczają się nadzwyczaj oryginalnym ujęciem, autor poświęca paszkwilom tego poety na Caesara osobny rozdział. A paszkwilarna poezja Catullusa jest tak kloaczno-

pornograficzna, że nawet w czasach dzisiejszych trudno znaleźć autora, żeby coś podobnego w świat puścił. Tylko, że Caesar na tyle miał doniosłego poczucia swej wyższości, że wszystkim swym wrogom-paszkwilantom przebaczał. Autor tłumaczy taki stosunek obojętnością Caesara, a ponadto tym, że caesarianie nie mieli talentów literackich. Prawda to, lecz prawdą jest też to, że kto czuje się naprawdę silnym, wie doskonale, że mu słaby nic nie zrobi, co zresztą także autor podkreśla. Taka jest cecha ludzi mocnych w każdej dziedzinie, i sławnych, że na słabszych, chociażby ich oczerniali, patrzą raczej z pobłażliwym uśmiechem.

Lecz Caesar miał także piewców chwały swojej, co odpierali paszkwile wrogów. Najlepiej obronił się Caesar przeciw paszkwilantom własnym dziełem *Commentarii de bello Gallico,* oraz *Commentarii de bello civili.* Autor daje krótką charakterystykę tych dzieł oraz sposób pisania ich przez Caesara. Charakterystyka ta jakkolwiek wierną w niektórych jednak miejscach nie jest bez pewnych zastrzeżeń. Nie podkreślił autor w dziełach Caesara jaskrawego imperializmu rzymskiego, który odnowił dzisiaj Mussolini kierując się tymi samymi hasłami, co niegdyś i Caesar. Również twierdzenie autora, „że własne zasługi Caesar przedstawia z dużym umiarem, bez żadnej afektacji i chełpliwości (66), nie jest w pełni słuszne. Już to samo, że Caesar na każdym kroku pisze o sobie, rozumie się w 3-ciej osobie, że Caesar zrobił to, a to, Caesar wysłał wojsko, Caesar rozbił obóz itd., itd., wskazuje wyraźnie na brak umiaru u Caesara w przedstawieniu czynów swoich. W każdym razie autor ocenił Caesara w dziełach jego zbyt pochlebnie, a stąd też wyszły pewne drobne niedociągnięcia.

W obronie Caesara wystąpił również i Sallustius i w swych pismach podał Caesarowi program dalszej jego pracy jako jedynowładcy, Autor bardzo trafnie ujął rolę Sallustiusa w gronie cezarianów, jako jednego z lepszych ich członków. W związku z omawianiem dzieła Sallustiusa *Coniuratio Catilinae,* które nawiasem powiedziawszy jest raczej powieścią historyczną o demokratycznej tendencji, niż prawdziwą historią, autor daje charakterystykę Catiliny (94—95). Charakterystyka bardzo żywa i wyrazista, jednak zdaniem naszym nie we wszystkim trafna. Catilina nie był to tak sobie pospolity kondotier, jak go autor nazywa. U Catiliny były daleko szersze plany, jak to zwykle mu się przypisuje. Catilina miał wielkie zamiary i idee, o czym świadczy chociażby jego bohaterska śmierć na polu sławy, godna lepszej sprawy. Zresztą powiada przysłowie rosyjskie „pabieditieli nie atwieczajut". Gdyby Catilina był zwyciężył, nie byłby nigdy nazwany kondotierem, lecz mężem stanu pierwszej klasy. Zresztą taki to już los zwyciężonych.

Podobnie i Cicero nie był taką szlachetną i nieskazitelną postacią, jak go autor maluje Autor zbytnio Cicerona wyidealizował, jednak całkiem słusznie zaznacza, że Cicero wogóle nie był mężem stanu, mimo że był polityczną osobistością. Jest też bezwzględną prawdą, że Cicero tworzył ideologię państwową i przyszłą kulturę duchową Rzymian. Cicero był w poglądach swoich chwiejnym, słowem, którędy wiatr wieje tak, jak całe prawie ówczesne społeczeństwo rzymskie. Jeśli Cicero, jak to autor zaznacza, „po prostu przechodził do innych wypadków

na inne rzeczy zaczynał spoglądać, stąd zapominał o dawnych" (106), jest to zdaniem naszym dowód właśnie, że siedział nie na dwóch, lecz przeciwnie na wielu stołkach. Zapominając o dawnych wypadkach, tym samym zapominał Cicero o tym, jak przedtem postępował; słowem — wszystko zależnie od politycznej konstelacji; co jest najważniejszą cechą karierowiczowstwa. Dzisiaj panują Rzymianie — Cicero jest Rzymianinem, jutro Grecy — jest Grekiem, za rok Chińczycy — jest długowarkocznym Chińczykiem, a przyszliby Żydzi — Cicero dałby się obrzezać. Jeżeli Caesar dbał o poprawny stosunek do Cicerona (o ile nie na odwrót!), to wypływało to raczej z poczucia jego wyższości, gdyż widział doskonale, że rola polityczna Cicerona się skończyła, a wobec własnych czynów wojennych i politycznych nawet największe inwektywy Cicerona nic mu zaszkodzić nie mogły. To, że Mommsen przedstawił Cicerona w świetle niewłaściwym, niczego jeszcze nie dowodzi. Mommsen przedstawił też niewłaściwie Caesara: (zgloryfikował go), jak również Pompeiusa (odmówił mu wszelkich zdolności), w obronie którego wystąpił całkiem słusznie Ed. Meyer w słynnym dziele *Caesars Monarchie und das Prinzipat des Pompejus*, Berlin 1922. Ludzie wielcy niewiele dbają o to, że małe szczeniaczki na nich szczekają. Cicero był pozbawiony zmysłu realnego, nie rozumiał, co to jest ewolucja. On, zapatrzony w przeszłość, wcale nie wyczuwał chwil, w których żył, i tętna rozwoju, wypadków, ślepy był na przyszłość, a w swych poglądach politycznych myślał kategoriami V-go w. przed Chr., kiedy to rządzili tylko patrycjusze, a plebejusze tylko słuchali.

Mimo to nikt nie odmówi Ciceronowi naczelnego stanowiska w umysłowości rzymskiej pod każdym względem. W związku z publicystyczną działalnością polityczną Cicerona autor dobitnie podkreśla jego humor, ironię i ciętość, rzeczy znane w całym Rzymie. Cała literacka publicystyka Cicerona jest wybitnie egocentryczną. Cicero widzi tylko dwie osoby na świecie, wokoło których jak koło bieguna, wszystko się kręci: on i Caesar. W stosunku do Caesara, którego w gruncie rzeczy z głębi duszy nienawidził, działał zawsze nie bez trwogi. Widać to najlepiej z planów i przygotowań Cicerona do napisania w r. 45 memoriału do Caesara na temat zreformowania republiki i rządzenia państwem. Bardzo ciekawym jest rozdział pt. *Dole i niedole Marka Cicerona*". Trudno jest zgodzić się w pełni ze słowami autora, że „Cycero obalił rewolucyjne wnioski trybuna Rullusa, ze wszech miar nieprzychylne dla autorytetu Pompeiusza; zgniótł w zarodku niemal spisek i rewolucję Katyliny, których powodzenie oznaczało osłabienie Pompejusza" (138). Przede wszystkim wnioski Rullusa nie były tak rewolucyjne, skoro w pięć lat później (w r. 59) Caesar je przeprowadził. Zresztą nie tylko dla Pompeiusza działał Cicero, aby mu się przypodchlebić, lecz głównie działał on z wdzięczności, dla senatorów, którzy przyjęli go ze stanu rycerskiego do... senatorskiego, aby w ten sposób upiec pieczeń swoją poza plecami jego. Cicero rozumie się nie wyczuł tego, że spełnia rolę murzyna. Nam wydają się wnioski Rullusa rzekomo rewolucyjne, gdyż nie znamy ich pierwotnej redakcji, a wiemy o nich tylko ze słów Cicerona. Nie mamy *„audiatur et altera pars"*, stąd też Cicero jedynie jest — szlachetnym człowiekiem, a Rullus, Catilina

i wogóle cała demokracja, to nic innego jak tylko burzyciele ładu i pokoju, tylko wywrotowcy, którzy dążą tylko do zniszczenia państwa. A jednak niewszystko tak było, jak się nam wydaje. W ogóle rok 63 przed Chr. i udaremnienie spisku Catiliny zamąciło w głowie Cicerona ku wielkiemu zmartwieniu jego przyjaciół. Sąd autora o Antoniuszu, że był on tak samo kiepskim generałem (157), jak i politykiem niezbyt jest uzasadniony. Najnowsze studia w tej dziedzinie modyfikują w wielu miejscach nasze dotychczasowe poglądy. Nie wchodzimy tutaj bliżej w te sprawy i nie będziemy podawać dowodów, ale powiemy jedno, że Antonius jakkolwiek nie dorósł do roli Caesara czy Augusta, przecież zdaje się nam nie był on ani tak kiepskim politykiem, a tym bardziej kiepskim wodzem bez względu na ostateczny wynik. Autor zbyt czarno maluje Antoniusa. Pisarze grecko-rzymscy, a głównie Plutarch i Suetonius uwypuklili wszystkie złe strony Antoniusa, a idąc za biografią peripatetycką, która jak wiadomo, lubowała się w skandalach, mocno tutaj pod każdym względem przesadzili. Toteż należy bardzo ostrożnie ustosunkować się do tego wszystkiego. Podobnie bardzo wątpliwym jest przypuszczenie autora, że August poznawszy należycie Tiberiusa, szanował go, a może nawet i lubił (str. 220)'. Fakty historyczne jakoś nie bardzo z tym się zgadzają (por. ostatnio Kornemann Ernst, Staaten. Völker. Männer, Aus der Geschichte des Altertums, Das Erbe der Alten, Heft XXIV, Leipzig 1934, s. 78 sqq. Kaiser Tiberius). Natomiast bardzo pięknie przedstawia autor te wszystkie troski i udręki, jakie przyszło Ciceronowi wycierpieć ze strony Clodiusa, paszkwilu Sallustiusa i samego Marka Antoniusa. Musimy jednak zaznaczyć, że był to wet za wet. Ogólnie biorąc postać Cicerona wychodzi mimo podkreślenia wad jego charakteru zbyt u autora wyidealizowaną. Widać od razu, że autor czuje umiłowanie do tej bądź co bądź jednej z największych postaci nie mówiąc już w literaturze, ale i w historii rzymskiej.

Osobny rozdział poświęcił autor Brutusowi, zabójcy Caesara i Catonowi Młodszemu. Mimo pewnych zalet i niektórych cech dodatnich obaj ostatni „wielcy" Rzymianie nie robią na nas wielkiego wrażenia wskutek swego doktrynerstwa. Ale natomiast są to nadzwyczaj ciekawe osobistości na tle konającej republiki rzymskiej, jak dzięki swemu postępowaniu na zewnątrz, tak też dzięki swej pracy literackiej, w której nieraz tak atakują Caesara, że ten zmuszony był przeciwko nim wystąpić. Rozumie się, że były to występy przeważnie czysto personalne, dotyczące życia prywatnego Caesara.

Wreszcie przychodzi autor do dwóch najważniejszych postaci w historii rzymskiej, tj. do Marka Antoniusa i Octavianusa Augusta. Ci obaj stają się po śmierci Caesara głównymi tematami publicystyki politycznej. Tu należą słynne filipiki Cicerona, a zwłaszcza druga, ataki Messali Corvinusa, Asiniusa Polliona i innych na Antoniusa za jego nierzymskie tendencje i postępowanie na Wschodzie. Antonius wyczuł od razu w Octavianusie swego największego przeciwnika i poczuł do niego ogromną nienawiść. Stąd też wydaje on szereg paszkwilów na Octavianusa pośrednio lub bezpośrednio przez swoich stron-

ników. Octavianus zbywa to zdaniem autora milczeniem i pogardą, czasem tylko coś odpowie, ale natomiast coraz bardziej rozszerza władzę swoją, aż wreszcie Antoniusa miażdży. Całkiem osobny rozdział poświęca autor Octavianowi Augustowi jako literatowi, w którym omawia przychylne i nieprzychylne dla niego prace. Ponadto zajmuje się szczegółowo autor literackim dorobkiem Augusta, z którego — z wyjątkiem Monumentum Ancyranum — pozostały do naszych czasów tylko fragmenty, np. z Commentarii de vita sua l. XIII, gdzie wystąpił w obronie własnej jako odpowiedzi na paszkwile Antoniusa. Szczególnie bardzo dokładnie, a pod względem kompozycyjnym, formalnym i ideowym doskonale omawia autor jedyny zachowany pomnik literacki Augusta, znany jako Monumentum Ancyranum.

Doskonały jest artykuł „*Krasomówcze formy i argumenty*“ w którym autor podkreśla dobitnie znajomość publicystyki słownej w starożytności, a mniejsze publicystyki pisanej, odwrotnie jak to mamy obecnie. Autor zaznacza, że publicystyka naśladuje krasomówstwo, jednak ciekawa rzecz, że w tej publicystyce znajdujemy nieraz tak ordynarne, wstrętne, wprost brutalne argumenty, że nawet nie możemy sobie tego przedstawić. Brutalność publicystyki rzymskiej wypływała raz z temperamentu południowców, a po drugie z innego poczucia honoru w starożytności, jak dzisiaj. Starożytna publicystyka rzymska rzadko kiedy znała *aurea mediocritas*. U niej działały zawsze krańcowości: jak chwalić to pod niebiosy, jak ganić to równo z błotem. Autor tak plastycznie to przedstawia, że naprawdę dany rozdział czyta się jak powieść sensacyjną. — Wreszcie w ostatnim rozdziale pt. „Formy literackie i urzędowe“, autor daje niejako ogólny pogląd na omawiany przez siebie temat. Autor zaznacza, że publicystyka rzymska posługiwała się zarówno formą poetycką, jak również artystyczno-literacką prozą. Do tej publicystyki można nieraz zaliczyć listy i memoriały, sprawozdania wodzów i urzędników, które występują często jako autobiografie; ponadto oficjalne protokoły, komentarze i publicystyczne edykty. W zakończeniu staje autor w obronie Rzymian i powiada, że Rzymianie, naród tak zdolny w dziedzinie państwowo-politycznej, nie byli wyłącznie tylko ślepymi naśladowcami Greków na polu literackim. Rzymianie niejedno samodzielnie stworzyli, bo to było przecież ich dumą.

Taka jest najogólniejsza treść dzieła Popławskiego. Biorąc ogólnie dzieło bardzo dobre, jedyne dotychczas o ile mi się zdaje w polskiej literaturze filologicznej traktującej o Grekach i Rzymianach. Ujęcie przedmiotu proste i jasne. Dzieło pisane z werwą, stylem naprawdę przykuwającym. Czytałem to dzieło gruntownie i przyznam się, że nie mogłem oderwać się od niego. Niektóre partie, jak np. o Catullusie czy o krasomówczych formach i argumentach są wprost klasyczne. Sporo oryginalnych pomysłów i rozwiązań zagadnień dotychczas spornych. Dzieło — bez względu na niektóre nasze zastrzeżenia — jest bardzo dobre i zasługuje na pełne uznanie. Nie tylko filolog, ale naprawdę każdy człowiek inteligentny i miłujący książkę, powinien zaznajomić się z tym dziełem.

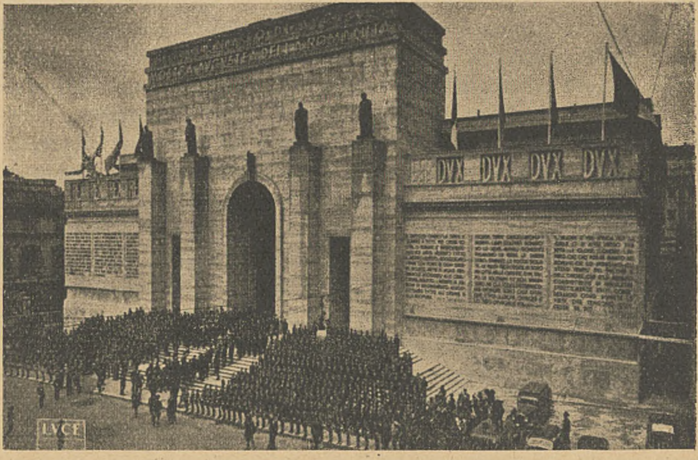
N. DUMKA.

KRONIKA

WYSTAWA AUGUSTOWSKA W RZYMIE

Dnia 23 września 1937, tj. w 2000 rocznicę urodzin cesarza Augusta (63 r. przed Chr.) odbyło się w Rzymie w pałacu przy via Nazionale uroczyste otwarcie *(ryc. 1)* — „Wystawy Augustowskiej" (Mostra Augustea della Romanità). Ma ona przedstawić dorobek cywilizacyjny imperium rzymskiego w jego rozwoju dziejowym, kładąc specjalny nacisk na ekspansję militarną Rzymu i jego misję cywilizatorską oraz wykazać ciągłość dziejową, jaka istnieje między Rzymem caesarów, wspaniałym rozkwitem Włoch w dobie renesansu i współczesną Italią. Bodajże najzwięźlej wyjaśniony jest cel wystawy w słowach Mussoliniego wypisanych na portalu pałacu wystawy: „Le glorie del passato siano superate dalle glorie dell' avvenire".

Temu celowi została podporządkowana cała wystawa. Pod kątem ideologii cywilizatorskiej ułożono cały materiał ekspozycyjny, ujmując go w ramy syntetyczne, często operując symbolami — trzeba przyznać efektownymi — a wszędzie podając go widzowi w sposób jasny, przejrzysty, poglądowy. W urządzeniu wystawy posługiwano się różnorodnymi środkami, jakimi dysponuje nowoczesna technika wystawowa, a więc zabytkami oryginalnymi, odlewami gipsowymi, modelami z drzewa, ma-



1. Fasada pałacu, w którym mieści się 'Wystawa Augustowska'.

kietami, rekonstrukcjami plastycznymi i scenograficznymi, powiększeniami fotograficznymi, fotomontażami, mapami, planami, rysunkami, schematami graficznymi, napisami, cytatami z autorów starożytnych i objaśnieniami. Słowem zastosowano tu wszelkie możliwości, jakie daje forma plastyczna, płaszczyzna barwna i efekty świetlne.

Jak ze wstępu do katalogu wystawy dowiadujemy się, urządzali ją archeologowie przy współpracy filologów, historyków, muzeologów, artystów rzeźbiarzy, malarzy, architektów oraz całego sztabu wyszkolonych pracowników technicznych. Że przy takiej organizacji pracy, pożądany cel wystawy został osiągnięty, — jest to zupełnie zrozumiałe, zwłaszcza gdy weźmiemy pod uwagę doświadczenia organizatorów uzyskane z poprzednich wystaw, a specjalnie z przed pięciu laty urządzonej w tym samym gmachu „Mostra della Rivoluzione Fascista", która — jak wiadomo — pod względem techniczno-organizacyjnym stała na bardzo wysokim poziomie.

Podobnie i obecna wystawa — mimo, że w mniejszych bocznych salkach wykańcza się jeszcze teraz drobne prace techniczne — musi być oceniona pozytywnie, choćby tylko z tego względu, że pokazuje ona wszystkim przeciwnikom przesadnej poglądowości w nauczaniu, jakie nieograniczone możliwości dydaktyczne posiada właśnie metoda poglądowa. Poznawanie bowiem zabytków piśmiennictwa, nagrobków, budowli, dzieł sztuki, obiektów kultowych i wytworów kultury materialnej nawet w kopiach, modelach i fotografiach oraz niezbędnych objaśnieniach jest pod względem dydaktycznym niezmiernie korzystne.

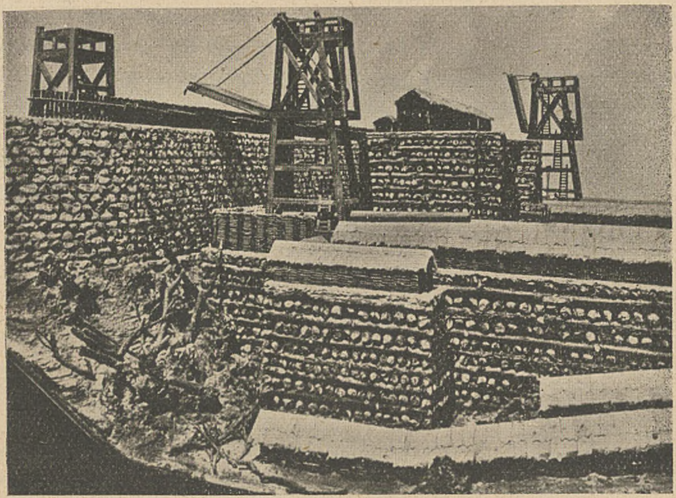
To też dzięki wysokiemu poziomowi omawiana wystawa, opracowana przez wybitnych fachowców istotnie widza u c z y. Rozmiarami jest olbrzymia; posiada przeszło 80 dużych i mniejszych sal. Materiału ekspozycyjnego zebranego w oryginałach i kopiach nie ograniczono do zbiorów krajowych; są tu bowiem także odlewy pomników znajdujących się w muzeach Paryża, Kopenhagi, Berlina, Nowego Yorku i innych. Odlewy te po zamknięciu wystawy zostaną zgromadzone w „Museo dell' Impero Romano", gdzie rząd włoski zamierza stworzyć w przyszłości największy na świecie ośrodek badań rzymskich.

Wystawa Augustowska składa się z trzech działów, pomieszczonych w trzech kondygnacjach pałacu. W pierwszym dziale pokazane są w skrócie dzieje polityczne, ustrojowe i wojskowe Rzymu. Po salach o charakterze symbolicznym („Atrio della Victoria" i „Sala dell' Impero") następują sale poświęcone początkom Rzymu, wojnom punickim, wojnie domowej, architekturze doby cesarstwa. Dalej efektowną a zarazem dydaktycznie przekonywującą jest sala Caesara. Oglądamy w niej cały szereg portretów Caesara, posągi żołnierzy rzymskich, mapy podbojów Caesara w Gallii, plastyczną mapę Alesii, zdobytej w 52 r. przez Caesara, modele maszyn oblężniczych *(ryc. 2)*, używanych przez wojsko rzymskie podczas podboju Galli itd. Z kolei w sali poświęconej poetom i pisarzom epoki augustowskiej oraz rodzinie Augusta szczególną uwagę widza zwracają tablica z tekstem z „Res Gestae Divi Augusti" w tłumaczeniu włoskim oraz model (skala: 1: 20) zrekonstruowanej Ara Pacis Augustae, wykonanej przez arch. I. Gismondi'ego. W modelu tym

dekoracje figuralne i ornamentalne są tylko w minimalnym stopniu zrekonstruowane a zasadniczo ograniczają się do zachowanych fragmentów. Całkowitej rekonstrukcji Ara Pacis podjęli się archeologowie włoscy, i nawet pewne prace w tym kierunku rozpoczęto w Museo Nazionale Romano, ale ostateczna realizacja tego doniosłego przedsięwzięcia archeologicznego będzie możliwa po całkowitym przekopaniu terenu w fundamentach Palazzo Fiano, przy Corso Umberto, gdzie w roku 9 przed Chr. ołtarz ten postawiono.

Z kolei wchodzimy do najokazalszej sali wystawy, poświęconej Augustowi, jako twórcy imperium rzymskiego. Na monumentalnie ujętym podium stoi kolosalny posąg Augusta z Muzeum Watykańskiego, przed podium zaś dwa ołtarze jemu dedykowane. Po obu bokach ustawiono dwa najgłośniejsze posągi portretowe Augusta, a to jeden z Prima Porta: Augustus w pancerzu; drugi z Via Labicana (dziś w Museo Nazionale Romano): Augustus jako pontifex maximus. Na bocznych ścianach widzimy rząd portretów Augusta, gemmy z wizerunkami Augusta i rodziny, monety augustowskie w fotograficznych powiększeniach oraz efektowny w swym monumentalnym zacięciu szklany pilaster, wewnątrz oświetlony z wypisanym tekstem z ewangelii św. Łukasza, dotyczącym narodzenia Chrystusa. Salę uzupełniają estetycznie wykonane napisy, z cytatami Suetoniusa, mówiącymi o znaczeniu Augusta dla Rzymu.

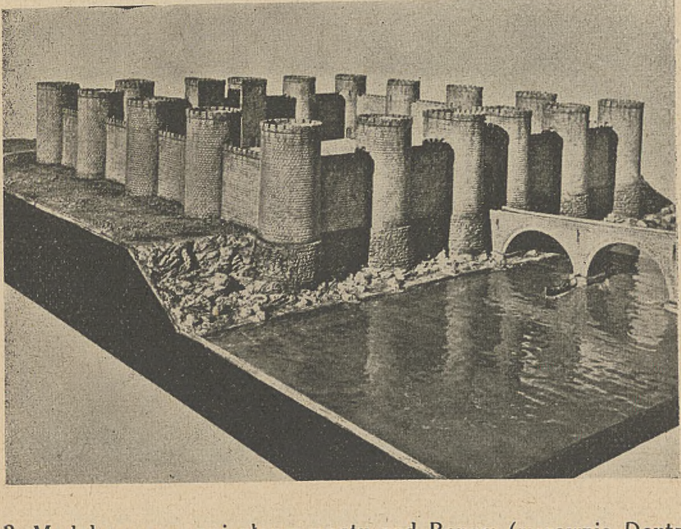
Dalsze sale tej pierwszej i naczelnej części wystawy opowiadają o życiu Augusta, pomnikach i budowlach z jego czasów w Italii i w imperium, o kulcie Augusta, o wojsku, jego organizacji i technice wojennej. W tej ostatniej wielkiej sali są udatnie pokazane najważniej-



2. Model maszyny oblężniczej Caesara podczas zdobywania twierdzy Avaricum w Gallii.

sze pomniki, dotyczące poszczególnych legionów, uzbrojenie, sztandary legionów, maszyny oblężnicze, przyrządy wojenne, modele mostów pontonowych, obozów *(tentorium, praetorium, tabernaculum, hibernacula)*, warowni *(ryc. 3)*, strażnic granicznych *(ryc. 4)* oraz różnych rodzajów wałów obronnych, używanych przez wojska rzymskie. Specjalnie instruktywną jest olbrzymia schematyczna mapa limes'ow. Dużym zainteresowaniem publiczności cieszy się *La casa Augustea*. Na dziedzińcu pałacu wystawowego w przejściu ze sali XII zbudowano naturalnej wielkości wycinek domu rzymskiego z doby Augusta, wraz z przylegającymi doń dwiema uliczkami. Jest to rekonstrukcja resztek budowli odkopanej niedawno w Rzymie przy Piazza Montanara (niedaleko Kapitolu). Rekonstrukcja tego domu nie ogranicza się do architektury i malowideł ściennych, lecz daje widzowi pełną suggestię życia w domu rzymskim; są w nim bowiem zasłane łoża, stoły, szafy, krzesełka, piecyki, lampy itp. Dalej oglądamy salkę z odlewami wspaniałych bronzowych ozdób okrętów z jeziora Nemi (oryginałów w Museo Nazionale Romano w Rzymie), sale poświęcone żegludze wojennej i handlowej, ustawodastwu, organizacji życia publicznego i magistratur, duże sale, w których syntetycznie zostały wyeksponowane dzieje imperium rzymskiego za najwybitniejszych cesarzy oraz sale poświęcone roli chrześcijaństwa w pierwszych wiekach.

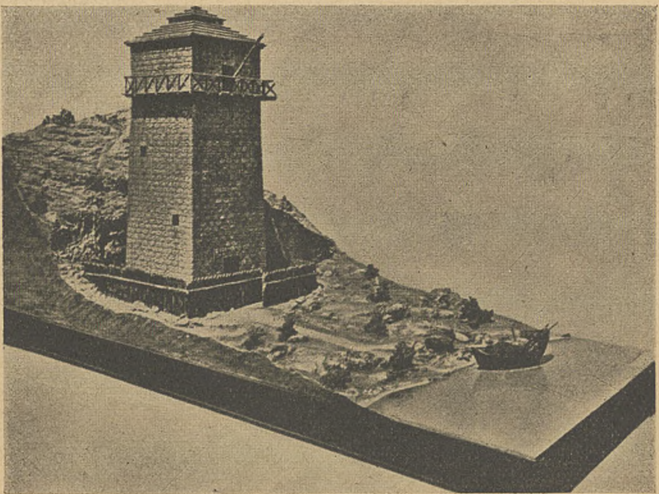
Wreszcie pierwszy dział wystawy zamyka sala, której pomniki, fotomontaże i napisy (cytaty z Dantego, Petrarki, Machiavellego, Leopardiego, d'Annunzia i innych) mają niejako widzowi wskazać, że 'aktualizacja' ideologii imperium rzymskiego na odcinku ekspansji militarnej i cywilizatorskiej jest koniecznością dziejową dla współczesnej Italii (oto tytuł sali: „Immortalità dell' idea di Roma, La renascita dell' Impero nell' Italia Fascista").



3. Model uwarowanej głowy mostu nad Renem (warownia Deutz naprzeciw Kolonii).

Drugą część wystawy, pomieszczoną w dolnej kondygnacji pałacu, poświęcono budownictwu rzymskiemu, zarowno jego monumentalnym budowlom użytkowym jak i wspaniałym pomnikom państwowym i kultowym. Oglądamy więc imponujące pomysłowością urządzenia salę, będące przeglądem monumentalności teatrów, amfiteatrów i cyrków rzymskich, których modele, plany i fotografie dają widzowi pojęcie o nieprawdopodobnym rozmachu budowlanym i talentach architektów rzymskich. Imponujący jest odrębnie umieszczony plastyczny model „Kapitolu" Thuggi w Tunisie. Niezmiernie ciekawe są również sale z modelami, fotografiami i planami forów, świątyń, propylai, dróg, mostów, łuków, domów, ogrodów, will i pałaców cesarskich. Wszystkie te działy budownictwa są dobrze wyilustrowane i wyjaśnione cytatami autorów oraz odpowiednimi napisami. Wszędzie dostrzegamy tę samą dbałość o jasny pogląd na wyeksponowany wycinek cywilizacji rzymskiej, wszędzie tę samą staranność o estetyczny układ i celowe pod względem dydaktycznym ujęcie całości (por. *ryc. 5)*.

W ten sam przejrzysty sposób urządzone są sale aquaeduktów, therm, nymphaiów i studzień, prac inżynierskich, kopalń, szpitalnictwa i hygieny, handlu z jego sklepami, halami targowymi i magazynami. W sali poświęconej portom rzymskim podziwiamy doskonałe modele portów w Pozzuoli i Misenum, w Leptis Magna, Terracina, Anzio, Ostii, Fréjus, Hierapytna itd. Już sam tylko przegląd precyzyjnie wykonanych modeli daje widzowi pojęcie o konstrukcjach, planach i różnych odmianach portów imperium rzymskiego. Szczególnie zwraca uwagę model akropoli w Baalbek w Syrii (Colonia Iulia Augusta Heliopolis) wykonany w skali 1: 100 przez arch. Italo Gismondi'ego. Dział ten wreszcie



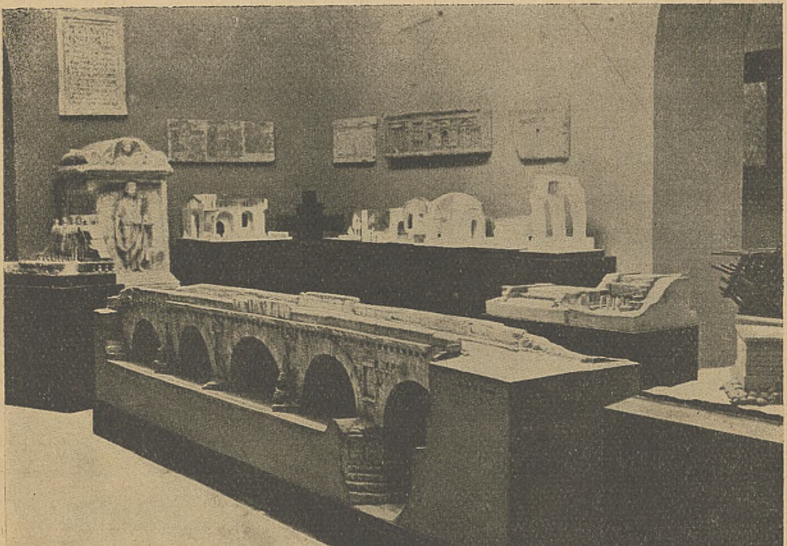
4. Model rzymskiej strażnicy granicznej nad rzeką.

zamykają sale z pomnikami nagrobnymi w modelach i fotografiach, pochodzącymi z różnych stron imperium. A więc mausolea z Tripolitanii, Spalato (z pałacu Diocletiana), Rzymu, Sardynii, Syrii, Azji Mniejszej itd.

Trzeci dział wystawy poświęcony jest życiu gospodarczemu, publicznemu, prywatnemu, nauce, sztuce, religii. Po przejściu szeregu sal z eksponatami, ilustrującymi życie przemysłowe (doskonale pomyślane wnęki, kopiujące rzymskie sklepy oraz fragmenty scenograficzne, przedstawiające w sposób syntetyczny najważniejsze działy produkcji rzemieślniczej jak: stolarstwo, bronzownictwo, szewstwo, krawiectwo itd.) opatrzonymi licznymi cytatami autorów i treściowymi napisami objaśniającymi — widz nabiera należytego wyobrażenia o tej ważnej gałęzi cywilizacji rzymskiej.

Bardzo obszernie wyilustrowano życie religijne. Oglądamy pomniki odnoszące się do najstarszych śladów religii rzymskiej, dalej do rozwoju religii rzymskiej, jej wyobrażeń, obrzędów (odlewy płaskorzeźb ze scenami ofiar, haruspicyj, ołtarz larów), organizacji kolegiów kapłańskich, ważniejszych dokumentów plastycznych i inskrypcyjnych dotyczących kultu imperatorów, zapoczątkowanego za Augusta (sceny apoteozy, dywinacji itd.). Nakoniec mamy w sposób poglądowy zestawione najważniejsze pomniki ilustrujące religie różnych prowincyj rzymskich oraz kulty orientalne, które dostały się do imperium rzymskiego i tu zapuściły głęboko swe korzenie (por. *ryc. 6)*.

Nie brak również sali poświęconej sztukom plastycznym, która jakkolwiek urządzona bardzo pomysłowo, nie posiada dostatecznej ilości



5. Widok jednej ze sal z modelami budowli rzymskich (most z Rimini itd.).

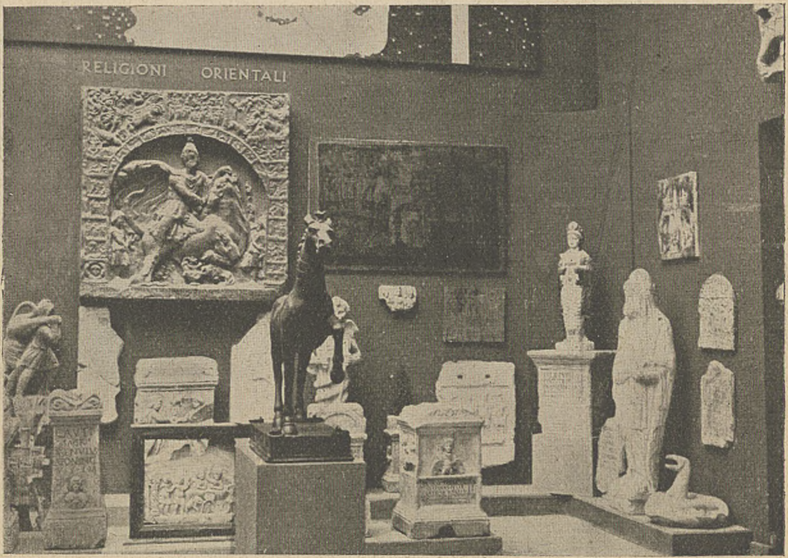
eksponatów (w dodatku w odlewach), by należycie zilustrować dorobek Rzymian na tym odcinku cywilizacyjnym.

W dalszych salach wystawy widz zapoznaje się z charakterystycznymi przejawami rzymskiego życia rodzinnego, organizacji i wychowania młodzieży, szkoły, piśmiennictwa, bibliotekarstwa nauki, muzyki dalej stroju w Rzymie i na prowincji. Znakomicie zobrazowana jest rzymska kultura rolna, lasowa, wodna, kulinarna, ekonomiczna, finansową i socjalna. Nie pominięto nawet zilustrowania pomnikami i cytatami z autorów rzymskiej medycyny, farmacji, zabaw dziecięcych i urządzeń służących do oświetlenia.

Wszystkie te działy — jak już wspomniałem — są przemyślane, jasne i celowe, zaś pomocniczy materiał ekspozycyjny (plany, modele, mapy, fotograficzne powiększenia itd.), wykonany jest solidnie i z pierwszorzędnych materiałów. Słowem wszędzie widać dbałość zarówno o stronę dydaktyczną jak i estetyczną; widać znakomitą organizację i pełne zrozumienie ze strony organizatorów doniosłości tej imprezy, która ma zapoznać szerokie sfery społeczeństwa z cywilizacją rzymską, dla silniejszego ugruntowania w nim ideologii współczesnej Italii.

Dzięki temu, że wystawa będzie otwarta przez cały rok — a niewątpliwie termin jej zostanie przedłużony — będzie ona dostępną i dla turystów krajowych i zagranicznych, mogących dopiero w przyszłym okresie wakacyjnym udać się do Rzymu, który obok swych tysiącletnich skarbów kultury i sztuki uzyskał obecnie nową wysoce wartościową atrakcję kulturalną.

K. W. MAJEWSKI



6. Sala religij wschodnich na 'Wystawie Augustowskiej' (z lewej na prawo pomniki kultu Mithrasa, Słońca Isidy).

Przegląd Klasyczny wychodzi jako miesięcznik (rocznie 10 zeszytów) i obejmuje metodologię i dydaktykę filologii klasycznej, przegląd badań, bibliografie z przeglądem czasopism krajowych i zagranicznych, kronikę ważniejszych wydarzeń w świecie filologicznym.

Prenumerata roczna wynosi w księgarniach 20 zł. Cena pojedyńczego zeszytu w księgarniach 2·50 zł. Abonenci Filomaty korzystają z prenumeraty ulgowej. Prenumeratę uprasza się przesyłać czekiem PKO na konto „Filareta" 500.143. lub na konto rozrachunkowe Lwów nr. 39 „Przegląd Klasyczny"

Redaguje Komitet Redakcyjny: prof. Ryszard Ganszyniec, Lwów (filologia klasyczna), prof. Jan Safarewicz, Wilno (językoznawstwo), prof. Zdzisław Zmigryder-Konopka, Warszawa (historia starożytna).

Redaktor odpowiedzialny: Ryszard Ganszyniec, Lwów. Uniwersytet.

Administracja: Lwów, Uniwersytet.

Drukarnia Naukowa, Lwów, Ormiańska 8. — Tel. 253—10